

H. T A I N E .

NAPOLION BONAPARTE

Przekład

Maryi Dzierżanowskiej

WARSZAWA

Wydawnictwo Dziel Tanich A. Wiślickiego.

1887.

Chcąc zrozumieć szczegóły zawilej budowy gmachu, należy uprzytomnić sobie trudności i sposoby użyte przez robotników, gatunek i rodzaj materiałów budulcowych, czas, okoliczności, konieczność postawienia budynku a przede wszystkim zaś zbadać geniusz i estetyczne poczucie architekta, a jeśli on jest właścicielem gmachu, czy wzniosłszy go na własny użytek potrafił zastosować wewnętrzne urządzenie do swoich potrzeb, zajęć i trybu życia. Takim jest gmach społeczny wzniesiony przez Napoleona

Bonaparte. Twórca nowożytnej Francji, był jej budowniczym, właścicielem i głównym mieszkańcem kraju między rokiem 1799 a 1814. Nigdy przedtem charakter jednostki nie wywarł tak głębokiego wpływu na dzieło zbiorowe — dla tego też aby zrozumieć takowe, musimy przede wszystkim zastanowić się nad charakterem jego twórcy.

Głównym źródłem, z którego czerpałem materyały jest *Korespondencya cesarza Napoleona I*, składająca się z trzydziestu dwóch tomów. Na nieszczęście zbiór ten dotąd jeszcze nie jest zupełnym; zwłaszcza począwszy od VI-go tomu znaczna część listów została rozmyślnie usuniętą przez wydawców.

4

I.

Przekraczający we wszystkim przeciętną normę, niezwykle pod każdym względem, przewyższa on nie tylko zakres, ale i ramy swojego wieku. Uspokojenie jego, instynktu, zdolności, uczucia, pojęcia moralne świadczą, iż stworzony został na inną modłę, ulepiony z innej gliny niż współcześni mu rodacy. Nie jest on francuzem, ani człowiekiem XVIII stulecia; należy do innego szczepu i innego wieku ¹⁾; od pierwszego rzutu oka, poznać w nim można cudzoziemca — włocho ²⁾ z domieszką obcej krwi, co wyróżnia go od współczesnych, wykluczając możliwość wszelkiego podobieństwa lub porównania. Potomek włoskiej rodziny, odziedziczył

krew tokańską po ojcu, którego przodkowie w XIII już wieku mieszkali we Florencji, następnie zaś w San-Miniato i w Sarzana, małej mieścinie, położonej w pobliżu Genui; odosobnieni od świata, nikomu nieznani, żyją tu oni spokojnie, piastując urzędy

¹⁾ *Memoryał z wyspy Św. Heleny*, przez hrabiego de Las Cases (29 maja 1816). „Podczas konnej przejażdżki, Paoli wykladał mu dzieje przeszłości. Słyszając uwagi młodego towarzysza, zdradzające niepospolicie odrębny charakter, Paoli zawołał: „O Napoleonie, jakże daleko odbiegłeś od swego wieku, podobny jesteś zupełnie do ludzi Plutarcha”.

²⁾ De Ségur, *Historja i pamiętniki*, t. I. str. 150 „Boissy d’Anglas opowiadał, że widział poprzedniego dnia małego włocho, o bladej, chorowitej cerze twarzy, którego oryginalne poglądy i energia wysłowienia się zwracały ogólną uwagę.

5

notariuszów i syndyków rady miejskiej. „Memu pochodzeniu zawdzięczam — opowiada sam Napoleon ¹⁾ — że włosi uważali mnie za swego rodaka.. Gdy powstał zamiar małżeństwa księcia Borghese z moją siostrą Pauliną, rodzina pana młodego i sprzymierzeńcy jego w Rzymie i w Toskanii oświadczyli jednogłośnie: „Zgoda, to związek stosowny, książę łączy się z jedną z naszych rodzin...” Następnie, gdy papież wahał się, czy ma osobiście koronować Napoleona, na posiedzeniu konklawe stronnictwo włoskie odniosło zwycięstwo nad stronnictwem austriackim, dorzucając do politycznych pobudek uwagę, która poruszyła strunę narodowej miłości własnej: „powierzmy rodzinie włoskiej rządu nad barbarzyńcami i przez to pomścimy krzywdy, doznane od gallów”. Słowa te posiadają doniosłe znaczenie: rozjaśniają one najskrytsze tajniki duszy włoskiej, tej pierwotnej córki nowożytnej cywilizacji, dumnej ze swych praw starszeństwa, zawziętej w żalu ku zaalpejskim sąsiadom, mściwej dziedziczki rodowej dumy Rzymian i starożytnego ich patriotyzmu ²⁾. Jeden z członków rodziny Bonaparte, opuściwszy Sarzana, przeniósł się w r. 1529 do Korsyki, gdzie

¹⁾ *Pamiętniki Miot de Melito*, t. II, st. 30. „Ostatnim z rodziny Bonapartych był kanonik, mieszkający w San-Miniato, a którego Napoleon odwiedzał podczas swego pobytu we Florencji.

²⁾ *Korespondencya cesarza Napoleona I*. „Włosci z przyrodzenia swego są wrogami francuzów, różniąc się od nich charakterem, obyczajami i przyzwyczajaniem wiekowem”.

6

stałe zamieszkał. W rok potem Florencja zostaje zdobytą, cała Toskania podlega zwyciężkiemu berłu Aleksandra Medyceusza, Kosmy I i jego następców. Samorząd miast, wojny domowe, zawikłania polityczne, szczęśliwe zabory, krótkotrwałe istnienie księstw, siłą lub podstępem do bytu powołanych, ustępują miejsca trwałemu uciskowi zasad monarchicznych, wprowadzających w kraju pozorny chociażby porządek i względny spokój. W tej właśnie chwili, gdy energia, ambicja, poczucie siły i swobody — wszystkie żywotne soki średnich wieków poczynają wysychać w zamierającej łodydze ¹⁾, mała latorośl odrywa się od pnia macierzystego i zapuszcza korzenie na gruncie włoskim wprawdzie, ale na wpół dzikim, wśród urządzeń, obyczajów i namiętności właściwych pierwotnej dobie rozwoju ²⁾, wśród

¹⁾ *Miot de Melito* X. 126. „Przeszło od dwóch wieków Florencja zatraciła w sobie starodawną energię, która stanowiła wybitną cechę tego miasta podczas burzliwej epoki rządów republikańskich. Niedołęztwo zapanowało wszechwładnie nad umysłami ogółu Na każdym kroku widziałeś tylko ludzi upojonych powabami rozkosznego klimatu, zajętych powszednimi sprawami życia, nie troszczących się wcale o przyszłość narodu”.

²⁾ *Miot de Melito* I. 131 „Spędziwszy czas jakiś w jednym z najbardziej ucywilizowanych miast włoskich, uczułem się żywo wzruszonym przyjechawszy do Korsyki, której dzika przyroda, strome góry, gruba sukienna odzież mieszkańców, stanowi rażącą sprzeczność z bogatymi dolinami Toskanii, z zamożnością i wytwornością niemal stroju szczęśliwych oraczy tej urodzajnej krainy.”

7

ostrej atmosfery społecznej, pod wpływem której nowa roślina rozwijać się samoistnie poczyną. Z biegiem czasu nowi przybysze łączą się kilkakrotnie węzłami krwi z pierwotnymi mieszkańcami wyspy, to też przez linię macierzystą, przez babkę i matkę, Napoleon jest rodowitym korsykańcem. Babka jego pochodzi z rodziny Pietra-Santa, zamieszkałej w Sartène, w okolicy na wskroś korsykańskiej, gdzie dziedzicznie przekazywane zemsty i *vendetty*, przypominały jeszcze w 1800 r. zamieszki XVI

stulecia, gdzie wojny między nieprzyjawnymi rodami przerywano jedynie podczas krótkotrwałych rozejmów, gdzie mieszkańcy wiosek chodzili uzbrojonymi gromadami a domy stawiano na wzór warowni. Matka jego, Letycya Ramolino, po której Napoleon odziedziczył więcej właściwości umysłu i charakteru aniżeli po ojcu ¹⁾, była to natura pierwotna, obca

¹⁾ *Stendhal*: Życie Napoleona: „Ojciec jego Karol Bonaparte, słaby i lekkomyślny człowiek, zanadto oddany rozrywkom, by się dziećmi zajmował, umarł w 39 roku życia na raka. Zdaje się, że skłonność do tej choroby to jedyna właściwość, jaką Napoleon przejął po ojcu. Przeciwnie zaś matka jego poważna, stanowcza, prawdziwa głowa rodziny, była — jak powiada Napoleon — surową i czułą zarazem, karmiła nasze przewinienia, nie szczędząc nagrody za dobro. Jedyną jej słabością stanowiła przesadna niekiedy oszczędność, wynik zbytniej być może przezorności; sama doznała nędzy a straszna ta chwila zostawiła niezatarte wspomnienie w jej umyśle... Paoli próbował przekonać ją namową, zanim uciekł się do gwałtownych środków. Stawiła mu czoło z bohaterstwem godnym Kornelii... piętnastotysięczny tłum chłopów zrabował i spalił nasz dom, stratił winnice, pozabijał zwierzęta domowe... A jednak: — mówi dalej Napoleon — ta kobieta, która grosza każdego skąpiła, byłaby chętnie wyrzekła się wszystkiego, żeby mi ułatwić powrót z wyspy Elby, a po bitwie pod Waterloo oddała mi cały majątek, abym poprawił swe interesa.

8

wszelkim wpływom cywilizacji, prosta, jak z gładu wykuta, nie dbająca o rozrywki i elegancję światowego życia, obojętna na dostatek, na czystość nawet, skąpa jak chłopka, ale pełna energii jak naczelnik stronnictwa, silna duchem i ciałem, przyzwyczajona

do niebezpieczeństwa, do zmiennych kolei losu, słowem istna „Kornelia włoskowa”. W ostatnich chwilach przed wydaniem na świat syna, musiała ukrywać się w górach przed napadami francuzów ¹⁾, słuchać odgłosu bitewi szczęku oręża. „Znosiła mężnie wszystkie klęski, nieszczęścia i niewygody — mówił Napoleon — istnie męzka głowa na kobiecem ciele”. Nie dziw więc, że urodzony z takiej kobiety, pamiętał on od pierwszej do ostatniej chwili życia, co winien krajowi i społeczeństwu.

„Wszystko mi tam było najlepszym — mawiał już podczas pobytu na wyspie Św. Heleny ²⁾ — ziemia nawet posiadała woń odrębną, po której z zamkniętymi oczyma poznałbym ją dzisiaj jeszcze”. I wtedy siłą wyobraźni przywoływał sobie przed oczy lata pierwszej młodości, spędzone tam wśród przepaści, wyniosłych szczytów, głębokich dolin i górskich

¹⁾ Rodzina Bonapartych złożyła broń 23 maja 1769 r., Napoleon urodził się 15 sierpnia tegoż roku.

²⁾ *Antonomarchi*, Pamiętniki, 4 paźdź. 1819 r.

9

wąwozów, otoczony ogólną sympatią, „przyjmowany jak współrodak, jak brat niemal”. Nigdy przykry wypadek lub najłżejsza nawet zniewaga go nie dosięgły, nigdy najmniejszego od krajowców nie doznał zawodu. W Bocognano ¹⁾ dokąd matka schroniła się przed jego urodzeniem, „w okolicy, gdzie obowiązek nienawiści i zemsty przekazywano sobie aż do siódmego pokolenia, gdzie posąg dziewcząt oceniano według ilości jej krewnych, doznałem tak serdecznego przyjęcia, że wszyscy gotowi byli do największych

dla mnie poświęceń”. Wbrew własnej woli za francuza uznany, przeniesiony do Francji, wychowywany na koszt królewski w szkołach francuzkich, pozostaje wiernym swemu wyspiarskiemu patryotyzmowi, chwając otwarcie Paoli’ego, przeciw któremu rodzice jego jawnie się oświadczyli. „Paoli był niepospolitym człowiekiem ²⁾ — oto jego słowa — wiernym synem ojczyzny, nigdy też nie przebaczę memu ojcu, że będąc jego adjutantem, wpływał na

¹⁾ *Miot de Melito*, II. 33: „W dniu, w którym przybyłem do Bocognano, dwóch ludzi padło ofiarą zemsty. Przed ośmioma laty jeden z mieszkańców tego kantonu zabił swego sąsiada, ojca dwojga dzieci, które doszedłszy do pełnoletności, szukały i śledziły mordercę. Ten ostatni, obawiając się zemsty, nie śmiał wydalać się z wioski. Znalazłszy go wreszcie grającego w karty pod drzewem, zabijając winowajcę, ale nieostrożnie wymierzony strzał rani śmiertelnie śpiącego o parę kroków dalej człowieka. Rodzice obu stron uznali ten postępek jako zupełnie słuszny i zgodny z prawem.

²⁾ *Bourrienne*, Pamiętniki, I. 18.

10

przyłączenie Korsyki do Francji: powinien był nigdy go nie odstąpić, a nawet zginąć z nim razem”. Młodzieńcem już będąc, pozostaje wrogiem francuzów: ponury, skwaszony, „obojętny dla otaczających i nawzajem przez nich nie lubiany”, żywi w sercu bolesne uczucie istoty zwyciężonej, zmuszonej uchylić czoła przed ciemnością i służyć mu wiernie. — W Brienne żyje z dala od kolegów, unika ich towarzystwa, spędzając w bibliotece czas wolny od nauk. Jeden tylko Bourrienne staje się powiernikiem jego zwierzeń, tchnących nienawiścią ku francuzom: „dam ja się we znaki twoim francuzom !” — „Korsykanin duszą i ciałem — pisał o nim nauczyciel history i ze szkoły wojskowej ¹⁾ — może on zająć daleko przy sprzyjających okolicznościach.”

Po ukończeniu szkół, stojąc garnizonem w Auxonne i w Walencji (*Valence*), czuje się ciągle obcym na tej ziemi; dawne, niezapomniane urazy palą mu duszę, a boleść swą w następujących słowach wynurza w liście do Paoli’ego ²⁾ „Urodziłem się w chwili, gdy ojczyzna konała. Trzydzieści tysięcy francuzów wyrzuconych na brzegi Korsyki, zadało śmiertelny cios naszej wolności; potoki krwi, jęk naszych braci — oto smutny widok, który przedstawił się mym oczom, gdy po raz pierwszy spojrzałem naokoło siebie. — Krzyki konających, jęki uciśnionych, łzy rozpaczły otaczały mą kołyskę od chwili urodzenia... Pragnę

¹⁾ *De Ségur*, Historia i pamiętniki, I, 74.

²⁾ *Yung* I, 195 (List Napoleona do Paoli’ego z 12 czerwca 1789).

11

naznaczyć piętnem hańby zdrajców sprawy ogólnej, tych, którzy dali się uwieść nadziei łatwego zysku”. W późniejszym nieco czasie pisany list jego do Buttafuoco, członka Zgromadzenia konstytucyjnego i gorącego stronnika partii zaborczej, jest rozpaczliwym okrzykiem długo tłumionej nienawiści, która tlejąc czas jakiś pod osłoną zimnego sarkazmu, wybucha wreszcie jak rozpalona lawa i wylewa się potokiem palących obelg. Od piętnastego roku życia, w szkołach jeszcze i w służbie wojskowej ¹⁾ przesłuchanie wyspy rodzinnej stanowi wyłączny przedmiot jego marzeń, ulubioną treść opowiadań żyjąc ciągle myślą w ukochanej krainie, kreśli jej dzieje, dedykując je Paoli’emu, streszczenie tejże pracy, której drukiem ogłosić nie mógł — poświęca księdzu Raynal. Dzieło jego — to gorąca, pełna zapалу opowieść o dziejach tego małego narodu, o jego powstaniu, zwycięztwach,

bohaterskich i krwawych czynach, o klęskach domowych i publicznych, o zasadzkach, zdradach, zemstach, poświęceniach i morderstwach; słowem opowieść przypominająca dzieje klanów górnej Szkocyi. Styl, zarówno jak i duch książki, zdradzają cudzoziemskie pochodzenie autora. Wprawdzie w pracy tej niemniej jak winnych młodzieńczych jego utworach, ulega on wpływowi znakomitych podówczas pisarzy: Rousseau'a i Raynala, naśladuje ich górnolotne tyrady, sentymentalne i napuszone frazesy

¹⁾ Yung, I, 107 (List Napoleona do ojca z 12-go września 1784), — I, 197 (List do Paoli'ego z 12-go czerwca 1789), — I, 163 (List do księcia Raynal, lipiec 1786).

12

Ale ta pożyczona szata krępuje go widocznie; zbyt starannie uszyta, zanadto obcisła, z wytwornej zrobiona materyi, odbiera mu swobodę czynu i ruchu; to też na każdym kroku marszczy się na nim lub rozszerza dziwacznie, aż wreszcie na wszystkich szwach pękać zaczyna. Nie tylko pisownia francuzka obcą mu była, ale, co więcej, nie pojmuje ducha języka, ubtelnych odcieni wyrazów, poprawnego lub błędnego związku zdań, nie umie ocenić piękności zwrotów mowy i doniosłości figur retorycznych. Pędzi gwałtownie, nie zważając na nielogiczności gramatyczne, na italianizmy i, inne barbarzyzmy; potyka się co chwila przez niezręczność i brak doświadczenia, lub też przez nadmiar ognia i zapału. Gorączkowe, urywane wybuchy myśli jego, namiętne uniesieniem ożywionej, zdradzają głębię i żar źródła, z którego biorą początek. W szkołach jeszcze, profesor literatury ¹⁾ wyjawiał zdanie, że ćwiczenia Napoleona pełne wzniosłych myśli, wyrażonych niepoprawnym i dziwacznym językiem, robią wrażenie granitu rozgrzanego w ogniach wulkanu". Odrębność umysłu i charakteru młodego chłopca, tak mało przystosowanego do warunków narzuconego mu otoczenia, zdawała się wskazywać, że idee, wstrząsające światem współczesnym, nie zdołają pozyskać nad nim przewagi.

Bonaparte nie stanął też po stronie żadnego z dwóch wybitnych w owym czasie a wrogich sobie kierunków, jakkolwiek oba zarówno, ubiegają się

¹⁾ De Ségur, I, 174.

13

o zaszczyt zaliczenia go do swego obozu. W Brienne a następnie w szkole wojskowej wychowywany kosztem króla, który równocześnie kształcił jego siostrę w Saint-Cyr i od lat dwudziestu obsypuje dobrodziejstwami całą jego rodzinę — Napoleon w imieniu matki pisuje do niego błagalne lub dziękczynne listy, lecz nigdy nie uznaje ojcowskiej jego władzy, nie dobywa szpady w jego obronie, nie oświadcza się sprzymierzeńcem korony; ten szlachcic wychowany w szkole kadetów, nie podziela zupełnie tradycji szlacheckich i monarchicznych. Ubogi a sławy chciwy zwolennik Rousseau'a i Raynala, powtarza za innymi sentencje filozoficzne, wygłasza ogólniki za prawdę uznane, nie przywiązując jednak wiary do nich; modne frazesy są dla myśli jego szatą akademicką, którą przyzwoitość przywdziać nakazuje — lub raczej czerwoną czapkę klubowców. Mrzonki demokratyczne również olśnić go nie zdołały, ze wstrętem odsuwa od siebie myśl o właściwej rewolucji i o wszechwładztwie ludu. W kwietniu 1792 r., gdy w Paryżu wre walka monarchistów ze stronnictwem rewolucyjnym, Napoleon myśli nad wynalezieniem „korzystnej jakiej spekulacji” ¹⁾, zamierza wynajmować duże mieszkania, by je następnie najmować od siebie za wyższą cenę: 20 czerwca z zimną krwią przygląda się ciekawie napadowi na pałac Tuileries, a ujrawszy w oknie króla przybranego

¹⁾ Bourrienne, Pamiętniki I, 27: „W 1795 r. Napoleon nie pełni służby wojskowej, lecz rzuca się na pole przedsiębiorstw handlowych, między innymi zakłada księgarnię, w której poniósł znaczną stratę.

14

w czerwoną czapkę, woła głośno: „*Che coglione!*” poczem dodaje: „Jak można tu było wpuścić tę hołotę? Należało dać ognia z armat, położyć trupem czterystu lub pięciuset ludzi, pozostali rozproszyliby się bez śladu”. Słyszając odgłosy dzwonów w dniu 10 sierpnia, gardzi zarówno tronem jak ludem, biegnie do jednego ze swych przyjaciół i ztamtąd „przygląda się obojętnie przebiegowi wypadków dnia tego” ¹⁾; po zdobyciu zamku zwiedza Tuilerye i sąsiednie kawiarnie, li tylko w celu ujrzenia naocznie pobjowiska; nie wyraża swych sympatyj dla żadnego stronnictwa, jakobini i rojaliści zarówno mu są obojętni. Niewzruszony spokój malujący się na jego twarzy, sprawiał, że spoglądano nań nieufnie, jak na osobistość podejrzaną i o której nic pewnego nie wiadomo. Po wypadkach 31 maja i 2 czerwca ogłasza swą pracę „*Souper de Beaucaire*”. w której potępia powstanie pojedynczych prowincyj, jako nieudolne i bezsilne; rezultatem tej walki jest garstka niedobitków, tułających się z miejsca na miejsce, brak kawalerii i wytrawnych artylerzystów, wydanie Marsylii na łup *sankulotów*, którzy ogniem i mieczem się ją zniszczenie, „mieszkańcy krain tak ubogich, jak Cevenny lub Korsyki, mogą do ostatniego tchnienia życia walczyć o swą niepodległość, ale skoro wy przegracie jedną bitwę, owoc tysiącletniej waszej pracy, waszych trudów zabiegów, staje się łupem żołnierza” ²⁾). Żadne z wierzeń politycznych

¹⁾ Memoryal, d. 3 sierpnia 1816 r.

²⁾ Bourrienne, I, 171 (wyjątek dosłownie przytoczony z wzmiankowanego powyżej dzieła Napoleona).

15

lub socjalnych, wzbudających zapał w ówczesnym pokoleniu, nie zdołało wstrząsnąć jego istotą. Przed 9 termidora uchodzi on za republikanina: przebywa kilka miesięcy w Prowansji jako „ulubieniec i powiernik młodszego Robespiera, wielbiciel starszego Robespiera i przyjaciel Karoliny Robespierre” ¹⁾). Natychmiast po 9 termidora, zrywa on wszystkie węzły, łączące go z tymi niebezpiecznymi ludźmi: „Wierzyłem niegdyś w szlachetność jego zamiarów — powiada o młodszym Robespierze w jednym ze swych listów — ale własnego nawet ojca nie wahałbym się przebić sztyltem, widząc że postępuje jak tyran”. Powróciwszy do Paryża, kołaczę napróżno do drzwi ludzi wpływowych i w końcu udaje się pod opiekę Barrasa, człowieka przewyższającego wszystkich swą zgnilizną moralną, mordercy dwóch pierwszych opiekunów Napoleona. Wśród chaosu walk i fanatycznego zapału stronnictw, pozostaje on niewzruszonym; obojętnym na sprawy ogółu, czeka tylko chwili sprzyjającej jego osobistym celom i dążeniom. Gdy 12 vendemiaire'a, wychodząc z teatru Feydeau, ujrzał wojska szykujące się do boju, wyrzekł te słowa: „Ach! gdyby mnie wodzem swym obrali, ręczę, że za dwie godzin najdalej wprowadziłbym ich do Tuileries i wypędziłbym ztamtąd wszystkich nikczemników należących do konwencji!” ²⁾). A jednak

¹⁾ Yung, II, 430: „Przez pamięć dawnych stosunków, Karolina już za czasów konsulatu pobierała od Napoleona 3,600 fr. rocznej pensji”.

²⁾ Bourienne, I, 51: „Napoleon nigdy nie przestał żałować swego zachowania się w tym dniu; mawiał mi nieraz, że oddałby chętnie połowę życia, aby wymazać tę kartkę z dziejów swej przeszłości.”

16

w pięć godzin potem, wezwany przez Barras’a i członków Konwentu, żąda „trzech minut czasu” do namysłu i zamiast „wysadzić w powietrze przedstawicieli narodu”, staje do walki z tłumem rewolucjonistów; istny *kondotier*, sprzedaje swe usługi więcej dającemu z zamiarem opuszczenia go w chwili gdy się nadarzy sposobność przywłaszczenia sobie najwyższej władzy. Kondotierem też — naczelnikiem zbrojnej bandy okazuje się podczas wyprawy włoskiej ten wódz coraz niezależniejszy, który pod pozorem zupełnej uległości i troski o dobro publiczne pracuje w celach osobistych, wszędzie i zawsze ma własną korzyść na względzie ¹⁾).

Kondotierem pozostał i po dniu 18 fructidora, ale wówczas już zapragnął dosięgnąć najwyższych szczytów, „uwieńczyć tronem lub szubienicą”, ośwładnąć Francją a przez Francję stać się panem całej Europy. Zajęty ciągle tą myślą, sypia zaledwie trzy godziny na dobę a drwiąc z zasad i z narodów, z religii i z rządu, uważa życie ludzkie za dziecianną zabawkę, którą igra z nieporównaną zręcznością i równie nieporównanem brutalstwem. Nie przebiera w wyborze środków ni celu, mistrz w sztuce olśniewania, uwodzenia, onieśmiania i przejednywania

¹⁾ *Memoryal*, 6 wrzesień 1815: „Dopiero podczas wojny włoskiej przyszła mi myśl, żem mógł przyjąć czynny udział w naszych sprawach politycznych. Wtedy to po raz pierwszy zrodziła się w mem sercu żądza wysokich dostojeństw”.

17

wrogich przeciwników, wzbudza wśród ogółu uwielbienie i grozę, jak dziki zwierz, wpuszczony niespodzianie do stada spokojnych, oswojonych bydła. Porównanie to nie jest przesadnem, potwierdzają je słowa, wyrzeczone w owym czasie przez naocznego świadka, wytrawnego dyplomatę a przytem przyjaciela Napoleona: „Pomimo, że kocham szczerze naszego drogiego generała, nazywam go przecież poufnie *małym tygrysem*; żadne porównanie nie mogłoby dosadniej charakteryzować jego postawy, stanow-czości, odwagi, szybkość ruchów, namiętnego usposobienia i wszelkich innych dodatnich cech, zawartych w tem określeniu” ¹⁾).

Z owej także epoki, kiedy natury jego nie spaczyło jeszcze urzędowe pochlebstwo i przystosowanie się do nowego typu, pozostały dwa jego portrety zdjęte z natury: jeden wyszły z pod pędzla śmiałego malarza Guérin’a, drugi skreślony piórem pani de Staël, niepospolitej kobiety, umiejącej połączyć wszechstronne wykształcenie z taktem i przenikliwością, niezbędną w życiowych stosunkach. Oba te wizerunki stanowią tak zupełną harmonię, że każdy z nich zdaje się być objaśnieniem i uzupełnieniem drugiego. „Poznałam go po raz pierwszy — powiada pani de Staël ²⁾ — gdy przybył do Francji po zawarciu traktatu w Campo-Formio. W pierwszej

¹⁾ *D’Haussonville*, Kościół rzymski i pierwsze cesarstwo, I, 406. (Słowa wyrzeczone przez pana Cacaault, sekretarza poselstwa francuzkiego w Rzymie).

²⁾ *Pani de Staël*, Uwagi o rewolucji francuzkiej, II część, rozdział XXVI.

18

chwili patrzyłam na niego z uwielbieniem, wkrótce przejęła mnie niewypowiedziana trwoga. Chociaż w owym czasie nie posiadał on jeszcze żadnej władzy, chociaż mniemano ogólnie, że grozi mu niebezpieczeństwo, wskutek nieufności i podejrzeń Dyrektoryatu i spoglądano na niego życzliwie, przyjaznem okiem, każdy przecież, kto się doń zbliżył, doznawał niczem niewytłomaczonego uczucia obawy. Znałam wielu ludzi ze wszech miar godnych szacunku, znałam również dzikich i okrutnych — w pierwszym wrażeniu, jakie postać Napoleona wywarła na mnie nie było nic, coby mi przypominało pierwszych lub drugich. Mając dość często sposobność widywania go w Paryżu, zauważyłam niebawem, że charakteru jego niepodobna podciągnąć pod żadne z utartych ogólnie określeń: nie był on ani dobrym, ani gwałtownym, ani łagodnym, ani okrutnym — w pospolitem znaczeniu tych wyrazów. Istota, tak nieskończenie różna od zwykłych śmiertelników, nie była zdolną odczuwać ani wzbudzać sympatyj, był on więcej lub mniej niż człowiekiem, umysł jego, sposób mówienia i zachowania się, noszą na sobie cechę jemu tylko właściwej oryginalności. Onieśmienie moje wzrastało z dniem każdym. Przeczynałam bezwiednie że żadne porywy serca nie zdołają wyrzucić na nim wrażenia. W człowieku widzi on nie bliźniego, ale rzecz, fakt obojętny mu zupełnie. Nie kocha ani nienawidzi nikogo, sam w sobie zamknięty, spogląda na ludzkość, jak na szereg cyfr martwych. Potęgą jego woli polega na zimnych rachubach samolubstwa; zręczny gracz występuje sam jeden przeciw

19

całej ludzkości w nadziei, że po kilku posunięciach potrafi dać mata. Każde jego słowo zdradzało wyższość tego umysłu, nie mającego nic wspólnego z rozumem naukowo lub praktycznie wykształconych ludzi, których liczne grono spotkać można we Francji lub w Anglii. W rozmowie jego przebija raczej bystre zrozumienie położenia, spryt właściwy myśliwym, czyhającym na zdobycz... Zdawało mi się, że w duszy jego tkwi ostra, zimna broń, której dotknięcie rani i mrozi zarazem; odgadywałam w umyśle jego głęboką ironię, nie umiejącą uszanować nie tylko pięknej i wzniosłej myśli, ale nawet własnej swej sławy: pogardza on bowiem tym że narodem, nad którym władzę zagarnąć pragnie. Wierny zasadzie, że cel uświęca środki, zarówno w dobrem jak i w złem działa zawsze świadomie. Nie uznaje żadnego prawa, żadnych idealnych i oderwanych reguł postępowania; na wszelkie sprawy zapatruje się ze stanowiska praktycznych korzyści, jakie z nich wyciągnąć może, w teoryach etycznych widzi li tylko niedorzeczny wymysł wrogi jego interesom”.

Spójrzijmy teraz na tę samą postać, odmalowaną pędzlem Guérin’a. Chuda twarz, wązkie ramiona obciśnięte mundurem, szyja obwinięta niedbale związanym krawatem, skronie ukryte pod gładko przyczesanymi włosami — oto co na pierwszy rzut oka zwraca uwagę widza. Ostre rysy twarzy, uwydatniono jeszcze silnym kontrastem światła i cieni, wystające kości policzkowe, duży i naprzód wysunięty podbródek, wargi zaciśnięte i ruchliwe, głęboko

osadzone oczy, ocienione szerokimi łukami ciemnych brwi, bystre, głębokie i przenikliwe spojrzenie, wreszcie dwie zmarszczki biegnące wzdłuż czoła, nadają, twarzy jego wyraz niezłomnej woli i tłumionego gniewu. Dołączmy nadto, zgodnie ze świadectwem współczesnych ¹⁾, ostry dźwięk głosu, nerwowe i gwałtowne ruchy, ton nakazujący, bezwzględny, a zrozumiemy niechybnie, dla czego każdy, kto się zbliżył do niego, drżał z trwogi przed tym człowiekiem, uścisk dłoni którego powalał na ziemię.

Już w salonach Dyrektoryatu rozmowa jego z mężczyznami a nawet z kobietami, zasadzała się li tylko na pytaniach, rzucanych tonem zwierzchnika przemawiającego do ślepo mu uległych poddanych ²⁾. „Czy jesteś pan żonatym?” — pytał jednego. „Ile pani masz dzieci?” — zwracał się do sąsiadki. „Odkąd pan bawisz tutaj?” „Kiedy pan wyjeżdżasz?” — oto zwykły temat jego rozmów. Będąc raz w towarzystwie francuzki, słynnej z urody, rozumu i samodzielności zdania, staje przed nią wyprostowany, sztywny jak niemiecki generał i oświadcza: „Wyznam pani, że nie lubię kobiet wtrącających się do polityki”. Poufałego, koleżeńskiego stosunku zawiązać z nim niepodobna. Na półtora roku przedtem, Napoleon zamianowany generałem armii włoskiej, przejeżdżał miał przez Toulon. Posłuchajmy, co o zachowaniu się jego powiada admirał Decrès, który go znał jeszcze z Paryża ³⁾: „Powołując

¹⁾ *Pani de Rémusat*, Pamiętniki, I, 104.

²⁾ *Pani de Rémusat*, II, 77.

³⁾ *Stendhal*. Życie Napoleona.

się z dumą na dawny nasz stosunek, obiecuję kolegom, że ich przedstawię Napoleonowi, biegnę pełen uniesienia i radości; widzę go we drzwiach salonu... pałam chęcią rzucenia mu się na szyję... i nagle staję jak wryty, pod wrażeniem jego spojrzenia, dźwięku głosu i sztywności jego postawy. Nie mogę mu wprawdzie zarzucić niegrzeczności w obejściu się, ale to było wystarczającym i od tej chwili nie próbowałem już nigdy przekroczyć przepaści, oddzielającej nas od siebie.” W kilka dni potem, w Albenga ¹⁾, Augereau, bohaterski lecz nie okrzesany wojak, dumny z olbrzymiego wzrostu i nieustraszonego męstwa, oraz inni generałowie dywizyj przybywają do głównej kwatery, niechętnie usposobieni dla *małego dorobkowicza*., przyslanego im z Paryża. Ze słyszenia już znając Napoleona, Augereau wchodzi z zamiarem stawienia się hardo i niesłuchania jego rozporządzeń; przedtem już wyraża się o nim: „ulubieniec Barras’a, uliczny generał, nie mający po za sobą ani świetnych czynów ²⁾. ani wiernych sprzymierzeńców, dzik i jak niedźwiedź, zawsze tylko własnymi myślami zajęty, zdałby się lepiej na uczonego lub na marzyciela.” Przybywszy, czekają czas jakiś na Napoleona, który ukazawszy się wreszcie, przypasuje szablę, nakrywa głowę, w krótkich słowach objaśnia wydane poprzednio rozporządzenia, daje nowe rozkazy i odprawia generałów. Przez

¹⁾ *De Ségur*, I, 193.

²⁾ *Roederer*, Dzieła: II, 560. (Zdanie generała Lasalle o pierwszych występach Napoleona).

cały czas Augereau nie powiedział ani jednego słowa, na ulicy dopiero odzyskuje pewność siebie, obrzuca zwierzchnika grubiańskimi przekleństwami i wyznaje kolegom, że „złakł się tego małego generała i oniemiał na jego widok”. Drugi przykład grozy, jaką Napoleon wzbudzał w swych podwładnych, znajdujemy w słowach generała Vandamme, człowieka stokroć energiczniejszego i więcej rubasznego niż Augereau: „Czy uwierzysz — zwierzał się Vandamme marszałkowi d’Ornano — że ten przeklęty cesarz wywiera na mnie jakiś urok, z natury którego sam sobie nie umiem zdać sprawy. Dość powiedzieć, że który nie boję się ani Boga, ani dyabła, drzę jak liść w jego obecności i radbym skryć się w mysia norę”.

Współcześni czuli to dobrze, że niepospolity umysł Napoleona stworzonym był do rozkazywania ¹⁾ i przewodzenia innym. Najbieglejsi znawcy dziejów przeszłości, pani de Staël a później Stendhal, szukając zrozumienia czynników, które złożyły się na wytworzenie podobnego charakteru, odwołują się do dawno ubiegłych czasów widząc prototyp Napoleona w tyranach włoskich z XIV i XV stulecia, takich

¹⁾ *Roederer*, III, 536. (Słowa Napoleona, 11 lutego 1809: „Od dzieciństwa okazywałem zdolności do służby wojskowej, czułem powołanie do tego zawodu. Gdziekolwiek byłem, oddawano władzę w moje ręce. W dwudziestym trzecim roku życia dowodziłem załogą podczas oblężenia Toulonu; dowodziłem w Paryżu podczas walk rewolucyjnych, dowodziłem wojskami we Włoszech. Stworzony jestem do władzy i do rozkazywania.”

Castruccio-Castracani, Braccio z Mantui, Piccinino, Malatesta de Rimini, i, Sforza, rządcą Mediolanu. W ich przekonania łączność ta zasadza się jedynie na psychologicznym podobieństwie, gdy z historycznego punktu widzenia można wykazać rzeczywiste pokrewieństwo, zachodzące między nimi. Bonaparte pochodzi z możnej rodziny włoskiej, której członkowie już w 1400 r. okryli się sławą wojenną i słynęli jako nieustraszeni bohaterowie i założyciele państw udzielnych; nie dziw więc, że prawnuk odziedziczył po nich krew gorącą, burzliwe popędy umysłowe i moralne. Zerwany w tym lesie pączek, nie dotknięty jeszcze ogólnym wyczerpaniem sił żywotnych, przeniesiony został do wzorowo urządzonej szkółki, gdzie pomimo zmienionych warunków bytu, nie zatracił swych cech rodzinnych, przeciwnie nawet wzmacniał je umiejętnym krzyżowaniem i nie tknięte przekazuje z pokolenia na pokolenie. Ostatni wreszcie rząd wystrzela z ziemi bujną latoroślą i wydaje kwiaty i owoce podobne tym, jakie rodziły się niegdyś na macierzystej glebie; nowożytna cywilizacja — ogrodnictwo francuskie, odcięło zaledwie parę gałązek, oberwało kilka cierni, nie zdoławszy zmienić w niczem wewnętrznej zawartości i kierunku wzrostu młodego drzewa. Zresztą zniszczona burzami rewolucji Francja, a wraz z nią Europa, stanowią grunt więcej sprzyjający jego przedsięwzięciom niż jałowe pole średnich wieków: czuje się tu wszechwładnym panem, nie potrzebuje, jak niegdyś jego przodkowie, stawiać czoła współzawodnictwu innych śmiałków, może zagarnąć dla

siebie wszystkie soki ziemi, całą atmosferę, wszystkie promienie słoneczne i stanąć na wyżynach, których nigdy dosięgnąć nie mogli przodkowie jego, niemniej może ambitni i władzychciwi, ale wzrosli na mniej urodzajnej ziemi, krępowani brakiem przestrzeni i mnogością współzawodników.

II.

„Fizyczny organizm człowieka — powiada Alfieri — nie rozwija się nigdzie silniej, jak we Włoszech;” najbujniejsze zaś czasy tego rozkwitu przypadają w latach między 1300 a 1500 r., począwszy od pokolenia współczesnego Dantemu, aż do Michała Anioła, Cezara Borgii, Juliusza II i Machiavela ¹⁾. Wybitną cechą ludzi owej epoki, jest przedewszystkiem harmonijny rozwój władz umysłowych. Dziś, po upływie trzech wieków, umysł nasz stracił wiele ze swej giętkości i bystrego pojmowania z praktycznych względów przeważnie w jednym kierunku rozwijany, stał się niezdolnym do obejmowania ogólniejszych pojęć, przeciążony koniecznością pamiętania mnóstwa suchych formułek, rutynicznie zaledwie rozumować dziś może; nadmierna wreszcie praca mózgu i siedzące życie, doprowadziły dzisiejsze pokolenie do zniewieściałości. Wręcz przeciwny stan rzeczy napotykały u tych umysłów młodych, silnych i niepospolicie bystrych.

¹⁾ Burkhardt, Odrodzenie Włoch.

25

Za czasów Konsulatu, Roederer, wytrawny sędzia, który widuje codziennie Napoleona na posiedzeniu rady stanu, w notatkach swych w następujących słowach wynurza swój zachwyt nad jego ruchliwością: „Nie opuszcza on żadnego posiedzenia, spędza tam

cztery lub pięć godzin, zabiera często głos w roztrząsaniu kwestyj będących na porządku dziennym, wraca ciągle do dwóch zapytań: „Czy dany projekt będzie użytecznym i czy jest słusznym”. Rozważa oba te względy w każdej podniesionej kwestyi, każdy nowy szczegół poddaje najsubtelniejszej analizie, a przecież nie ufając własnemu zdaniu, zasięga nadto rady ludzi mądrych wiekiem i doświadczeniem, szuka wskazówek w prawodawstwie starożytnem, w uchwałach Ludwika XIV i Fryderyka Wielkiego. Dzięki jego wpływowi, członkowie rady nabywają umiejętności gruntownego zgłębienia każdej kwestyi. Nigdy też członkowie senatu, ciała prawodawczego lub trybunału, nie wychodzą z jego domu bez odniesienia korzyści dla siebie: w zamian za oddawaną sobie cześć, Napoleon udziela im rozumnych rad i pożytecznych wskazówek. W obcowaniu z działaczami publicznymi staje się on natychmiast mężem stanu, każdej rozmowie z nimi nadaje cechy posiedzenia rady państwa. Charakterystycznym rysem umysłu Napoleona jest nietylko bystrość i rozgłość jego inteligencji, ale przedewszystkiem siła, giętkość i niepospolita umiejętność skupienia uwagi. Jest on w stanie spędzić przy pracy ośmnaście godzin z rzędu, bez względu na to, czy pracuje nad jednym przedmiotem, czy też przerzuca się od

26

zajęcia do zajęcia. Nie zdarzyło mi się nigdy zauważyć u niego znużenia umysłu. Pomimo wyczerpania sił fizycznych; pomimo silnych wstrząśnięć moralnych, działalność jego umysłu nie słabnie. Nie widziałem go nigdy roztargnionym, odrywającym się od raz przedsięwziętej pracy, nie widziałem nigdy, aby przed rozstrzygnięciem jednej kwestyi, wszczynał dyskusje o innych, bodajby w najżywniejszych sprawach. Wieści z Egiptu, bądź pomyślne, bądź niepokojące, nie przerywały mu pracy nad kodeksem cywilnym; ostatnia ta praca nie przeszkadzała kombinacyom, mającym na celu zbawienie Egiptu. Niepodobna znaleźć człowieka, który by prześcignął go w wytrwałości i w umiejętności rozporządzenia swym czasem. Jeżeli myśl jakaś przychodziła mu nie w porę, potęgą niezłomnej woli opierał się pokusie; ale gdy nadszedł dzień zajęcia się nią, z zapalem skupiał uwagę i całą swoją istotę tej nowej pracy poświęcał.

Nieraz sam mawiał o sobie ¹⁾, „że różne sprawy są ułożone w jego głowie tak porządnie jak w szafie. Gdy chcę zaprzestać myśleć o jakiej kwestyi mawiał o sobie — zamykam odpowiednią szufladkę a otwieram inną. Nigdy jedna sprawa nie przeszkadza drugiej, dla tego też nigdy nie czuję się zmęczonym. Kiedy nadchodzi pora spoczynku, zasuwam wszystkie szufladki i usypiam”. Trudnoby znaleźć drugi umysł równie wyćwiczony i podatny, zdolny do równie szybkiego i niepodzielnego skupienia się,

¹⁾ Memoryał.

27

wiecznie do pracy gotowy. „Siła jego myśli ¹⁾ jest zdumiewającą — w jednej chwili potrafi on skupić wszystkie swe władze na danym przedmiocie, bez względu na to, czy nim będzie kleszcz lub słoń, osamotniona jednostka, czy też armia nieprzyjacielska. Zająwszy się jednym przedmiotem zapomina o całym świecie, podobny do myśliwego, którego nic skłonić nie zdoła do przerywania rozpoczętych łowów”.

A namiętne te łowy kończą się dopiero z chwilą pochwycenia zdobyczy; ta gorączkowa, szalona gonitwa, w której dojście do celu staje się ciągle bodźcem do nowej pracy, to ulubiony żywioł ruchliwego jego umysłu. „Nie ustaję nigdy w pracy — mówił do Roederera ²⁾ — myśl moja nie zna chwili spoczynku. Jeżeli nie waham się nigdy, jaką dać odpowiedź, jak się zachować w danej chwili, to dla tego jedynie, że przedsięwzięciem jakiejkolwiek sprawy, zastanawiam się długo, przewidując, jaki obrót rzeczy przybrać mogą. Nie żadna moc czarodziejska, lecz głęboka refleksja, postanowienie zawczasu obmyślane, sprawiają, że wiem zawsze, co mi wypada powiedzieć lub uczynić w położeniu niespodzianem dla innych. Myślę ciągle, przy obiedzie, w teatrze. W nocy budzę się często i myślę. Wczoraj oto wstałem o drugiej w nocy i usiadłszy na szezlongu przed kominkiem, odczytywałem sprawozdania przysłano mi wieczorem przez ministra wojny, znalazłem w nich dwadzieścia błędów, odesłałem

¹⁾ De Pradt.

²⁾ Roederer, III, 544.

28

więc raport ministrowi, który w tej chwili wraz z urzędnikami bióra ślęczy nad sprostowaniem pomyłek”. Współpracownicy jego gną się i upadają pod ciężarem, który on wkłada na ich barki, sam nie czując wielkości brzemienia. Będąc konsulem, przewodniczył niejednokrotnie posiedzeniom wydziału spraw wewnętrznych od dziesiątej wieczór do piątej rano... Za czasów pobytu swego w Saint-Cloud rozprawia z członkami rady stanu od dziewiątej zrana do piątej po południu, dając im zaledwie kwadrans wypoczynku, a po skończeniu narady odchodzi równie niez zmęczony jak w chwili, gdy po raz pierwszy głos zabierał. Podczas jednego z nocnych posiedzeń, kilku członków omdlewało ze znużenia, a minister wojny zasnął; Napoleon budzi ich słowami: „Wstawajcie, obywateli! dopiero druga wybiła, musimy zapracować pieniądze, które nam składa naród francuzki!” ¹⁾. Zarówno podczas Konsulatu, jak

¹⁾ Roederer III, 434. „On sam stoi na czele wszystkiego: rozkazuje, zarządza, prowadzi układy, z niezmordowaną wytrwałością pracuje ośmnaście godzin na dobę; w przeciągu trzech lat dokonał więcej niż inni władcy w ciągu stulecia. — *Lavalette*, Pamiętniki, II, 75: Kładzie się o jedenastej, wstaje o trzeciej zrana, cały czas poświęcając wyłącznie pracy. — *Sir Neil Campbell*, Napoleon w Fontainebleau i na Elbie, 243: „Nie widziałem nigdy człowieka równie czynnego i wytrwałego w pracy. Zdaje mi się, że ten ruch nieustanny jest warunkiem jego zdrowia i siły, z uśmiechem pobłażania spogląda na swych towarzyszków upadających ze znużenia... Wczoraj pracował bez przerwy od ósmej zrana do trzeciej po południu, poczem dosiadł konia i jeździł przeszło trzy godziny dla wypoczynku — jak sam twierdzi.

29

podczas Cesarstwa, wymaga od ministrów składania raportów z najdrobniejszego szczegółu; panowie ci wychodzą zwykle z rady nieprzytomni prawie ze zmęczenia po istnem śledztwie, jakie on przeprowadzał, a zdając się tego nie spostrzegać, mówi o całodziennych zajęciach jako rozrywce, który bynajmniej umysłu jego nie trudzi. Nie na tem jednak koniec: nader często ministrowie wróciwszy z narady, znajdują w domu kilkanaście listów, wymagających natychmiastowej odpowiedzi, nad którymi pomimo zmęczenia ślećć muszą do białego dnia. Ilość faktów, jaką jego umysł objąć jest w stanie, ilość opracowanych przezeń myśli, zdaje się przewyższać siły zwykłego człowieka, a przecież mózg ten nienasycony, niewyczerpany, pracuje z jednakim natężeniem przez przeciąg lat trzydziestu.

Drugą kardynalną cechą jego umysłu jest trzeźwość sądu, przymiot, którego brak coraz wyraźniej ujawnia się w dzisiejszym pokoleniu: Przeszło od trzech wieków zatracamy coraz bardziej prosty i bezpośredni pogląd na rzeczy.. Zmęczeni zbyt długą i różnorodną nauką, zwracamy uwagę nie na rzecz samą, ale na jej zewnętrzne oznaki: mapa geograficzna — to da nas obraz ziemi, sucha nomenklatura gatunków, rodzin i rzędów, a co najwyżej martwe okazy w muzeach zastępują w umyśle naszym pojęcie istot zwierzęcych, toczących walkę o byt. Zamiast ludzi czynu i pracy, znamy tylko wykazy statystyczne, uchwały prawodawcze, historię, literaturę, filozofię, słowem martwą literę druku, lub co gorzej, abstrakcyjne pojęcia, które z każdym

30

wiekami stają się coraz bardziej, zwłaszcza w kwestyach humanitarnych i społecznych, oderwanymi, trudniejszymi do zrozumienia i do wcielenia w czyn. Wskutek rozlicznego krzyżowania się stosunków społecznych i powikłania różnorodnych interesów, zjawiska życiowe ulegają tak złożonym przemianom, że wielu z nich umysł nasz nie jest w stanie objąć wszechstronnie; na sto osób dziewięćdziesiąt dziewięć z pewnością nie potrafi wydać ścisłego, gruntownego sądu o znaczeniu otaczających je stosunków. Jednostka, pragnąca wyrobić sobie trzeźwy pogląd na stan dzisiejszego społeczeństwa, nie może poprzestać na książkowej nauce, ale po nabyciu wiadomości teoretycznych, musi poświęcić dziesięć lub piętnaście lat życia na obserwację, na przetrwanie myślą poczerpniętych z książek frazesów, tą drogą dopiero sprawdzwszy ich znaczenie, zdolną będzie nadać czcym słowom cechę prawdy, oraz pojąć istotną ich doniosłość. Wszak w końcu XVIII stulecia ludzie zacieśnili, skrzywili i spaczyli znaczenie pojęć tak wzniosłych jak społeczeństwo, państwo, rząd, władza, prawo i wolność; gołosłowne rozumowanie, oparte na fałszywych pewnikach, zrodziło szereg dziwacznych wyrodków, utopij równie potwornych jak szkodliwych. Żadna z tych utopij nie zrodziła się przecież w głowie Bonapartego, żadna nie znalazła przystępu do jego umysłu; z pogardą, ze wstrętem niemal odsuwa od siebie jałowe, beztreściwe widziadła oderwanej polityki ¹⁾; ówczesna

¹⁾ *Thibaudeau*, Pamiętniki z czasów konsulatu. (Słowa Napoleona wyrzeczone o trybunacie): „Wartoby potopić tych obrzydłych metafizyków, którzy robią na mnie wrażenie plugawego robactwa.”

31

ideologia dręczy go jak zmora, którą się brzydzi nie tyle przez wyrachowanie, ile raczej przez wrodzony instynkt prawdy, przez zmysł praktyczny, przez poczucie męstwa stanu, który że przytoczymy określenie wyrzeczone przez Katarzynę Wielką „kreśli swe działanie na papierze, ale na skórze ludzkiej, na wrażliwym, łaskotliwym materiale”. Źródłem wszystkich jego poglądów, są poprzednio uczynione spostrzeżenia, których zasób wzbogaca się nieustannie coraz to nowymi obserwacjami.

Z książek czerpie tylko materiał do stawiania nowych kwestyj, dla rozstrzygnięcia których opiera się na podstawie własnego doświadczenia. W ogóle czyta niewiele i pobieżnie ¹⁾; zna zaledwie początki

¹⁾ *Stendhal*, Pamiętniki o Napoleonie: „Wykształcenie jego było bardzo niezupełnem.... Nie znał większości prawd, wykrytych przez naukę w ciągu ostatniego stulecia, a zwłaszcza wyników wiedzy w kwestyach socjalnych. Nie czytał „Ducha praw” Monteskiusza, ani „Dykcjonarza” Bayle’a, ani „O bogactwie” Adama Smith’a. Ale brak wykształcenia nie dał się nigdy czuć w obcowaniu z nim: sam kierował rozmową i nigdy nierozważnem pytaniem nie zdradził swej nieświadomości. — *Bourrienne*, I, 19, 21: „Zakonnicy, którym powierzono w Brienne wychowanie młodzieży, sami nic nie umieli i nie byli w stanie opłacać zdolniejszych nauczycieli... Trudno pojąć, jakim sposobem choć jedna jednostka więcej rozwinięta mogła wyjść z tego zakładu”. *Yung*, I, 125: „W szkole wojskowej Napoleon przykładł się wielce do nauk oderwanych, umiał gruntownie matematykę i geografję, inne kwestye nie obudzały w nim zajęcia.

32

języków starożytnych: z łaciny przeszedł tylko kurs czwartej klasy. Wykształcenie, jakie odebrał zarówno w szkole wojskowej jak i w Brienne, nie przekraczało zakresu nauk elementarnych, przy tem nauczyciele w Brienne orzekli, że nie okazywał zdolności do językowi literatury. Nawet owoczesne uczone a wytworne piśmiennictwo, owa filozofia buduarówi salonów, którą przesiąknięci byli jego współcześni, prześlizgnęła się po jego umyśle, jak po głazie z kamienia; prawdy matematyczne jedynie, niezbite fakty geografii i historii zdołały wyrycić się na nim. Podobny do swych protoplastów z XV stulecia, cały zasób swej wiedzy zawdzięcza własnej pracy, korzyściom odniesionym z zetknięcia się z faktami i ludźmi, taktowi w postępowaniu, niezmordowanej i drobiazgowej uwadze, skupieniu myśli, z jakim rozważa każdą sprawę podczas długich godzin samotności i milczenia. Nie na rozumowaniu lecz na doświadczeniu praktycznem opiera każdą wiadomość, podobnie jak mechanik, wzrosły wśród maszyn, zna dokładnie ich budowę i składowe części. „Każdą pracę wojskową potrafię wykonać własnymi rękami. W razie potrzeby potrafię zrobić proch, ulać armatę, umiałbym zastąpić każdego z rzemieślników potrzebnych przy wojsku” ¹⁾. Oto tajemnica jego kompetencji, okazywanej na stanowisku generała artylerji, naczelnego wodza, następnie

¹⁾ *Roederer*, III, 544.

zaś dyplomaty, finansisty i wszechstronnego administratora. Dzięki tej rozległej wiedzy, już za czasów konsulatu wzbudza on podziw w członkach gabinetu i w doświadczonych ministrach, przedstawiających mu memoriały. „Żaden z nich nie dorówna mi w zdolnościach administracyjnych a tajemnicy tej nauczyła mnie konieczność wyżywienia, utrzymania, ożywienia jednym duchem i jedną wolą parukroć tysięcy ludzi, oddalonych od ojczyzny”. W każdej z maszyn ludzkich, które sam stwarza i w ruch wprawia, umie on natychmiast rozróżnić wszystkie części składowe, ich właściwe miejsce i przeznaczenie; motory siły i ruchu, narzędzia transmisyjne, szybkość obrotu, ostateczne wyniki wylicza z matematyczną ścisłością; rzut jego oka nigdy nie jest powierzchownym lub ogólnikowym; przenika do najciemniejszych zakątków maszyny, do najskrytszych jej tajników, a techniczna dokładność zadawanych przez niego pytań, świadczy o przenikliwości tego wytrawnego specjalisty.

Ztąd jego upodobanie do szczegółów, bo one stanowią treść, wewnętrzną istotę każdej rzeczy; ręka, która ich uchwycić lub utrzymać nie zdołała, trzyma tylko zewnętrzną skorupę a nie upragniony przedmiot. Na tym też punkcie nienasyconą jest jego ciekawość i chciwość. Lepiej od ministra zna on każde ministerium; lepiej od kancelistów zna sprawy załatwiane w każdym z biur rządowych. Na stole jego leżą wykazy obecnego stanu wszystkich wojsk lądowych i morskich; sprawozdania te sporządzone według jego planu, a odnawiane

z początkiem każdego miesiąca, stanowią ulubione i codzienne jego czytanie: „Mam zawsze w pamięci położenie i siłę wszystkich wojsk moich. Pamięć moja nie zatrzyma ani jednego wiersza poezji, w zamian jednak nie zdarzy mi się nigdy zapomnieć bodaj jednej sylaby wykazów wojskowych. Dziś wieczór odczytam je w moim pokoju, inaczej nie mógłbym zasnąć”. Ani zarząd ministerium wojny i marynarki, ani naczelni wodzowie nie znali lepiej od niego położenia wojsk, liczby i wielkości okrętów stojących w portach, postępu w budowie pojedynczego statku, składu, uzbrojenia i urzędników każdego pułku i każdej dywizji. Równie dokładnie pamięta wszystkie szczegóły odnoszące się do spraw finansowych i dyplomatycznych, do wszystkich oddziałów administracji świeckiej lub duchownej, do kwestii zarówno fizycznej jak i moralnej natury. Pamięć topograficzna, zdolność od tworzenia w wyobraźni każdej miejscowości, łączą się w jego umyśle z taką siłą kojarzenia wrażeń, że w każdej chwili umie on wzbudzić w swej myśli szczegółowy i dokładny obraz miejscowości widzianej przed kilkoma laty. Rachunki jego, obliczanie czasu, przestrzeni i marszu wojska, odznaczają się tak dokładną ścisłością, że kilkakrotnie sprawdzały się co do dnia wykazy wojskowe, sporządzane przezeń na kilka miesięcy naprzód¹⁾. Dodajmy nadto tę jeszcze uwagę,

¹⁾ Bourrienne, II, 116: „Niewiele miał pamięci do nazwisk i dat, w zamian jednak fakta i miejscowości pamiętał znakomicie. Gdy jechaliśmy razemii Paryża do Toulonu, zwrócił moją uwagę na dziesięć miejsc stosownych do stoczenia bitwy. Po raz pierwszy od lat dziecińczych znajdował się w tej okolicy a jednak opisywał mi poziom gruntu, stanowisko któreby z wojskiem zajął, zanim przybyliśmy do danej miejscowości”. — De Ségur, II, 30: „Dyktując panu Daru plan wyprawy przeciw Austrii, Napoleon najdokładniej obliczył wypadki, mające nastąpić po upływie dwóch miesięcy i na odległości dwustu mil. Pola bitew, zwycięstwa nad nieprzyjacielem, ruchy wojsk własnych i nieprzyjacielskich; nawet dzień wejścia do Monachium i do Wiednia — wszystko tam było przewidzianem, wszystko spełniło się w rzeczywistości”.

że przewidywania jego sprawdzają się, bo jak znakomity szachista, umie on ocenić dokładnie charakter i uzdolnienie swego przeciwnika, oraz odgadnąć fałszywe kroki jakie popełnić może. Łącząc z obliczeniem ilości i prawdopodobieństw fizycznych obliczenie ilości i prawdopodobieństwo moralnej natury, okazuje się zarówno wielkim psychologiem jak biegłym strategiem. Nikt też nie przewyższył go w sztuce odgadywania stanu duszy ludzkiej, stałych lub przelotnych pobudek kierujących wolą człowieka; nikt nie znał lepiej sprężyn, za pomocą których można wywierać większy lub mniejszy nacisk bądź na pojedyncze osobistości, bądź też na grupy ludzi. Dzięki przemożnemu wpływowi tej zdolności, ześrodkowującej w sobie inne władze jego umysłu, stał się niedoścignionym geniuszem w sztuce rządzenia ludźmi.

Zdolność to nieoceniona dla działacza politycznego, którego siła polega na opanowaniu namiętnościami

człowieka. Jakąż jednak drogą uchwycić namiętności, które bywają głęboko w sercu tajone? — jak obliczyć siłę niepochwytą dla wszelkiej matematycznej rachuby? W tej ciemnej i tajemniczej dziedzinie, gdzie omackiem zaledwie postępować można Napoleon porusza się z wprawą i śmiałością, świadczącą o długich ćwiczeniach. Wprawę tę zawdzięcza badaniu swej własnej duchowej istoty; bo aby zgłębić tajniki duszy człowieka, należy samego siebie poznać przedewszystkiem. „Starałem się zawsze zbadać przyczynę każdego faktu — mówi sam o sobie — ¹⁾ gdybym się zakochał prawdziwie, miłość moją nawet rozłożyłbym na pierwiastki. Dla czego i w jaki sposób, są to nader pożyteczne pytania, których zanadto często nigdy zadawać sobie nie możemy”. Istotnie — twierdzi jeden ze współczesnych — niema człowieka, któryby więcej od niego zastanawiał się nad pobudkami, kierującymi czynami człowieka. Teoria jego, oparta na naukach doświadczalnych, polega na sprawdzeniu danej hipotezy lub wniosku drogą dokładnego zastosowania ich w ściśle określonych warunkach. Skoro fizyczną siłę można skonstatować i dokładnie wymierzyć za pomocą zbroczenia igiełki, podniesienia lub zabarwienia płynu, to niepodpadającą pod zmysły siłę moralną, należy również skonstatować i, w przybliżeniu przynajmniej, wymierzyć na mocy zewnętrznych je, objawów, ujawniających się w danem słowie, ruchu lub odcieniu głosu. Na słowa te, ruchy, brzmienia

¹⁾ Pani de Rémusat, I, 103.

głosu, baczność, zwraca uwagę, kierując się nimi w odgadywaniu najtajniejszych wzruszeń serca; wyraziste oblicze, wymowna postawa, drobny, przelotnie uchwycony szczegół, dopomagają mu do zrozumienia stanu duszy danej osobistości, do wprowadzenia

wniośków, określających ściśle cały szereg podobnych wypadków, W ten sposób lotna substancja zostaje naraz uchwyconą, skupioną i zważoną dokładnie, podobnie, jak gaz zebrany przez badacza, przechowywany w przezroczystych rurkach o równych podziałkach. Ztąd też, gdy na posiedzeniach rady stanu, prawodawcy i wielkorządcy widzą w artykułach kodeksu li tylko abstrakcyjne twierdzenia, Napoleon dostrzega w nich istoty obdarzone życiem i skłonnościami właściwymi, każdemu

narodowi i każdej warstwie społecznej, widzi w nich francuza, włocha lub niemca, wieśniaka, robotnika, mieszczanina, szlachcica, przeżytego rewolucjonistę, emigranta wracającego do kraju, żołnierza lub urzędnika, słowem — jednostką niepodzielną i działającą, człowieka który pracuje, walczy, cierpi, wychowuje potomstwo, bawi się i umiera. Jakże uderzająca sprzeczność zachodzi między suchymi, poważnymi dowodzeniami uczonych redaktorów kodeksu a słowami Napoleona, pochwyconymi w przelocie, tryskającymi obrazowością i trafnością spostrzeżeń. Popierając zasadę otrzymania rozwodu, powiada: „Zastanówcie się tylko nad obyczajami narodowemu wiarołomstwo nie jest wyjątkowym zjawiskiem, to fakt zdarzający się codziennie, to zabawka naszych salonów.., Koniecznym jest wędziło

38

kobietom, które uwieść się dają dla marnego blichtru, dla pięknego wiersza, muz, Apollina i t. d. Jeżeli jednak uwzględnicie niezgodność charakterów jako powód dostateczny do udzielenia rozwodu, zmienicie tem samym charakter małżeństwa; już przy składaniu przysięgi ludzie o zerwaniu jej myśleć będą. Każdy będzie się czuł w prawie mówić: „dotrzymam wiary małżeńskiej, dopóki mi nie przyjdzie inna fantazyja”. Nie podawajcie nadto zbyt wielkiej ilości punktów unieważniających małżeństwo, ślub raz zawarty, nie powinien być rozwiązany dla łada błahej przyczyny. Przypuśćmy, że mam zamiar ożenić się z moją kuzynką powracającą z Indyj, jakaś awanturka przedstawia mi się jako moja narzeczona, małżeństwo zostaje zawartem, przychodzi na świat dziecko, gdy nagle dowiaduję się o oszustwie tej kobiety. Czy małżeństwo pozostaje prawnem? Czy względy moralności publicznej nie nakazują mi dochować zaprzysiężonej wiary?”

Broniąc praw pełnoletnich nawet dzieci do alimentów, wypłacanych przez rodziców, Napoleon powiada: „Chcecież więc, aby ojciec miał prawo wypędzić ze swego domu piętnastoletnią córkę? Człowiek, posiadający sześćdziesiąt tysięcy franków rocznego dochodu ma być, zdaniem waszem, upoważnionym do powiedzenia synowi: „Wyrosłeś zdrowo i szczęśliwie, idź zarabiać własną pracą?” Bogaty, zamożny nawet ojciec, obowiązany jest dzielić się mieniem ze swymi dziećmi, unieważniając to prawo, zmusicie dzieci do targnięcia się na życie własnych rodziców. Na kwestyę usynowienia zapatrujecie się również ze

39

stanowiska prawodawców a nie jak mężom stanu przystoi. Usynowienie nie polega na umowie cywilnej ani na akcie prawnym, z podobnego pojęcia kwestyi wynikają najzgubniejsze następstwa. Chcąc kierować człowiekiem, należy przede wszystkim oddziaływać na jego wyobraźnię, jednostka pozbawiona tej władzy nie różni się niczem od zwierzęcia. Nie dla marnego żołądu, nie w nadziei otrzymania wyższego stopnia, żołnierz naraża swe życie na polu walki; ażeby zelektryzować człowieka, ażeby pobudzić go do czynu, należy wpierw do duszy jego przemówić. Czy potrafi dokonać tego notaryusz wynagrodzony kwotą dwunastu franków? Inna droga postępowania jest tu konieczną. Czemże właściwie jest usynowienie? Naśladownictwem, za pomocą którego

społeczeństwo małpuje porządek przyrody. To nowy rodzaj sakramentu, to akt najważniejszy, o jakim człowiek zamarzyć może, w sercu biednej sieroty obudzą on przywiązanie synowskie.. Zmęczonego życiem człowieka ożywia nieznane mu dotąd uczuciem rodzicielskiej miłości. Wobec tego akt ten jak piorun nagle, niespodzianie uderzać powinien”. Krótkie a jędrne słowa z mocą ognistych pocisków wybiegają z ust jego; od czasów Voltaire’a i Galiani’ego, nikt ich tak hojną nie rozrzucał dłonią. Zdania jego, wyrzeczone w kwestyach społecznych, prawnych, poglądy o położeniu rządu, ojczyzny i rodaków błyskawicznym światłem rozjaśniają istotny stan rzeczy a słów swych nie dobiera starannie, tryskają one z jego umysłu prądem żywym i naturalnym jak odruch, wykonywany bezwiednie.

40

Jakby dla nadania wagi swym słowom, tylko na posiedzeniach rady stanu lub w kółku poufnych przyjaciół, Napoleon odzywa się z gorącym zapalem; winnych warunkach mówi i pisze w języku odrębnym, zastosowanym do pojęcia słuchaczy. Odrzuca dziwaczne zwroty, tłumi polot natchnienia, porywy zapалу i genialnej wyobraźni. Jeżeli używa zwrotów krasomówczych, to wtedy jedynie, gdy pragnie wzbudzić w słuchaczach uwielbienie dla swej wyższości, gdy chce olśnić tak wybitne osobistości jak Piusa VII lub cesarza Aleksandra; w mowie jego dźwięczy pieśń szczotliwości, serdeczność, przeistacza się w zręcznego aktora a okazując równą zdolność do ról komicznych i tragicznych, umie z jednakową werwą być piorunującym, przebiegłym lub dobrodusznym nawet. W obcowaniu z generałami, z ministrami, z naczelnikami biur przemawia stylem suchym, urzędowym; inny sposób mówienia, zdaniem jego, szkodziłby interesom; namiętność temperamentu zdradza się tu jedynie krótkością zdań, siłą i nakazującą szorstkością tonu. Z wojskiem i z prostymi śmiertelnikami porozumiewa się przez proklamacje i buletyny, stanowiące szereg frazesów nacechowanych rozmyślną przesadą i niemniej rozmyślnem uproszczeniem, a nawet sfalszowaniem¹⁾ wyłączonych faktów.

¹⁾ Bourrienne, II, 281: „Z nietajoną przykrością pisałem dyktowany mi przez Napoleona urzędowy raport, w którym słowa prawdy nie było. Zauważywszy to, Napoleon zawołał z żartobliwym uśmiechem: „Mój drogi, jesteś zanadto głupi, abyś mógł pojąć o co mi chodzi.”

41

Proklamacje te, to szumiące wino, wyrabiane w celu podniecenia zapалу, narkotyk, odurzający łatwo wiernych, mikstura rozdawana przez niego w stosownej chwili a tak umiejętnie przyrządzona, że publiczność połyka ją chciwie i upaja się nią niezwłocznie.

W każdej okoliczności styl jego, zarówno sztuczny jak z serca płynący, zdradza zadziwiającą znajomość duszy pojedynczych jednostek i grup ludzi; raz lub dwa zaledwie zbłądził, zapoznając uczucia wyższe, szlachetniejsze, których natury nigdy pojąć nie zdołał; po za tem uderza on zawsze w najczulszą strunę człowieka, miarkując stopień nacisku, siłę i szybkość uderzenia, stosownie do wysokości dźwięku, jak i wydobyć zamierzył. Znajomość tę zawdzięcza on również własnej pracy: krótkie, treściwe, codziennie przezeń poprawiane notatki, stanowią rodzaj psychologicznego okresu, w którym w ogólnych zarysach, z matematyczną niemal ścisłością, przedstawiał umysłowe i moralne skłonności, charakter, uzdolnienie, uczucia, przymioty i ułomności niezliczonej ilości ludzi, na których w ciągu swego życia pośrednio lub bezpośrednio oddziaływał. Spróbujmy uprzytomnić sobie rozległość i moralną naturę tej niepospolitej inteligencji. Chcąc wynaleźć pokrewny mu umysł, musielibyśmy cofnąć się do Cezara; o tym ostatnim jednak wskutek braku dokumentów, możemy zaledwie ogólne wytworzyć sobie pojęcie; do

studium nad postacią Napoleona, prócz sylwetki, posiadamy bogaty zasób pojedynczych rysów jego charakteru. Czytajmy, dzień po

42

dniu, rozdział po rozdziale ¹⁾ korespondencję jego z 1806 r. po bitwie pod Austerlitz, albo lepiej jeszcze listy z 1809 r. od powrotu z Hiszpanii do pokoju wiedeńskiego; bez względu na naszą nieznajomość przedmiotu zrozumiemy, iż umysł ten nie tylko przerasta wymiary ludzi wyjątkowo uzdolnionych ale nadto wkracza w dziedzinę dla wyobraźni nawet naszej niepochwytą.

Umysł Napoleona możnaby podzielić na trzy odrębne księgi, z których każda składa się z dwudziestu grubych zeszytów. Pierwsza poświęcona sprawom wojskowości, stanowi olbrzymi zbiór kart topograficznych równie szczegółowych jak mapy generalnego sztabu, zawierających dokładny plan wszystkich fortyfikacji i ściśle obliczenie sił lądowych i morskich, uzbrojenia pułków, baterij, arsenałów, spichlerzy zapasowych, oddziałów rezerwowych, koni, wozów, broni, żywności i umundurowania. Druga księga, obejmująca sprawy cywilne, przypomina owe grube tomy, w których czytujemy coil

¹⁾ W trzydziesto - dwu - tomowej *Korespondencji Napoleona* listy ułożone są w chronologicznym porządku. Listy do Eugeniusza, vice-króla Włoch, do króla Neapolu i t. d., ułożone są rozdziałami, stoownie do ich treści, np. o sprawach zagranicznych, o skarbowości, o marynarce, o władzy wojskowej, o sprawach kościoła. Możliwe jest jeszcze ustanowić inny podział listów Napoleona, ze względu na to, o jakiej z jego wypraw wojennych jest w nich mowa. Tą drogą najłatwiej ocenić bogaty zasób jego wiedzy specjalnej i uprzytomnić sobie niepospolitą ruchliwość tego umysłu.

43

rocznie sprawozdania budżetowe, a zawiera najprzód niezliczony ilość kwitów na wydatki zwyczajne i nadzwyczajne, podatki krajowe, kontrybucje zagraniczne, dochody z przemysłu krajowego i z zagranicznych posiadłości; długi państwowe, pensje urzędników, roboty publiczne i następnie cały statystykę administracyjną, hierarchię urzędów urzędników, senatorów, deputowanych, ministrów, prefektów, biskupów, profesorów, sędziów z zanotowaniem obowiązków, miejsca pobytu i wysokości zapłaty każdego z nich. Trzecia wreszcie księga stanowi olbrzymi słownik biograficzno-moralny, w którym — jak w szafie biura policyjnego — każda wybitna osobistość, każda klasa społeczna, każda warstwa zawodowo pracujących ludzi, każdy naród nawet, ma osobną przegródkę ze skróconem objaśnieniem co do położenia, potrzeb, przeszłości, charakteru i przypuszczalnego postępowania w przyszłości. Każda stronnica, każdy zeszyt, posiadają oddzielny skorowidz; poszczególne skorowidze ułożone systematycznie, stanowią niepodzielną całość, a porównanie wykazów wszystkich trzech ksiąg, pozwala właścicielowi rozliczyć najdokładniej środki, będące w jego posiadaniu. Otóż w 1809 r. wszystkie trzy księgi — jakkolwiek olbrzymich dosięgły rozmiarów — wyrzeźbione są z matematyczną dokładnością w umyśle Napoleona; umie on na pamięć nie tylko ogólne i częściowe ich streszczenie, ale nawet każdy najdrobniejszy szczegół; czyta w nich biegle, z nieporównanem mistrzostwem odnajdując świat cały i wszystkie z kolei narody, którymi rządzi pośrednio

44

lub bezpośrednio. Zagarnia pod swe panowanie sześćdziesiąt milionów ludzi, zdobyte przezeń kraje obejmują przestrzeń siedemdziesięciu tysięcy mil kwadratowych: najpierw Francja, wzbogacona Belgią i Piemontem, Hiszpania, rządy której powierzył bratu swemu Józefowi; południowe Włochy, gdzie po Józefie osadził Murata; Włochy północne, rządzone przez Eugeniusza; Dalmacja i Istria przyłączone do Cesarstwa, Austria zagarnięta po raz drugi; Związek Reński stworzony przezeń i ulegający jego władzy, Westfalia i Holandia, gdzie bracia jego występują jako zastępcy jedynie; wreszcie Prusy pokonane, rozczłonkowane, wyzyskiwane, w których ważniejsze warownie poobсадzał swemi załogami. Dla uzupełnienia obrazu jego potęgi, wspomnijmy nadto o władzy, jaką dzierżył na morzu Północnem, Śródziemnem i na Atlantyku, dodajmy eskadry zbrojne rozstawione we wszystkich portach od Gdańska do Flessyngi i Bayonny, od Kadyksu do Tulonu i Gaety, od Tarentu do Wenecyi, Korfu i Konstantynopola.

W księdze psychologicznych i moralnych zjawisk, prócz zbrodni wrodzonych, z natury jego wynikających a tem samem niepowetowanych, znajdujemy nadto fałszywe mniemania w kwestyi papieża i sumień katolickich. Podobnie lekceważąc widocznie siłę uczucia narodowego w Hiszpanii i w Niemczech, przecenia zanadto urok, wywierany przez potęgę swą we Francyi i w podległych jej krainach, liczy zbyt na ślepe zaufanie i gorliwość swych poddanych. Błędy te jednak są wynikiem jego własnej

45

woli, a nie fałszywego pojmowania rzeczy, sam je nawet niekiedy wyznaje. Jeżeli w sądach jego spotykamy złudzenia, wytworzone są one świadomie, a wynikają z porywu namiętności, która chwilami zamąca trzeźwość sądu i przeważający w jego umyśle zdrowy rozsądek. Pozostałe dwie księgi — topograficzna i wojskowa, odznaczają się niezwykłą dokładnością i niewyczerpanem bogactwem szczegółów: bez względu na potworną zawiałość owoczesnych stosunków politycznych, znajdujemy je tu odzwierciedlone, rys po rysie, z nieporównaną ścisłością.

A jednak ten bogaty zasób notatek i spostrzeżeń, stanowi zaledwie drobną cząstkę nieprzebranego skarbu wiedzy, zawartej w mózgu tego olbrzyma: obok poglądów na fakta rzeczywiste, roją się tu i kielkują pojęcia z dziedziny przypuszczeń zaczerpnięte. Bez tych hypotetycznych kombinacji niepodobna przeistaczać faktów ani kierować nimi, że zaś Napoleon mistrzem był w tej sztuce, uczy nas historia. Przed przystąpieniem do działania, kreśli plany postępowania, porównywa je, rozważa z namysłem, zanim wybierze najodpowiedniejszy. Poza każdym powziętem postanowieniem, dostrzegamy w głębi cały szereg odrzuconych projektów; dziesiątki ich składają się na wytworzenie ostatecznej decyzji, na podpisanie traktatu, ogłoszenie wyroku lub rozkazu dziennego, powiedziałbym nawet, na wyrzeczenie każdego słowa z duszy płynącego napozór. Bezwiedne nawet wybuchy, najszczerze uniesienia, oparte są zawsze u niego na zimnym rachunku,

46

z góry obmyślane dla wywarcia wrażenia lub onieśmienia słuchaczy: wyzyskuje wszystkich, siebie nie pomijając, wyzyskuje swe namiętności, porywy, wady, aby kosztem ich przyspieszyć budowę gmachu, który wznieść zamierza ¹⁾ Wśród niepospolitych a różnorodnych zdolności, Napoleona twórczość wyobraźni najpierwsze zajmuje miejsce. Nawet w wydawanych przezeń rozporządzeniach technicznych, zimnych i sztywnych napozór, przebiega się tajone ciepło i wewnętrzne wrzenie tej siły. „Trudno uwierzyć — mówił do Roederer’a — jaka trwoga mnie przejmie, gdy tworzę nowy plan wojskowy. Każde położenie

przedstawia mi się w jak najczarniejszych kolorach, najeżone srogimi niebezpieczeństwami. Niewypowiedzianie przykry niepokój ogarnia mnie w takich chwilach, a jednak staram się zachować pogodny wyraz twarzy, by się nie zdradzić przed obcymi, postępuję jak panna, która pragnie zataić świeżo odbytą słabość”²⁾. Z namiętnym przejęciem się, z twórczym drżeniem, pogrąża się w przyszedłym swym dziele; oczyma wyobraźni, pragnieniem serca zamieszkuje już zawczasu wymarzoną przez

¹⁾ *Pani de Rémusat*, I, 117: „Słyszałam, jak Talleyrand odzywał się o nim z oburzeniem: „Ten szatan wcielony oszukuje na każdym kroku, ułomności jego nawet dostrzedz niepodobna, bo znajduje sposób udawania ich, jakkolwiek istnieją w rzeczywistości”. — *Hausard*, *Historia parlamentu*, 1798 r.: „Napoleon mawiał nieraz: że obowiązkiem polityka jest obrachować wszelkie korzyści, jakie z wad swych osiągnąć może”.

²⁾ *Roederer*, III.

47

siebie budowlę. „Generale — Zauważyła raz pani de Clermont-Tonnerre — budujesz pod osłoną rusztowań, które zburzyć każesz po ukończeniu pracy”. „Tak jest, nader słuszną uczyniłaś pani uwagę — odparł Bonaparte — żyję przyszłością, która co najmniej

o dwa lata wyprzedza chwilę obecną,”¹⁾. Odpowiedź ta, rzucona z niewymowną żywością, to oddźwięk duszy ugodzonej w samo jądro uczuć, w najżywotniejszą treść swej istoty. W kierunku tym zresztą potęga, szybkość, płodność i rzutkość jego myśli, zdają się przechodzić wszelkie granice. Czyny jego przejmują zdumieniem, zamierzone przedsięwzięcia szersze jeszcze przybierały rozmiary a marzenia sięgały w dziedzinę niedoścignioną dla prostych śmiertelników. Wysokie zdolności praktyczne, jak ie okazał, nie dorównywały jednak poetyckiej jego wyobraźni, zbyt może wybujałej jak na męża stanu; wielkość tej siły dorasta olbrzymich wymiarów, przeradzających się niekiedy w szaleństwo. We Włoszech jeszcze po dniu 18 fructidora, w następujących słowach wynurzał swe skargi: „Europa, to kretowisko; na Wschodzie tylko, zaludnionym przez sześćset milionów ludzi, istnieć mogą wielkie mocarstwa i wielkie rewolucje”²⁾. W roku następnym, w przeddzień ostatniego szturm do bram Saint-Jean-d’Acre, dowodził: „Jeżeli zdobędę miasto, stanę się panem skarbów paszy i broni dla trzechkroćstotysięcznego wojska. Podburzam i zbroję całą Syryę, uderzam

¹⁾ *Bourrienne*, III, 114.

²⁾ *Bourrienne*, II, 228.

48

na Damaszek i Alep, powiększam wojsko moje podczas pochodu przez kraj całym zastępem niezadowolonych. Obwieszczam narodowi zniesienie niewoli i obalenie tyrańskich rządów dotychczasowych władców. Staję pod murami Konstantynopola ze zbrojnymi tłumami, głosząc upadek cesarstwa Tureckiego, zakładam na Wschodzie nowe, olbrzymie cesarstwo, którego sława imię moje potomności przekaże a wracając do Paryża lub Wiednia, zdołam, być może, zadać śmiertelny cios domowi austriackiemu”. Dostąpiwszy godności konsula, a następnie cesarza, wraca często myślą do tej szczęśliwej epoki¹⁾, w której „wolny od krępujących więzów cywilizacji”, mógłby marzyć, tworzyć i niszczyć dowolnie. „Marzyłem, że stworzę nową religię, widziałem się już na drodze do Azji: słoń zastępował mi wierzchowca, trzymałem w ręku nowy, przezemnie ułożony alkoran”. Zamknięty w granicach Europy, rozmyśla od 1804 r. o odbudowaniu państwa Karola Wielkiego. „Cesarstwo francuskie stanie się matką

¹⁾ *De Ségur*, II, 459 (Słowa wyrzeczone przez Napoleona w przeddzień bitwy pod Austerlitz). O! gdybym był zdobył Acre, sprawy inne przyjęłyby obrót. Wojnę z Turkami doprowadziłbym do końca przy pomocy Arabów, Grekowi Armenczyków, narażając moje oddziały w ostateczności jedynie, czyniąc z nich pułk święty, nieśmiertelnych. Przyjąłbym tytuł cesarza Wschodu i wróciłbym do Paryża przez Konstantynopol.” — *De Pradt* przytacza słowa Napoleona wyrzeczone w Moguncji we wrześniu 1804 roku. „Od dwustu lat przeszło niema już nic do zrobienia w Europie. Wschód jedynie przedstawia dogodne pole do śmiałych i wielkich przedsięwzięć”.

49

i ojczyzną wszystkich innych mocarstw... Chciałbym aby każdy z monarchów europejskich musiał posiadać własny pałac w Paryżu i zamieszkiwać w nim podczas koronacji cesarza Francuzów; obecnością swoją uświetniliby oni wspaniały ten obrzęd i złożyliby hołd należny najwyższemu z władców”¹⁾. Papież przybędzie tu również; raz już przyjechał do Paryża, niechże więc na przyszłość stale się w tem mieście osiedli. Gdzieżby znaleźć dla stolicy apostolskiej dogodniejsze miejsce pobytu, jak w tej nowej metropolii chrystyanizmu, pod opieką Napoleona, następcy Karola Wielkiego, doczesnego władcy widomej głowy Kościoła? Tą władzą doczesną pragnie zapanować nad duchowną powagą Ojca świętego²⁾, a przez nią nad sumieniem całego świata katolickiego. W listopadzie 1811 r. uniesiony zapałem powiada do de Pradt’a: „Za pięć lat stanę się panem świata, pozostanie tylko Rosya, ale i ta ugnie przedemną karku”³⁾. Paryż rozszerzę aż do Saint Cloud”. Uczynić Paryż stolicą Europy, to, według własnego wyznania, jedno z wieczystych jego

¹⁾ *Miot de Melito*, II, 214 (Słowa Napoleona wyrzeczone po koronacji); „Zupełny spokój nastąpi w Europie wtedy dopiero, gdy rządzić nią będzie jeden cesarz, którego władzy podlegać będą inni władcy, który mianuje jednego ze swych poddanych królem Włoch, drugiego królem Bawarii, trzeciego statthalterem Holandyi, i t. d.

²⁾ *Memoryał*, „Paryż stanie się stolicą chrześcianizmu, ja zaś — świecką i duchowną głową całego świata”.

³⁾ *De Pradt*, 23.

50

marzeń. „Pragnę niekiedy, aby miasto to, posiadając dwa, trzy, cztery miliony mieszkańców, stało się czemś bajecznym, olbrzymiem, nieznanym do naszych czasów, aby budynki publiczne ogromem swym odpowiadały ilości zaludnienia...¹⁾. Archimedes przechwalał się, że świat dźwignie do góry, jeżeli mu wskażą punkt przyłożenia siły, ja zmienię go do niepoznania, jeżeli mi pozwolicie rozwinąć całą moją energię, wytrwałość, jeżeli mi dostarczycie środków pieniężnych”. A słowa te wypowiada z głęboką wiarą: pomimo chwiejności rozpoczętej budowy, pomimo kruchości fundamentów, coraz wyżej dźwiga gmach, z dnia na dzień nowe dodaje piętra. Na kilka miesięcy przed wystąpieniem do walki z Rosją mówił do Narbonne’a: „Zaręczam ci, mój drogi, że uciążliwa ta droga prowadzi prosto do Indyi. Aleksander przebył równie wielką przestrzeń, aby dotrzeć do Gangesu — powtarzałem to już sobie u wrót Saint-Jean-d’Acre. Dzisiaj muszę dosięgnąć drugiego krańca Europy, aby uderzeniem na Azyę, zniweczyć potęgę Anglii. Przypuść, że zdobędę Moskwę, pokonam Rosyję, na jej ruinach wzniosę tron nowy, uległy mej władzy

i powiedz, czy w takim razie wojska francuskie w połączeniu z przymierzeńcami naszymi z Tyflisu nie zdołają dotrzeć do wybrzeży Gangesu, nie zburzą jednym pchnięciem

¹⁾ *Memoryał i Pamiętniki*: „Napoleon marzył nieraz o przewiezieniu do Paryża wszystkich arcydzieł nauki i sztuki, wszystkich drogocennych zabytków, jakieśmy otrzymali w spuściznę po wiekach ubiegłych”.

51

szpady gmachu kupieckiej wielkości Indyj? Olbrzymie to przedsięwzięcie, przyznaję, niemniej przecież możliwe do skutecznego w XIX stuleciu, Francja stałaby się panią niezależności Zachodu i władczynią mórz całego świata.” W chwili, gdy mówił powyższe słowa, oczy jego jaśniały dziwnym blaskiem; uniesiony zapałem i wieszczem niemal natchnieniem dalej rzecz swą prowadzi, wyłuszczając pobudki, rozważając trudności, środki i możliwość powodzenia. Wrodzony popęd wyłamuje się nareszcie i skrzydła do lotu rozwija; artyzm ¹⁾ tkwiący w duszy tego męża czynu, zrzuca pęta niewoli i budzi życie w idealnej krainie nieprawdopodobieństw. Teraz dopiero poznajemy go w całej pełni: to brat-pogrobowiec Danta i Michała Anioła; duchem równa się

z nimi przez rozległość obrazów w wyobraźni tworzonych, przez siłę, ścisłość i logiczny związek zachodzący między jego marzeniami, przez głębokość myśli i nadludzką twórczość potęgę. To geniusz tej samej miary, tego samego rodzaju, to trzeci olbrzym w rządzie potężnych umysłów odrodzenia włoskiego. Pierwszy z nich jednak przelewał owe myśli na papier, drugi zakuwał je w marmur, Napoleon kreśli swe dzieła na człowieku żyjącym, na zbrodźcy i cierpiącym ciele społeczeństwa.

¹⁾ *Roederer*, III, 641: „Kocham władzę jak artysta kocha instrument, z którego wydobywa czarone dźwięki, pełne i harmonijne akordy”.

52

III.

Przypatrzywszy się bliżej współczesnym Danta i Michała Anioła, spotrzegamy, że różnili się oni od nas charakterem więcej jeszcze niż umysłem ¹⁾. Od trzystu lat trzymanymi w karbach przez policję i żandarmów, nawykli do dyscypliny społecznej i do spokojnego trybu życia, przeistoczeni wpływem odziedziczonej po praojcach cywilizacji, utraciliśmy siłę i ogień wrodzonych namiętności; istniały one w całej pełni we Włoszech za czasów odrodzenia: owocześni ludzie przewyższali nas żywością i głębokością. uczucia, posiadali gwałtowniejsze i więcej rozruchane żądze, większą stanowczość woli i popędliwszy temperament. Jakkolwiek była wewnętrzna sprężyna, kierująca działalnością jednostki: próżność

¹⁾ Obyczajne uczucia i etyczne poglądy Napoleona, są wielce zbliżone do wyobrażeń, panujących we Włoszech w XVI wieku. *Pani de Rémusat* powiada: „Wierzył on w nadprzyrodzone zjawisko, w przecucia, w tajemniczą łączność żywych z duchami zmarłych”. — *Meneval* wzmiankuje, że żegnał się mimowoli, dowiedziawszy się o grożącym niebezpieczeństwie lub o wypadku wielkiej politycznej doniosłości. Listy jego pisane z Włoch do żony mogą służyć jako wzór istic namiętności uczuć. Innych jego miłostek szczegółowo opisać niepodobna, dość przypomnieć, że uwiódł wszystkie swoje siostry. — *Pani de Rémusat* przytacza słowa jakie sam wyrzekł o sobie: „Jestem innym niż wszyscy ludzie, prawa moralności i przyzwoitości towarzyskiej, nie dadzą się do mnie zastosować”.

53

czy pycha, zazdrość, nienawiść, miłość, pożyteczność czy zmysłowość, naprężała się ona i rozprężała z nieznaną nam dzisiaj energią. Przymioty te budzą się na nowo do życia w tym dziedzicu XV stulecia; nerwowy jego ustrój działa z siłą odziedziczoną po włoskich

protoplastach; ani Malatesta ani Borgia nawet nie posiadał umysłu wrażliwszego, rzutniejszego, zdolniejszego do równie silnych wstrząśnień elektrycznych, rzucającego równie szybkie błyskawice i nieodparte gromy. Żadne z pojęć jego nie pozostaje spekulacyjnym i czystym, nie stanowi wiernej kopii rzeczywistości lub zobrazowania przypuszczalnego prawdopodobieństwa; każde z nich — to wewnętrzne wstrząśnienie, dążące natychmiastowo do przeistoczenia się w czyn; rwie się też do wymarzonego celu i dosięgnęłoby go niechybnie, gdyby nie było stłumionem i powściągniętem przemocą ¹⁾.

Niekiedy wybuch następuje tak szybko, że poskromienie przychodzi po niewczasie. W Egipcie np. wydaje raz obiad proszony; przy stole sadza obok siebie sławną z piękności rodaczkę, której męża przed niedawnym czasem wysłał był do Francji, nagle, niby przypadkiem, przewraca karafkę z wodą i pod pozorem doprowadzenia do ładu zmoczonego ubrania sąsiadki, wyprowadza ją do osobnego pokoju, gdzie długą chwilę spędzają razem, zapomniawszy o gościach, którzy tymczasem siedzą przy stole, czekając końca obiadu i ze zdziwieniem

¹⁾ *De Pradt*, 96: „Myśl jego staje się namiętną żądzą już w chwili poczęcia”.

54

spoglądają na siebie. Innym znów razem w Paryżu za czasów konkordatu, zapytał senatora Volney’a: „Francja zatem domaga się religii?” „Francja domaga się Burbonów”, śmiało i oschle odparł Volney. Usłyszawszy tę odpowiedź Napoleon, tak silnie kopnął w brzuch senatora, że ten upadł nieprzytomny i przeniesiony do mieszkania przyjaciela, kilka dni chorował.

Trudnoby znaleźć usposobienie skłonniejsze do uniesienia i równie drażliwe ¹⁾, często nawet rozmyślnie, przy świadkach, puszcza wodze gniewowi, wiedząc, że tym sposobem wzbudzi postrach, wyzyska żądane ustępstwa i utrzyma masy w karbach posłuszeństwa. Na poły wyrachowane, na poły mimowolne wybuchy gniewu, stanowią dlań narzędzie działania w życiu prywatnym i publicznym, w stosunkach z obcymi i swoimi, z rządem, z papieżem, z kardynałami, z ambasadorami, z Talleyrand’em, z Beugnot’em, z każdym wreszcie, kogo chce w grozie utrzymać. Lud i wojsko wyobraża go sobie nieczułym, obojętnym, ale po za polem bitwy, gdzie wdziewa maskę ze spiżu, po za urzędowymi wystąpieniami, gdzie przybiera obowiązującą godność postawy, zawsze prawie wyraz twarzy jego zdradza wewnętrzny stan ducha, a nieposłusze woli ruchy

¹⁾ *Memoryał*, 10 paźdz. 1816. Podczas ostatniej narady w Campo-Formio, Napoleon, oburzony oporem pełnomocnika austriackiego, schwył się do stołu figurkę porcelanową, rzucił ją o ziemię i wskazując ręką skorupy rzekł: „Oto, co po upływie miesiąca zostanie z waszego mocarstwa”.

malują dosadnie istotę wzruszenia, wstrząsającego nim do głębi. W Saint-Cloud, zaskoczony przez Józefinę na gorącym uczynku bałamucenia obcej kobiety, rzuca się z gniewem na nieszczęśliwą żonę, która zaledwie uciec zdołała. Nie dosyć na tem: aby tem pewniej zmusić ją do milczenia tegoż samego wieczoru „obruca ją tysiącem obelg i w gniewie druzgocze wszystkie sprzęty, znajdujące się w pokoju” ¹⁾. Na krótki czas przed ustanowieniem Cesarstwa, Berthier, dowiedziawszy się od sławnego zwodziciela Talleyrand’a, że pierwszy konsul zamierza przyjąć tytuł królewski, przeciska się przez tłumy gości napelniających salon, podchodzi do Napoleona i z rozpromienioną twarzą składa mu życzenia. Na dźwięk wyrazu „król”, błyskawica gniewu zajaśniała w oczach Bonapartego, zacisnął pięść, schwycił Berthier’a za brodę i pchając go przed sobą aż do ściany: „Niedołęgo — wykrzyknął — z czyjej porady przyszedłeś tu nabawić mnie żółtaczki? Radzę ci, nie podejmuj się na przyszłość podobnych poruczeń” ²⁾. Napaść na ludzi i chwycić ich za gardło, to pierwszy jego popęd, ruch instynktowy nieomal. W każdym jego zdaniu, w każdym wyrazie przebija się tłumione drżenie gniewu i żądza napaści, dźwięk jego głosu zdradza człowieka, który rzuca się, uderza i poskramia. Dyktując sekretarzowi, chodzi wzdłuż i wszerz po gabinecie a w uniesieniu,

¹⁾ *Pani de Rémusat*, II, 46.

²⁾ *Coignet*: Widziałem go, jak raz w Poznaniu, podczas konnej przejażdżki, w przystępie gniewu, zeskoczył z wierzchowca i uderzył szpicrutą koniuszego.

co się zdarza najczęściej, „przeplata mowę gwałtownymi złorzeczeniami a nawet przekleństwami, które piszący pomija zazwyczaj” ¹⁾ Nie zawsze jednak pominąć się one dadzą, to też w listach jego o sprawach kościoła napotkać można całe dziesiątki obelżywych grubiańskich wyrażen.

Zniecierpliwiony ubieraniem się, rzuca nieraz odzież na ziemię albo w ogień. W dnie galowych i dworskich uroczystości, kamerdynerzy umawiają się między sobą, by skorzystać z chwili, w której pozwoli włożyć na siebie ubranie. Zrzuca, łamie i tłucze wszystko, oo mu w czemkolwiek nie dogadza a biednemu kamerdynerowi mimowolnemu sprawcy tej przykrości, dostaje się zwykle dotykany i gwałtowny dowód jego gniewu. Myśl jego nie zna przeszkody, któraby bieg jej tamowała. Ilekroć weźmie pióro do ręki, zamiast liter, stawia jakieś luźne, nieczytelne znaki, odczytując rzecz przez siebie napisaną, sam nic zrozumieć nie może. Dyktuje więc, lecz tak pośpiesznie, że żaden z nowoprzyjętych sekretarzy wydażyć nie jest w stanie: pot leje mu się z czoła, zaledwie połowę wyrazów napisać zdoła. Bourienne, Meneval i Mazet zmuszeni są stenografować, bo Napoleon nie zwykł powtarzać raz powiedzianego wyrazu, a biada temu, kto śpieszyć się nie umie! szczęśliwy — jeżeli, korzystając z potoku wykrzykników przekleństw, zdoła powetować uprzednią zwłokę. Nikt nie dorówna Napoleonowi w sztuce tryskania słowy, przelewania ich szumnem

¹⁾ *Pani de Rémusat*, I, 222.

kaskadami, nieraz nawet nadmiernie i niebacznie. Choć ważność sprawy nie usprawiedliwia gorącego zapału, umysł jego wre i kipi jak wezbrane wód fale a pod duchowym tym naciskiem, wielkorządca i mąż stanu ustępuje miejsca natchnionemu wieszczowi. „Konieczność wypowiedzenia swych myśli — powiada trafny spotrzegacz ¹⁾ — stanowi pierwszorzędną potrzebę Napoleona, bez wątpienia w przekonaniu jego najdrogocenniejszy przywilej władzy królewskiej polega na tem, że podczas gdy mówi, nikt przerwać mu nie ma prawa”. Nawet na posiedzeniach rady stanu zapomina o sprawie, będącej na porządku dziennym, zbacza na prawo i na lewo, dowodzi, przeklina, nalega, powtarza się przez kilka godzin z rzędu, pragnie przekonać lub do uległości zniewolić, kończy zaś zapytaniem obecnych, czy nie przyznają mu słuszności, nie ustępuje, dokąd siłą woli nie pokona oporu zgromadzonych. Po głębszej rozwadze umie on przecież ocenić wartość ustępstw, tą drogą zdobytych i wskazując na krzesło swe powiada: „Przyznajcie, że nie trudno mieć rozum, siadając na takim miejscu”. Pomimo tego lubi błyszczeć dowcipem, daje się powodować wrażeniom, zamiast panować nad nimi rozsądkiem. — „Mam bardzo czułe nerwy — mawiał sam o sobie — z takim usposobieniem, gdyby nie powolny bieg krwi w żyłach moich, narażony byłbym na niebezpieczeństwo dostania pomieszania zmysłów”. Nadmiar nagromadzonych wrażeń wprawia go częstokroć

¹⁾ *De Pradt*.

w stan rozdrażnienia, powodujący fizyczne cierpienie. Trudno uwierzyć w objaw rozrzewnienia takiego wojownika i męża stanu a przecież widziano nieraz łzy w jego oczach. On, który widział tysiące konających, który stał się sprawcą śmierci milionów ludzi, szlocha po bitwie pod Wagram, przy łożu umierającego towarzysza broni. „Widziałem go płaczącego po rozstaniu się z marszałkiem Lannes — powiada jeden z jego kamerdynerów — siadł do śniadania a łzy toczyły się po jego policzkach i spływały do talerza”.

Nie samo jednak fizyczne wrażenie, bezpośredni widok krwawiących się ran i zgruchotanych kości, tak go narazie do żywego dotyka: nieraz przelotnie wyrzeczone słowo rani mu serce jak ostrze sztyletu. Gdy Dandolo przemawia ze wzruszeniem w sprawie Wenecji wydanej na łup austryakom, Napoleon słucha go z oczyma zamglonemi od łez. Gdy na posiedzeniu rady stanu mówi o kapitulacji miasta Baylen, głos mu drży i oczy łzami zachodzą. Gdy wyprawiając się na wojnę w 1806 r. żegna Józefinę, rozrzewniony dostaje silnego ataku nerwowego, który doprowadza go do wymiotów. „Musieliśmy go podtrzymywać — powiada naoczny świadek — i napoić odwarem kwiatu pomarańczowego; płakał rzewnymi łzami, stan podobny trwał przeszło kwadrans” ¹⁾. Podobne symptomy objawiają się również w 1808 r., gdy Napoleon decyduje się na rozwód; przez całą noc płacze i wyrzeka jak kobieta, z rozrzewnieniem

¹⁾ *Pani de Rémusat*, I, 121.

niem całuje Józefinę, która mężniej od niego zniosła tę chwilę. „Biedna moja Józefino, nie potrafię rozstać się z tobą na zawsze!” I znów ją bierze w objęcia, tuli do siebie, poddając się w zupełności przelotnemu wrażeniu. „Całe łóżko jego było łzami zalane” — powiada Józefina. Rzecz jasna, że pomimo niezwyklej siły naczelnego regulatora tego organizmu, równowaga jego łącno

zachwianą być może. Napoleon wie o tem, zna on samego siebie: nie ufa nerwowej wrażliwości swego charakteru, w chwilach krytycznych nad Berezyną unika smutnych wieści, wprawiających umysł jego w stan niepokoju a posłowi, donoszącemu mu o niepowodzeniu oświadcza: „Czemu mi pan spokój odebrać usiłujesz ?”

Mimo tych ostrożności jednakże, wobec nieznanego mu poprzednio niebezpieczeństwa, dwa razy w życiu uląkł się chwilowo i zadrżał. Ten najodważniejszy z wojowników, najzuchwalszy ze śmiałków politycznych, nieustraszony wobec świstu kul na polu bitwy, ugiął się dwa razy pod grozą zamieszek parlamentarnych i ludowych. 18 brumaire’a, podczas zebrania członków ciała prawodawczego, usłyszawszy krzyki: „precz z prawem”, zbladł, zachwiał się, stracił prawie przytomność... musiano wyprowadzić go z sali, obawiając się, by nie zemdłał. Pod wrażeniem szalonych złorzeczeń, jakie miotali nań mieszkańcy Prowancyi (już po złożeniu korony w Fontainebleau), moralna jego istota rozspręgać się wydaje: zwierzęce instynkta wypływają na powierzchnię, nie usiłuje nawet tać miotającego nim strachu. W pożyczonym mundurze oficera

60

austriackiego, w kaszkiecie komisarza pruskiego, w płaszczu komisarza rosyjskiego, nie jest pewien, czy go w tem nawet przebraniu nie poznają. W zajeździe de la Calade drży i mieni się, usłyszawszy najłżejszy szelest, ilekroć który z komisarzy wejdzie

do jego pokoju, zastaje go zawsze tonącego w łzach. Dręczy ich swoim niepokojem i brakiem stanowczości, powiada, że rząd francuzki chce go schwycić i zamordować, odmawia przyjęcia posiłku z obawy, by mu nie podano zatrutego jada, myśli o ucieczce

przez okno. Wywnętrza się jednak w cynicznych, gminnych, nieprzyzwoitych wyrazach, rozwodzi się bez końca naddziejami swojej przeszłości i charakteru; myśli jego zerwały wędzidło i tłoczą się chaotycznie, skupiają się, pędzą na oślep jak zbuntowany i burzliwy motłoch; odzyskuje władzę nad nimi dopiero u kresu podróży, w Fréjus, gdzie się już czuje w bezpiecznym schronieniu, zmusza je do systematycznej działalności, do słuchania rozkazów naczelnej myśli, która po chwilowym omdleniu odzyskała dawną energię i przewagę.

IV.

Olbrzymiej trzeba było siły, aby utrzymać w karchach tak żywe namiętności, aby ovladnąć i kierować niemi. U Napoleona siłę tę stanowi instynktowna zdolność stosowania wszystkiego do siebie, jako do ogniska wszech rzeczy, czyli innemi słowy, egoizm nie bierny, lecz czynny i zaborczy, ściśle zastosowany

61

do obszaru pola działalności i potęgi jego władz umysłowych, a rozwinięty wychowaniem i zewnętrznymi okolicznościami. Ale egoizm ten, nadmiernie wybujały w skutek upojenia powodzeniem, staje się ostatecznie ohydny potworem, wynosi po nad społeczność ludzką, kolosalne „ja”, które nieustannie wyciąga na okół szpony drapieżne i chciwe zdobyczy, które wszelki opór drażni, wszelka niezależność oburza, które odmawia racji bytu każdemu, ktokolwiek szemrać się ośmieli i nie zechce zostać ślepem narzędziem jego woli.

Już w młodości a nawet w dziecku, ten nigdy nienasycony indywidualizm kiełkować poczyną. „Uparty, despotyczny, nieugięty charakter” — twierdzą nauczyciele w Brienne „Samolub — dodają, profesorowie szkoły wojskowej — mający dużo miłości własnej, ambitny, lubiący samotność”, dla tego zapewne, że w towarzystwie rówieśników panem być nie może, a nie czuje się swobodnym tam, gdzie rozkazów jego nie słuchają¹⁾. „Żyłem zdala od kolegów — powiada Napoleon wspominając szkolne czasy — znalazłem sobie w obrębie murów szkolnych zaciszny zakątek, w którym przesiadywałem sam, snując rozkoszne marzenia. Gdy koledzy chcieli zagarnąć dla siebie ten kącik, który za moją własność uważałem, broniłem go o ile mi sił starczyło;

¹⁾ Yung, II, 109: „Wróciwszy do Korsyki, staje samowolnie na czele całej rodziny. Nie spierano się z nim — powiada brat jego Lucyan — oburzał się, gdy mu jakkolwiek uwagę zwrócono, nawet Józef (najstarszy) nie śmiał stawić mu oporu.

62

przeczuwałem już wtedy, że wola moja powinna zawsze odnosić zwycięstwa, że mam prawo nazwać swoją własnością wszystko, czegokolwiek zapagnę”. Sięgając myślą dalej jeszcze, aż do lat dziecinnych, spędzonych w Korsyce pod dachem ojczystym, maluje

sam siebie jako dziecko dzikie, złośliwe, niesforne, nie znające żadnego hamulca. „Nikt nie wzbudzał we mnie poszanowania, nie bałem się nikogo; równiecy, których biłem i drapałem, uciekali przedemną. Nieraz wybiłem lub ugryzłem Józefa a potem pobiegłem ze skargą do ojca, zanim brat zdołał zrozumieć, co się z nim stało”¹⁾). Podstępów podobnych dopuszcza się co chwila i w latach późniejszych; zdolność zmyślania kłamstw przynoszących korzyść, jest mu wrodzoną; szczyci się tą umiejętnością, uważając ją za oczywisty dowód swej „wyższości politycznej” i z dumą niemal powtarza: „jeden z moich stryjów przepowiedział mi, że potrafię kiedyś światem zawładnąć, ponieważ już będąc dzieckiem, umiałem kłamać zręcznie i na każdym kroku.”

Zastanówmy się nad tą przepowiednią, w niej bowiem streszcza się całkowita suma doświadczenia człowieka owych czasów owych krajów, stanowi ona logiczny wynik owoczesnych stosunków społecznych w Korsyce: nierozzerwalny związek zachodzić winien między moralnością a obyczajami ogółu. A taką być musi moralność — bo takie być muszą obyczaje — zawsze i wszędzie, gdzie policja jest

¹⁾ *Memoryal*, 27 sierpień 1815.

63

bezsilną, a sprawiedliwość znaną tylko z imienia, gdzie własność ogółu stanowi zdobycz najsilniejszego, gdzie wojny domowe grasują bez hamulca i litości, gdzie każdy żyje uzbrojony, gdzie dozwolone jest użycie wszelakiej broni: zarówno obłudy, oszustwa i podstęp, jak strzelby lub sztyletu. Takim był stan Włoch w XV w., takim też było położenie Korsyki w XVIII stuleciu. Ztąd wynika podobieństwo do Borgii i Machiavel’a; ztąd u niego ten pierwszy podkład instynktowych pobudek, służących następnie

za podstawę całokształtu myślenia, ztąd wszystkie podwaliny jego przyszłej umysłowej budowli i sposobu zapatrywania się na społeczeństwo ludzkie. Ilekroć przyjedzie do ziemi ojczystej po ukończeniu szkół we Francji, pierwotne wrażenia budzą się na nowo do życia i utrwala się w jego umyśle, stanowiąc podstawę wszystkich zasadniczych pojęć. „Mieszkańcy tego kraju — donoszą komisarze francuzcy — nie mają zgoła pojęcia o abstrakcyjnych podstawach, na jakich opierają się zasady moralne i społeczne. Nikt tam nie wymierza sprawiedliwości; w przeciągu dwóch ostatnich lat popełniono bezkarnie sto trzydzieści morderstw. Ustanowienie sądów przysięgłych odjęło wszelką możność ukarania zbrodniarzy, najsilniejsze, najoczywistsze dowody nie skłonią nigdy sędziów przysięgłych, należących do tego samego obozu, do tej samej rodziny co obwiniony, do oświadczenia się przeciw niemu. Jeżeli nawet podsądny należy do przeciwnego stronnictwa, sędziowie uniewinniają go również, aby nie ściągnąć na się zemsty, spóźnionej być może, lecz

64

niemniej pewnej. To co nazywają „duchem ogółu”, jest tu nieznanem; niema ciała społecznego, istnieje tylko mnóstwo drobnych stronnictw, wrogo względem siebie usposobionych. Każdy korsykanin wchodzi w skład jakiejś rodziny, a co za tem idzie, musi należeć do jakiegoś stronnictwa, ten, kto by się ośmielił nie przyłączyć się do żadnego z nich, pozyskałby nienawiść ogółu. Naczelnicy stronnictw zmiierają wszyscy do jednego celu: do zebrania pieniędzy jakimkolwiek sposobem; otaczają się ślepo im uległymi ludźmi i obsadzają nimi wszystkie urzędy. Wybory odbywają się tu burzliwie i przy pomocy siły zbrojnej. Partya zwycięzka korzysta z osiągniętej władzy by mścić się na tych, którzy z nią walczyć śmieli, uciemieża, krzywdzi, wydaje niesprawiedliwe wyroki. Naczelnicy tworzą między sobą ligę możnowładczą, każdy z nich patrzy z pobłażaniem na nadużycia popełniane przez innych. Oszczędzając wyborców, powodując się czysto osobistymi względami, nie nakładają nowych podatków, nie wymagają zapłaty sum zaległych od dawna. Cła służą jedynie dla wyposażenia krewnych i przyjaciół, urzędnicy nigdy prawie nie otrzymują należnej im zapłaty. Wsie bezludne z powodu braku bezpieczeństwa publicznego: wieśniak, orząc nawet, nie rozstaje się ze strzelbą. Bez zbrojnej eskorty kroku uczynić niepodobna, nieraz musieliśmy wysyłać oddział z kilku ludzi złożony, by przewieźć list do sąsiedniej stacyi pocztowej”.

Dodajmy do tego ogólnego rysu tysiące wynikających zeń pojedynczych wypadków, wyobrazimy

65

sobie tysiące drobnych faktów codziennego życia, opowiadanych z przychylnością, lub oburzeniem przez stronnictwa sąsiadów a zrozumiemy dokładnie, jakie to zasady moralne wpajano młodemu Napoleonowi. Słuchając przy stole rozmowy starszych, dziecko nauczyło się wczesnie rozumieć ukryte znaczenie słów podobnych do wyżej przytoczonych przepowiedni stryja, ironicznych uśmiechów, wykrzyków podziwienia lub pogardy; odgadło, że panującą w świecie potęgą jest nie pokój, lecz wojna, że chcąc wznieść się po nad tłumy, trzeba przemocą torować sobie drogę, kłamać, oszukiwać, działać podstępem i kosztem krwi bratniej dopiąć zamierzonego celu. Przez resztę dnia pozostawiony sam sobie, poruczony opiece niańki Ilaryi lub szafarki Saveryi, obcuje z prostymi ludźmi, przysłuchuje się rozmowie majtków w przystani lub pasterzy, strzegących bydło, a naiwny ich podziw, nieudane uwielbienie dla udatnych zasadzek i zręcznie nastawionych siideł, utrwala w jego umyśle pojęcia zasłyszane w kółku rodzinnem. Oto treść pierwszych jego lekcji *nauki o rzeczach*, wzbudzającej zwykle żywe zajęcie w młodych i ciekawych umysłach a Napoleon przyswaja je sobie tem szybciej, że wrodzone jego instynkta przychodzą z pomocą wychowaniu. To też gdy w pierwszych dniach zamieszek przybywa do Korsyki, życie przedstawia mu się jako pole walki o śmierć lub o życie i próbuje swych sił w tych szrankach, nie krępując się niczem, nie znając żadnego hamulca. Z ironią gołosłownie tylko uchyla głowy przed sprawiedliwością i prawem;

66

w przekonaniu jego pierwsza — to cześć słowa kodeksu, drugie — to frazes książkowy a zwycięstwo bywa zwykle udziałem najsilniejszego.

Na ten charakter już tak wybitny, pada niebawem powtórnie toż samo piętno: anarchia francuzka utrwała w umyśle młodzieńca zasady, jakie powstały w dziecku na widok anarchii w ojczyźnie, bo objawy zgnilizny w rozprzegającym się społeczeństwie, podobne są do objawów bezładu w społeczeństwie, będącem jeszcze w zawiązku. Po przez osłonę szumnych frazesów pięknie brzmiących teorii, bystre jego oko dostrzegło wczesnie istotną treść rewolucyi: wszechwładzę niczem niekrępowanych namiętności i podbój większości przez mniejszość. Zwyciężyć lub być zwyciężonym — oto dwa skrajne stanowiska, między którymi wybór uczynić należy, pośrednia droga nie istnieje. Po dniu 9 thermidor’a rozdarto ostatnie już szaty: osobiste żądze, samowolne i rozpustne popędy występują w całej nagości na scenę polityczną; o dobro publiczne, o prawa ludu nikt się już nie troszczy; Francya staje się łupem dzierżącego władzę motłochu, który siłą bagnetów uroszczenia swe popiera i gotów świat cały wyzwać do walki.

W armiach, a zwłaszcza w wojsku włoskiem, republikańskie i patryotyczne wierzenia ustępują miejsca zwierzęcym chuciom i krwiożerczym namiętnościom; bosi, w łachmany odziani, dostając dziennie po cztery łuty chleba¹⁾, pobierając żołąd w monecie

¹⁾ *Korespondencya Napoleona* (Proklamacya z dnia 26 kwietnia 1796): „Przebywaliście boso olbrzymie przestrzenie kraju, obozowaliście bez wódki, często nawet bez chleba”.

67

nie mającej obiegu w kraju, oficerowie i żołnierze myślą przedewszystkiem o sposobach ulżenia swej nędzy. Nieszczęśliwi ci, znękani głodem i niedostatkiem, przybywszy nakoniec po trzechletniej wędrówce do ziemi obiecanej, pragną zakosztować jej owoców. Drugim bodźcem, który niemniej silnie na nich działa, jest próżność rozbudzona wyobraźnią i powodzeniem; weźmy nadto w uwagę właściwą młodzieży chęć czynu, krewkość i nadmiar sił żywotnych; są to ludzie bardzo młodzi jeszcze, pojmujący życie na sposób francuzki, jako pojedynek lub pohulanekę. Ale czuć w sobie odwagę i darować jej dowody, lekkomyślnie narażać swe życie, biedz z objęć kochanki na pole bitwy a ztamtąd do sali balowej, pogardzać niebezpieczeństwem, używać w całej pełni swych sił podnieconych współzawodnictwem i grozą położenia, nie kierując się żadną myślą przewodnią, nie dążąc do ściśle określonego celu, ulegając li tylko przelotnemu wrażeniu — nie znaczy to jeszcze być zdolnym do poświęcenia. To nie ofiara poniesiona dla dobra ojczyzny, lecz droga zapewnienia sobie przyszłości i osiągnięcia coraz wyższych stopni wojskowych.

Ludzie ci rabują, by stać się tak bogatymi jak Massena, odnoszą zwycięstwa, by stać się tak potężnymi jak Bonaparte. Na tym gruncie od razu staje ugoda między generałem a wojskiem ¹⁾, a po roku praktyki dochodzi do

¹⁾ (Proklamacja z dnia 27 marca 1796 r.): „Żołnierze, jesteście nadzy, źle żywieni, rząd zaciągnął względem was wielkie zobowiązania, z których obecnie uścić się nie jest w stanie. Ja was zaprowadzę do krainy mlekiem i miodem płynącej; wielkie miasta, bogate prowincje, staną się waszym łupem; znajdziecie tam sławę, zaszczyty i bogactwo.

68

zupełnej doskonałości. Z ich wspólnych czynów wylania się zasada moralna — mglista w pojęciu żołnierzy, wyraźna w umyśle generała: widzi on jasno to, czego oni domyślają się za ledwie. Jednakże są objawy ich działalności, lecz wojsko kieruje się instynktownym popędem, on zaś szybko dochodzi do wniosku, że świat jest wielką uczcią zastawioną dla wszystkich, na której wszelako ten jest najlepiej obsłużonym, kto ma najdłuższe ręce, zagarnia dla siebie najsmaczniejsze kaski i rzuca współbiednikom kości do obgryzienia. Uważa to za rzecz tak naturalną, że głośno się z tem odzywa, przed małą nawet znanymi ludźmi, przed dyplomatą Miot lub cudzoziemcem Melzi. „Czy myślicie — powiada im po przedwstępnych układach w Leoben — że zwycięstwa odnoszone przezemnie we Włoszech, mają na celu wyniesienie do władzy członków dyktoryatu, Carnot’a lub Barras’a? Sądzić może, że chcę utworzyć republikę? Szalona myśl! Republika licząca trzydzieści milionów mieszkańców, przy naszych obyczajach, przy waszych występkach — to utopia, o której francuzi marzą obecnie, a która wkrótce przeminie jak wiele innych! Im potrzeba sławy i zadowolenia miłości własnej, ale wolności nie zdolni są pojąć, ani ocenić. Spójrzcie na wojsko:

69

świeżo odniesione tryumfy, powodzenia nasze rozbudziły na nowo dawny charakter w żołnierzach francuzkich. Uwielbiają mnie jak bożyszcze. Niech dyktoryat spróbuje odebrać mi dowództwo naczelne a zobaczymy kto zwycięży. Naród francuzki potrzebuje

wodza otoczonego aureolą sławy, a nie teorii społecznych, pięknych frazesów marzycielskich rozpraw, których nie pojmuje zgola... Wasza zaś ojczyzna, panie de Melzi, posiada stokroć mniej republikańskich żywiołów niż Francja, łatwiej też postępować z wami niż z każdym innym narodem.. Zresztą nie mam bynajmniej zamiaru kończyć tak prędko z Austrią; zawarcie pokoju sprzeciwia się dalszym planom moim. Widzisz pan czem jestem, jaką przewagę posiadam obecnie we Włoszech. Gdyby pokój doszedł do skutku, gdybym opuścił wojsko, które ślepo mi ufa, musiałbym wyrzec się władzy i stanowiska zdobytego własną zasługą, musiałbym wyjechać do Luksemburga, by tam starać się o względy adwokatów. Chciałbym porzucić Włochy dla tego jedynie, aby we Francji po raz wtóry podobną odegrać rolę, a chwila ta nie nadeszła jeszcze, owoc jest za zielony.

Oczekiwanie chwili zupełnego dojrzewania owocu, baczność, by inna ręka nie zerwała go przedwcześnie — oto istotny powód politycznej wierności Napoleona i jego jakobińskich proklamacji: „Oto stronnictwo Burbonów wznosi głowę, nie chcę stawiać tamy ich tryumfowi. Zamierzam wprowadzić zniweczyć wpływ partii republikańskiej, ale chcę żeby wynikające ztąd następstwa przyniosły korzyść

70

mnie a nie przeszłej dynastji. Tymczasem muszę iść ręką w rękę z najgorszymi nawet republikanami, z łotrami, którzy przeczuli szeregi pięciuset przodowników dyktoryatu, następnie zaś wprowadzę we Francji terrorizm”. Istotnie też przyjmuje udział w wypadkach z dnia 18 fructidor’a a po dokonanej czynie, tłumaczy jasno pobudki, które go do tego kroku skłoniły: „Nie sądzicie ¹⁾, że wspólność przekonań skłoniły mnie do przyścia im z pomocą. Nie pragnąłem powrotu Burbonów, zwłaszcza przywróconych do władzy przez wojska Moreau’a i przez Pichegru... Nigdy sam nie odegram roli Monk’a i innym na to nie pozwolę. Wyznam ci otwarcie, kochany Miot, że dzisiaj już nie umiałbym być posłusznym; zakosztowałem władzy i wyrzec się jej nie potrafię. Postanowienie moje jest nieodwołalnym: jeżeli nie mogę tu być wszechwładnym panem, wyjadę z Francji.”

Po za temi dwoma ostatecznościami nie dostrzega żadnej drogi pośredniej. Po powrocie do Paryża, zamierza „obalić dyktoryat ²⁾ i zagarnąć w swe ręce

¹⁾ *Miot de Melito*, I, 181 (Rozmowa z Napoleonem w Turynie, d. 18 listopada 1797): „Spędziłem przeszło godzinę na poufnej rozmowie z generałem. Poczytnie szczegółowe notatki, według których postaram się powtórzyć naszą rozmowę”.

²⁾ *Mateusz Dumas*, *Pamiętniki*, III, 166: „Nie ulega wątpliwości, że Napoleon powziął był ten zamiar i rozważał wszystkie przeszkody, środki działania i sprzyjające okoliczności. Wszystko zdawało się już gotowem, gdy doszedł do wniosku, że niestosowną wybrał chwilę i za małą ma siłę po swojej stronie. Wyjechał więc, ażeby uniknąć kaprysów i zwierzchnictwa dyktatorów, którzy pragnęli pozbyć się go, zaniepokojeni jego sławą i wpływem, jak i na wojsko wywierał”.

71

najwyższą władzę”, przekonawszy się jednak jak słabą jest nadzieja powodzenia, odracza swój zamiar i przerzuca się do drugiego stronnictwa. „Oto istotny powód jego wyprawy do Egiptu” ¹⁾. Że przy ówczesnem położeniu Europy i Francji wyprawa ta sprzeciwiała się interesom ogółu, że pozbawiała Francję kwiatu rycerstwa i najsilniejszą flotę wystawiała na niechybne niemal rozbicie — i cóż to stanowi, byle w tem olbrzymim a jałowem przedsięwzięciu Napoleon znalazł szerokie pole czynu i zwycięstw, których rozgłos, jak trąb brzmienie, rozlegnie się po całym świecie i nową okryje go sławą! W oczach Napoleona, flota, wojsko, Francja, ludzkość, istnieją dla niego tylko a wszechświat cały winien ulegać jego rozkazom.

Jeżeli do ostatecznego utwierdzenia go w tem przekonaniu potrzeba nowego wykładu nauki poglądowej, wykład ten znajdzie w Egipcie, czuje się tam panem wszechwładnym, nie skrzepowanym żadnymi więzami, obcuje z ludźmi stojącymi na

¹⁾ *Larevellière Lepaux* (jeden z pięciu dyktatorów). *Pamiętniki*, II, 340: „Pomysł tego śmiałego przedsięwzięcia, nieustraszona odwaga w wykonaniu go, stanowi wyłącznie zasługę Napoleona. Żaden z członków dyktoryatu nie powziął był nigdy podobnej myśli. Duma i ambicja nie dozwalały mu ugiąć czoła i przyjąć stanowiska świetnego wprowadzić, lecz niemniej zależnego od władzy dyktoryatu.”

72

niższym stopniu cywilizacyjnego rozwoju; uczy się i przyzwyczajają być sułtanem ¹⁾. Zamierają tam ostatnie jego skrupuły w stosunku z rodzajem ludzkim: „Odkąd poznałem wschód — powiada, wspominając te czasy — nabrałem wstrętu do zasad

Rousseau'a: dziki człowiek jest gorszym od psa"²⁾, dzikie instynktu odzywają się też w ucywilizowanych ludziach, „choć mózg ich uległ pewnemu przeistoczeniu, popędy wrodzone pozostały bez zmiany”. Wszyscy bez wyjątku potrzebują czuć nad sobą pana, który czarodziejską siłą ośwładnął ich wyobraźnię, któryby ich ujarzmił, poskramiał, trzymał na smyczy i wiódł na polowanie. Posłuszeństwo jest udziałem człowieka, na nic on więcej nie zasługuje i innych praw nie posiada.

Jako konsul a następnie cesarz wprowadza w czyn swą teorię, a pod jego ręką doświadczenie przysparza z dniem każdym nowych dowodów popierających regułę. Na pierwsze jego skinienie francuzi pokornie chylą się do stóp jego i trwają w tem posłuszeństwie: prostaczkowie, więśniacy i żołnierze ze zwierzęcą wiernością; wysocy dygnitarze i urzędnicy — z byzantyjskim służalstwem. Republikanie nawet nie stawiają oporu, przeciwnie w gronie ich Napoleon znajduje najkorniejszych wykonawców swej woli: senatorów, deputowanych, radców stanu,

¹⁾ *Pani de Rémusat*, I, 142: „Józefina uskarżała się nieraz, że pobyt w Egipcie rozwinął w nim despotyzm i że od tej pory coraz przykrzejszym się stawał w codziennem pożyciu”.

²⁾ *Roederer*, III, 461 (12 styczeń 1803 r.).

73

sędziowi administratorów. Na dnie głoszonych przez nich tyrad o równości i swobodzie, wnet dojrzał on kryjące się instynkta zaborcze, żądę władzy i przodowania — bogdajby na podrzędnem stanowisku — a nadto u większości z nich nienasycone pragnienie bogactw i rozkoszy. Pomiedzy delegowanym komitetu bezpieczeństwa publicznego a ministrem, prefektem lub podprefektem cesarstwa niewielka zachodzi różnica: jest to jeden i ten sam człowiek, występujący w innym stroju, bądź w karmanioli, bądź też w haftowanym fraku. Jeżeli biedny a hardy purytanin, jak Cambon lub Baudot nie chce przywdziać urzędowego munduru, jeżeli kilku generałów jakobińskiego stronnictwa, jak Lecourbe lub Delmas szemrzą z oburzeniem na przepych koronacyjnego obrzędu — Napoleon, znający dokładnie poziom ich umysłów, uważa ich za ograniczonych głupców, jedną tylko myślą niewolniczo zajętych.

Co się tyczy zdolnych i wykształconych liberałów z 1789 r., Napoleon chrzci ich bez ogródki mianem „marzycieli”, czyli, innemi słowy, uważa wrzekome ich uzdolnienie za towarzyskie przesady i teoretyczne rojenia „Lafayette — to niedołężny polityk, którego zdarzenia i ludzie wiecznie w pole wywodzą”¹⁾. Na nieszczęście w generale Lafayette i w kilku innych osobistościach przejawiają się pewne niedogodne mu właściwości charakteru: ogólnie uznana bezinteresowność, ustawiczna troska o dobro publiczne, cześć dla zasługi, sumienność, prawość, dobra

¹⁾ *Memoryal*, 12 czerwiec 1816.

74

wola — słowem wzniosłe i szlachetne popędy. Napoleon nie przyznaje, że względy te przeczą jego teoriom¹⁾; w rozmowie z ludźmi odmawia im otwarcie wszelkiej szlachetności ducha. „Powiedz mi, generale — zapytuje szorstko Mateusza Dumas’a — czy pan należałeś tak że do tych głupców, którzy wierzyli w wolność?” „Tak jest, najjaśniejszy panie, należałem i należę do nich”. „I zarówno z innymi popierałeś pan rewolucję powodowany ambicją?” „Nie, najjaśniejszy panie, podobne wyrachowanie kierować

mną nie mogło, bo już w 1790 r. byłem na tem stanowisku, jakie obecnie zajmuję”. „Nie umiałeś pan jasno zdać sobie sprawy z pobudek, które tobą kierowały; nie mogłeś pan być innym jak drudzy, interes osobisty przejawia się zawsze i wszędzie. Zastanów się pan nad postępowaniem Masseny, zdobył on rozgłos i sławę a przecież nie czuje się zadowolonym. Marzy o zaszczytach książęcych jak Murat i Bernadotte, za cenę własnego życia pragnąłby władzę pozyskać. To główny motor działalności francuzów.”

Zdanie jego w tej kwestyi pozostaje zawsze niezmiennem i stanowczem, jak to potwierdzają kompetentni i bliżej go znający świadkowie²⁾. „Sądy

¹⁾ *Pani de Rémusat*, I, 105: „Nie dostrzegłam w nim nigdy zapалу lub uwielbienia na widok szlachetnego postępk. Oto jego zapatrywanie się na wyrzeczone przez Augusta słowa: *Bądźmy przyjaciółmi Cinna*. „Odezwanie się to jest li tylko obłudą tyrana; co do mnie uwzględniam jako rachubę to, co mi się wydawało śmiesznem jako uczuciowość.”

²⁾ *Pani de Rémusat*, I, 93: „Napoleon zasłużył w zupełności na miano kata i mordercy wszelkiej cnoty”.

75

Napoleona o ludziach — powiada Metternich w swych pamiętnikach — ześrodkowały się w jednym pojęciu, które na nieszczęście, pozyskało w umyśle jego moc niezbitego pewnika; pojęciem tem jest głęboka wiara, że każdy człowiek, czy to powołany na arenę publicznej działalności, czy też zajęty jedynie codzienną walką o byt, kieruje się wyłącznie względami osobistej korzyści i tym tylko względem ślepo ulega”. Jeżeli świadomy swego celu i myślący człowiek pragnie utrzymać masy w karbach posłuszeństwa, musi przedewszystkiem zawiązać samolubnymi ich namiętnościami¹⁾: chciwością, zmysłowemi żądzami, miłością własną i współzawodnictwem. Zresztą nie trudno doprowadzić człowieka do szału: jest bowiem wrażliwym, łatwowiernym i skłonny do uniesień. Rozniećcie w nim iskrę pychy i próżności, dajcie mu fałszywe a przesadne pojęcie o nim samym i o całej ludzkości, wnet stanie się ślepem narzędziem waszej woli. Żaden z tych czynników nie jest godzien istotnego szacunku a tak niedoskonałe stworzenia stanowią grunt sprzyjający rozwojowi absolutnych rządów, dają się porównać do gliny, którą garncarz w stałe kształty ujmując, miażdżąc znajdujące się w niej twarde cząsteczki. Takim

¹⁾ *Pani de Rémusat*, I, 106. „Ażeby rządzić ludźmi Napoleon używał środków uwłaczających uczuciu osobistej godności poddanych. Ułaskawiał cnotę wtedy jedynie, gdy mógł jej zadać cios bronią śmieszności.”

76

jest ostateczny wniosek, do którego doszedł Napoleon a którego trzyma się upornie nie bacząc, że oczywiste i dotykalne fakty zadają częstokroć kłam jego teorii. Przekonania tego nic w nim zachwiać niezdola: ani upór i energia anglików, ani niezachwiana

słodycz papieża, ani otwarte bunt w Hiszpanii, ani powstanie w Niemczech, ani opór sumienia katolików, ani wreszcie stopniowy upadek Francji. Przekonanie to wpływa bowiem z jego charakteru ¹⁾): widzi człowieka takim, jak im go widzieć potrzebuje.

V.

Stanęliśmy nareszcie wobec przeważającej w nim namiętności, na brzegu przepaści, którą zwodnicze teorie, wrodzony instynkt i warunki wychowania wykopały w sercu jego a która z czasem pochłonie wyniosły gmach dokonanych przezeń czynów. Wygórowana ambicya, to najważniejszy z czynników jego ducha, najsilniejszy z motorów jego woli, to

¹⁾ Wszystkie prawie niepowodzenia są następstwem tej fałszywej zasady, oraz nadmiaru twórczej wyobraźni *De Pradt*, powiada: „Jak wszyscy ludzie, obdarzeni zbyt wybujałą wyobraźnią, Napoleon obraca się nieustannie w świecie złudzeń i szalonych pomysłów. Ktokolwiek śledził uważnie za każdym jego krokiem, wie dobrze, jak tworzył w myśli wymarzoną Hiszpanię, wymarzony katolicyzm, wymarzoną Anglię, wymarzoną szlachtę, a ostatniemi czasy wymarzony kongres.”

77

cecha tak ściśle z jego naturą związana, że jej czasem sam w sobie nie dostrzega i traci świadomość jej istnienia. „Ja nie mam wcale ambicyi — mówi do Roederera i natychmiast z właściwą sobie trafnością sądu prostuje powyższe zdanie — a raczej jest mi ona tak wrodzoną, tak ściśle zespoloną z całą moją istotą, jak krew płynąca w mych żyłach, jak powietrze, którem oddycham.” Trafniej jeszcze porównywa ją z tem mimowolnem, dzikiem i szalonym uczuciem, miotającym duszą od szczytów jej aż do korzeni, z najsilniejszym wstrząśnieniem zwierzęcej i duchowej istoty człowieka, z tym olbrzymim a dojmującym porywem, który ludzie zowią miłością.. „Jedną znam tylko namiętność, jedną kochankę; jest nią Francya, nie złamała ona nigdy zaprzysiężonej mi wiary, nie skąpiła mi krwi swej i bogactw: gdy zażądam 500,000 ludzi, daje mi ich bez wahania”. Niech nikt nie próbuje rozerwać tych więzów serdecznych; niechaj przy koronacji Józef nie upomina się o należne mu w przyszłości, chociażby podrzędne, stanowisko w nowym cesarstwie, niech się nie powołuje na prawa braterskie. Roszczenia jego zadają mi najsroższe katusze. A przecież ośmielił się, wystąpić z niemi, faktu tego nie zatrzeć nie zdoła w mej pamięci. Cierpię jak kochanek, gdy się dowie, że ktoś uwiódł mu kochankę, lub zaleca się do niej z czułością. Moją kochanką jest władza; zdobyłem ją z takim trudem, że nie pozwolę jej sobie wydrzeć ani nawet pożądać.” Chciwą i zazdrośną jest ambicya Napoleona: oburza ją przypuszczenie współzawodnictwa, a niepokoi myśl ograniczenia;

78

zdobyła olbrzymią władzę a chciałaby ją widzieć jeszcze rozleglejszą, głodna i spragniona wstaje od suto zastawionego stołu. Nazajutrz po koronacji Napoleon mówi do Decrès’a: „Urodziłem się za późno, nic już wielkie go do spełnienia nie pozostało. Zdobyłem zaszczytne stanowisko, okryłem się sławą, przyznaję, ale jakaż różnica między mną a bohaterami starożytności! Gdy Aleksander Wielki zdobywszy Azyę, ogłosił się synem Jowisza, cały Wschód uwierzył w boskie jego pochodzenie, z wyjątkiem Arystotelesa, kilku mędrców ateńskich i Olimpii, która wiedziała co o tem myśleć. Gdybym zaś ja ogłosił się dzisiaj synem Przedwiecznego Ojca i oświadczył, że przejęty synowską wdzięcznością idę Mu składać dzięki za doznane dobrodziejstwa, lada przekupka wygwizdałaby mnie, gdybym przechodził koło jej straganu. Dziś już ludy są z nadto oświecone; niema co robić na świecie” ¹⁾).

Stara się przecież wkroczyć ukradkiem w tę uprzywilejowaną dziedzinę, do której w ciągu dwudziestu wieków życia historycznego nikt wtargnąć się nie ośmielił: podnosi rękę na kościół i na papieża, tu jak wszędzie grabi i zagarnia, co może. Postępowanie podobne wydaje mu się naturalnem i uprawnionem, skoro posiada ku temu siłę: „Moi poddani we Włoszech ²⁾ powinni mnie znać o tyle, by wiedzieć, że więcej mam rozumu w małym palcu,

¹⁾ *Memoryal*, II, 242.

²⁾ *Korespondencya Napoleona* (List do księcia Eugeniusza z d. 14 kwietnia 1806 r.)

79

niż oni wszyscy razem wzięci”. W porównaniu z nim zarówno francuzi jak i świat cały zresztą, to niedoświadczone dzieci i małoletnie umysły. Metternich, który czas długi z nim obcował i badał całe jego postępowanie, podaje w swych pamiętnikach następujące określenie jego charakteru: „Napoleon uważa się za niedoścignioną istotę, stworzoną w tym jedynie celu, by rządzić i kierować dowolnie sprawami wszechświata.”

To też ktokolwiek zbliży się do niego, musi się wyrzec własnej woli i staje się ślepem narzędziem w ręku władcy. „Ten straszny człowiek ujarzmił nas wszystkich — powtarzał nieraz Decrès — wodze wyobraźni naszej spoczywają w jego ręku, która dziś jest hartowną jak stal lub miękką jak aksamit, a nikt nie odgadnie jaką będzie nazajutrz. Co raz zagarnie, tego mu już nikt wydrzeć nie zdoła, oprzeć się mu jest niepodobieństwem”. Wszelka, chociażby nawet przypuszczalna niezależność, oburza go, a że niezależnością byłaby wszelka wyższość umysłowa lub moralna, usiłuje wykorzeni ją stopniowo, aż wreszcie dopuszcza do ciebie tylko istoty służalcze i ślepo mu poddane: najlepsi słudzy jego — to spodleni pochlebcy jak Maret, lub siepacze własnej pozbawieni woli jak Savary. Od chwili objęcia władzy zepchnął ministrów na stanowisko posługaczy, bo sam nie tylko stoi u steru państwa, ale i zarządza niem, zwracając równie baczną uwagę na szczegóły i na całość. Do uskutecznienia swych rozkazów szuka zatem nie szczerych i niezależnych doradców, ale pracowitych pisarków, niemych posługaczy

80

lub kornych najemników. „Nie wiedziałbym co począć z nimi — powiada ¹⁾ — gdyby nie miernota ich charakterów i umysłów”. O generałach swoich odzywa się również, że „nie lubi otaczać sławą tych, którzy brzemienia jej godnie udźwignąć nie są w stanie.” Przywłaszcza sobie prawo rozgłosić lub zniesławić imię każdego stosownie do swoich osobistych widoków: zbyt zasłużony wojak mógłby osiągnąć zbyt wielkie znaczenie i zapragnąć wyłamać się kiedykolwiek z karbów posłuszeństwa. Niebezpieczeństwu temu zapobiegają buletyny, rozmyślnie pomijając niektóre fakta, przeistaczając lub zmieniając inne. Przemilcza częstokroć niektóre zwycięstwa, błędy niektórych generałów wystawia jako powodzenia polityczne. Niejednokrotnie generał dowiaduje się z buletynu o czynie, którego nigdy nie popełnił lub o mowie, której nigdy nie wygłosił. Jeżeli zapragnie sprostować błąd, nakazują mu milczenie, lub w nagrodę pozwalają mu rabować bezkarnie, nakładać podatki i wzbogacać się. Ale

choćby osiągnął tytuł księcia krwi, choćby posiadał fortunę, przynoszącą mu milion lub półtora miliona franków rocznego dochodu, napróżno by się łudził nadzieją uzyskania niezależności: twórca uzbroił się w środki zaradcze przeciw stworzeniom swoim. „Oto ludzie — powiada których wolnymi uczyniłem; potrafię ich przecież osiągnąć i nie pozwolę, aby mi niewdzięcznością odplacili.” I rzeczywiście wyposażył ich po królewsku, ale dobrami leżącymi w nowo zdobytych

¹⁾ *Pani de Rémusat*, II, 306.

81

krajach, co wiąże ich los jego dołą. Nie dosyć na tem, obawiając się nawet materyjalnej niezależności, skłania ich do czynienia nadmiernych wydatków, wprowadza w pieniądze kłopoty i w ten sposób trzyma na uwięzi. Jakże to często marszałkowie, niepokojeni przez wierzycieli, zgłaszają się do niego z prośbą o pomoc, której użycza lub odmawia stosownie do swej fantazyi lub osobistych zamiarów”¹⁾. Oprócz przewagi zdobytej potęgą i geniuszem pragnie osiągnąć nadto niezwalczony, niezbity środek, który by mu każdą osobistość oddzielnie w ręce oddał. To też starannie rozdmuchuje w sercach ludzi ogień najhaniebniejszych namiętności, z radością dostrzega każdą słabość i korzysta z niej niezwłocznie. Chciwość Savary’ego, hańbiące piętno jakobinizmu Fouché’go, próżność i zmysłowość Cambacérès’a, lekkomyślność, cynizm i niemoralność Talleyrand’a, oschłość charakteru Duroc’a, dworacka uniżoność Maret’a, głupowatość Berthier’a — słowem wady i przywary poddanych umie on zużytkowywać w swych celach. Gdzie nie dostrzega występku tam sprzyja słabostkom a w braku innych środków wznieca postrach, by zawsze i wszędzie być najsilniejszym panem. Obawiając się wpływu przyjaźni, stara się rozerwać wszelkie stosunki łączące ludzi. Wtedy nawet, gdy łaski udziela, wzbudza obawę; sądzi, że najlepszym środkiem zyskania sprzymierzeńców, jest rzucić cień na ich dobre imię lub nawet zniesławić ich w oczach ogółu.

¹⁾ *Pani de Rémusat*, III, 275.

82

„Choćby Caulaincourt stracił opinię — wyrzekł po zabójstwie księcia d’Enghien — nic to nie szkodzi, tem wierniej służyć mi będzie.”

Kto raz popadł w jego szpony, niechaj nawet nie myśli o ucieczce lub o ocaleniu najdrobniejszej bodajby cząstki swej istoty: na wieki już stał się jego własnością. Że ktoś pilnie i gorliwie spełnia obowiązek swego urzędu, że ulega w pokorze woli zwierzchników — to nie wystarcza Napoleonowi: po za urzędnikiem widzi on człowieka i nad nim władzę zagarnąć usiłuje¹⁾. „To wszystko prawdą być może — odpowiada na pochwały, z jakimi się przy nim o jednym z urzędników odzywano — ale nie jest mi tak oddanym, jakbym tego pragnął”. Wymaga on ślepego przywiązania, rozumiejąc pod nięt całkowite i nieodwołalne wyrzeczenie się swego zdania, uczuć i woli. Zdaniem jego — powiada pani de Rémusat — powinniśmy porzucić dawne przyzwyczajenia i przejąć się jedną tylko myślą: ulegania jego woli. Dla większego bezpieczeństwa ci co mu służą powinni przysłuchiwać się w sobie zmysł krytyczny. Niczego się nie obawia więcej jak śmiałości sądów, wypowiedzianych przy nim lub w jego nieobecności.

¹⁾ *Marmont*, II, 194: „Byliśmy w Wiedniu w 1809 r., Davoust w następujący sposób porównywał uległość swoją i Maret’a: Gdyby cesarz powiedział jemu i mnie: „Interesa polityki wymagają, aby Paryż został wysadzony w powietrze tak, aby nikt z miasta umknąć nie zdołał” — Maret dochowałby tajemnicy, ale uprowadziłby zawczasu żonę i dzieci. Ja zaś z obawy sprzeciwienia się woli cesarza, nie zdradziłbym tajemnicy nawet przed rodziną matką.

83

„Myśl jego, to wykuta w marmurze koleina¹⁾, śladem której każdy umysł toczyć się powinien”. A niech się nikt nie waży z niej zboczyć równocześnie i w jedną stronę z kimś drugim; ta zgodność, jakkolwiek bierna, to porozumienie jakkolwiek poufne i szept niedosłyszalne prawie, uważane będą za zмовę, za spisek, za zbrodnię stanu, jeżeli winowajcami są urzędnicy. Po powrocie z Hiszpanii ze strasznym wybuchem gniewu oświadczą groźnie, że ci, których uczynił ministrami lub dostojnikami państwa, tracą tem samem swobodę myśli i słowa, i stają się w zupełności narzędziem jego woli, że każdy z nich zasługuje na miano zdrajcy z chwilą, gdy szemrać zaczyna, lub, według własnego zdania, sądzić o sprawach publicznych. Gdy urzędnik, podległy ścisłemu dozorowi, szuka ostatniego schronienia dla swej moralności, niezależności i wzbrania się oddać panu na pastwę swej czci i sumienia, gdy katolik broni swej wiary, a człowiek nieskazitelnosci imienia, Napoleon dziwi się i oburza. Kiedy biskup z Gandawy w pełnych uszanowania wyrazach wymawia się od złożenia powtórnej, niezgodnej z jego sumieniem, przysięgi, Napoleon odwraca się od niego i odpowiada szorstko: „W takim razie sumienie twoje jest skończonym głupcem, mój panie!”²⁾.

Portalis, ze swego urzędu, stojący nad księgarniami, uwiadomiony przez swego krewnego o *breve*

¹⁾ *Pamiętniki księcia de Broglie*, I, 230.

²⁾ *D’Haussonville*, Kościół rzymski i pierwsze Cesarstwo, IV, 190.

84

papieżkiem, nie zdradził uczynionego mu w zaufaniu zwierzenia: zalecił tylko krewnemu zachowanie tajemnicy, przyrzekł, że w razie opublikowania dokumentu, postara się zawiesić jego obiegi — zbyt ostrożności wiedziony — ostrzegł natychmiast prefekta policyi, nie wymieniając jednak przed władzą nazwiska krewnego. Napoleon wyrzuca mu to publicznie, patrząc nań wzrokiem „co mózg przeszywa”, obwinia go o dopuszczenie się najnikczemniejszej zdrady stanu, miota nań tysiące obelg i zarzutów, wreszcie po półgodzinnej burzy wypędza go jak lokaja, który się kradzieży dopuścił.

Powinnością urzędnika jest podjąć się wszelkiego zlecenia, wykonać każdą czynność bez względu na to, czy ona leży w zakresie jego obowiązków. Jeżeli wstrzymują go jakie skrupuły, jeżeli wymawiać się będzie prywatnymi zobowiązaniami, jeśli nie chce uwłaczać delikatności lub zwykłej prawości uczuć — ściągnie na siebie gniew lub utratę łask pana. Taki los spotkał pana de Rémusat, który nie chciał się nagiąć do roli zdrajcy i szpiega, nie chciał być donosicielem przedmieścia Saint-Germain i odmówił badania pani d’André w celu dowiedzenia się od niej o miejscu pobytu jej męża, skazanego na rozstrzelanie. Savary, któremu polecono dopilnowanie spełnienia wyroku, nalegał na pana de Rémusat, powtarzając kilkakrotnie: „Doprawdy, nie

rozumiem pana, gubisz się dobrowolnie.” A przecież i Savary, choć minister policyi i wykonawca najtajniejszych poruczeń, choć przyjmował czynny udział w morderstwie księcia d’Enghien i fałszował banknoty

85

austriackie na wyprawę z 1809 r. oraz banknoty rosyjskie na wyprawę z 1812 r. — i Savary nawet cofa się w końcu przed brudnymi sprawami, jakie mu polecają. Choć shańbiony i ze wstydu wyzutych, doznaje przecież w końcu wyrzutów sumienia, w którym nie wygasła jeszcze ostatnia isierka uczciwości. W lutym 1814 r. z nietajonym wstrętem wykonywa on rozkaz urzędnika potajemnie piekielnej maszyny, w celu wysadzenia w powietrze Burbonów, przybyłych z powrotem do Francji: „Ach! — zawołał, uderzając się ręką w czoło — muszę przyznać, że cesarz wymaga czasami zbyt trudnych do wykonania usług!”

Jeżeli wymaga tyle od ludzi, to dla tego, że w grze, do której zasiadł, musi mieć w rękę wszystkie stawki, że w położeniu, w jakim się postawił, żadnych ustępstw czynić nie może. „Czy mąż stanu może bawić się w czułości? — zapytuje ¹⁾. Nie, powinien różnić się od innych, stoi samotny na jednym brzegu przepaści, po przeciwległej stronie której znajduje się świat cały.” W tej walce o śmierć i życie, ladzie obchodzą go o tyle, o ile ich dla siebie spożytkować może; wartość ich mierzy korzyścią, jaką dla siebie osiągnąć zdoła, jedynym jego zadaniem jest wyzyskiwać bez litości wszystkie posiadane przez nich zasoby: „Nie tracę czasu na niepotrzebne uczucia — powiada przy innej okoliczności, a Berthier jest tak mierną istotą, że nie widzę żadnego celu w okazywaniu mu przyjaźni.

¹⁾ *Pani de Rémusat*, II, 335.

86

A jednak, gdy ważniejsze sprawy myśli mi niezaprzatają, wydaje mi się chwilami, że mam pewną słabość do niego”. Nic nadto: zdaniem jego taka obojętność jest konieczną w życiu, patrzy na wszystko przez okulary polityki, zwracając baczną uwagę, by nie widzieć rzeczy w zbyt powiększonych lub zmniejszonych rozmiarach.

Dla tego też — prócz wybuchów nerwowej uczuciowości, obchodzi się zwykle z ludźmi jak właściciel warsztatu z czeladnikami, albo raczej z narzędziami swojej ¹⁾: odrzuca stępione narzędzie, nie pytając, czy je rdza strawi gdzieś w kącie na półce, czy też rzuconem zostanie na stos połamanego żelaztwa. Portalis, minister sprawiedliwości, wchodzi raz do niego ze łzami w oczach, z wyrazem przerażenia na twarzy. „Co się panu stało? czyś chory?” — zagaduje Napoleon. „Nie, najjaśniejszy panie, ale spotkało mnie wielkie nieszczęście, ten biedny Boisjelin.... Arcybiskup z Tours.. mój kolega... towarzysz zabaw dziecińczych...” „Cóż mu się stało?” „Niestety! umarł!” „To mi zupełnie obojętne, był mi już na nic nieprzydatnym” ²⁾.

Samowładny pan ludzi i rzeczy, ciała i duszy swych poddanych, wyzyskuje on swą własność, obezwładnia ją, nie zdając z niej sprawy nikomu a po upływie lat kilku dochodzi do tego, że z równą śmiałością, jak Ludwik XIV, lecz despotyczniej od niego powiada: „moje wojska, moja flota, moi

¹⁾ *Metternich*, I, 284.

²⁾ *Beugnot*, Pamiętniki, II, 59.

87

kardynałowie ¹⁾, mój sobór, mój senat, moje ludy, moje cesarstwo.” Do korpusu, ruszającego do ataku, przemawia: „Żołnierze, potrzebuję życia waszego, powinniście poświęcić je dla mnie”. Do generała Dorsenne i do grenadierów gwardyi odzywa się w te słowa ²⁾: „Słyszę, że chcielibyście powrócić do Paryża, do waszych kochanek, próżne nadzieje, zatrzymam was w obozie do ośmiu lat, zrodziliście się i umrzecie na warcie.”

Korespondencja jego świadczy, jak postępuje z braćmi i krewnymi, piastującymi godność królewską, jak im ściąga cugle, drażni batem i ostrogą, zmusza do przeskakiwania niebezpiecznych trzęsawisk. Wszelki popęd samodzielności, chociażby usprawiedliwiony ważnością sprawy i oczywistą dobrą wolą, jest przezeń karcony jak zuchwalstwo w sposób ostry i szorstki, który obezwładnia nieszczęsnego winowajcę. Do posłusznego i uległego księcia, Eugeniusza pisze w te słowa ³⁾: „Jeżeli prosisz najjaśniejszego pana o radę jak wymalować sufit w twym pokoju, nie powinienes rozpoczynać roboty, dopóki odpowiedzi nie otrzymasz. Jeżeli

¹⁾ *Memoryal*. Gdybym był wrócił zwycięsko z pod Moskwy, byłbym doprowadził papieża do zaniechania troski o władzę doczesną, uczyniłbym z niego bożyszcze... ująłbym ster interesów zarówno religijnych jak państwowych. *Sobory moje* stałyby się przedstawicielami chrześcijaństwa, papież byłby tylko przewodniczącym zgromadzenia.

²⁾ *De Ségur*, III, 312 (w Hiszpanii 1809).

³⁾ *Pamiętniki księcia Eugeniusza* (List Napoleona, sierpień 1806).

88

pożar wybuchł w Medyolanie a ty wysłałeś posła z zapytaniem, co czynić... wydaj miasto na pastwę płomieni a czekaj cierpliwie odpowiedzi. Najjaśniejszy pan jest bardzo niezadowolony z twego postępowania: nie podejmuj się nigdy spraw, rozstrzygnięcie których od niego tylko zależy, nigdy ci na to nie pozwoli i nie wybaczy nigdy.”

Sądzmy z listu tego, jakim tonem przemawia on do podwładnych: ujmując się za oddziałami francuzkami, którym wzbroniono wejścia do Holandyi, powiada: „Oświadczcie królowi holenderskiemu, że jeżeli ministrowie działali z jego rozkazu, każę ich wszystkich uwięzić i śmiercią ukarać” ¹⁾. Pana de Ségur, członka komisji akademickiej, gromi surowo za pochwały oddawane przezeń rozprawie pana de Chateaubriand: „Obydwa z panem de Fontanes zasłużyliście, abym was osadził w Vincennes... powiedzcie w instytucie, że nie chcę, aby druga klasa rozprawiała o polityce na swych posiedzeniach... Jeżeli nie zechcą słuchać, rozpuśćcie ich jak szajkę łotrów...”

Wtedy nawet, gdy nie huczy gniewem, gdy jak kot wsuwa pazury, ostrze ich boleśnie czuć się daje ²⁾. Przyjawszy cierpko Beugnot’a, obsypawszy go publicznie niesprawiedliwymi wyrzutami,

¹⁾ List Napoleona do p. Fouché z dnia 3 marca 1810 r.

²⁾ *Sainte Beuve*: „Marmout po trzechmiesięcznym pobycie w szpitalu staje ze zdruzgotaną ręką. Napoleon, spojrzawszy na pusty rękaw, zapytuje: „Więc ty tak bardzo dbasz o ten łachman?”

89

z przeświadczeniem o swej niesprawiedliwości, dla tego jedynie, by wyrzucić wrażenie na zgromadzonych, dodaje: „No cóż, stary niedołęgo, czy odzyskałeś wreszcie rozum?” Beugnot, olbrzymi wzrostem, schyla się w pokorze do kolan małego cesarza, który podnosi rękę do góry i poufale targa go za ucho w dowód „odurzającej łaski”, jak twierdzi Beugnot, na znak, że srogi pogromca żyć umie w swym sercu ludzkie uczucia. Nie dosyć na tem: raczy on gromić Beugnot’a za jego osobiste upodobania i smutki, oraz za okazywaną przezeń chęć powrotu do Francji. Oburzony Beugnot uskarża się: „Pyta, czego ja chcę? Czy pragnę zostać jego ministrem? Sądząc po mojem zachowaniu się z nim przed kilkoma dniami, nie wytrwałbym tam długo, zginąłbym marnie przed upływem miesiąca. Dotychczas zabił już Portalis’a, Cretet’a a nawet Treillard’a, chociaż ten ostatni śmiało stawiał czoło niebezpieczeństwu. Mnie spotka ten sam, jeżeli nie gorszy los. Powiada łaskawie — zostań tutaj, a gdy się zestarzejesz, a raczej gdy się wszyscy zestarzejemy, pošlę cię do senatu, gdzie będziesz mógł swobodnie rozprawiać dowoli.”

Nie dziw więc, że Napoleon zatruwa życie każdemu, kto z nim w blizkiem zostaje zetknięciu. „Obsłużony umiejętnie, usłuchany niezwłocznie, stara się przecież o to, by mieszkańcy jego pałacu żyli w ciągłej trwodze o lada drobnostkę”¹⁾. Dowiedziawszy się o pomyślnem wykonaniu trudnego do

¹⁾ *Pani de Rémusat*, II, 272.

90

uskutecznienia rozkazu, Napoleon nie dziękuje, nie zaszczyca nikogo słowem pochwały. Pan de Champagny, minister spraw zagranicznych, usłyszał pochwałę raz tylko za zawarcie w przeciagu jednej nocy i nadspodziewanie korzystnie wiedeńskiego traktatu; widocznie cesarz przejęty radością i zdziwieniem, mimowoli wyjawiał swe myśli, zazwyczaj bowiem przyzwolenie objawia się u niego milczeniem. Ilekroć pan de Rémusat, marszałek dworu, urządził „oszczędnie i wytwornie jedną z tych wykwintych zabaw, gdzie wszystkie sztuki piękne harmonijnie złączone przyczyniają się do uprzyjemnienia czasu”, pani de Rémusat nie pyta nigdy męża, czy cesarz był zadowolonym, ale drży z trwogi, czy nie zbyt szorstko objawił swój gniew¹⁾. Główna zasada jego postępowania zarówno w błahych jak i najważniejszych okolicznościach życia polega na przekonaniu, że niepewność jest najskuteczniejszym bodźcem do gorliwości w pracy.

Sam on lepiej wie niż ktokolwiek, jak nieznośny wywiera przymus, jak ciężkim brzemieniem przygniata samowola jego przywiązania najlepiej wypróbowane i charaktery do największej nałożone uległości, z jakim okrucieństwem depcze i poniewiera wolę drugich, do jakiego stopnia przytłumia swobodę oddechu piersi ludzkich. Słyszano go mówiącego: „Szczęśliwym ten tylko nazwać się może, kto się skrył przedemną w zakęcie jakimś na

¹⁾ *Pani de Rémusat*, I, 125.

91

provincji”. Innym znów razem¹⁾ pyta pana de Ségur, co mówić o nim będą po jego śmierci, a gdy ten szeroko rozprawia o jednomyślnym żalu: „Mylisz się — odpowiada cesarz, poczem z nagłem wyprostowaniem, które wymownie oznacza ogólne uczucie doznanej ulgi, dodaje — powiedzą: Ha!”

VI.

Żaden monarcha, najbardziej nawet absolutny, nie zachowuje ciągle i od rana do wieczora despotycznej swojej postawy: zwykle, szczególnie w Francji, panujący rozdziela dzieli swój na dwie części, oddając jedną jego połowę interesom, drugą życiu towarzyskiemu, a w tej drugiej, nie przestając być naczelnikiem państwa, wypełnia zarazem obowiązki gospodarza domu: przyjmuje bowiem, ma gości, a chcąc, żeby ci goście nie byli automatami, stara się dać im zupełną swobodę. Tak postępował Ludwik XIV²⁾ ze wszystkimi być grzecznym, zawsze

¹⁾ *De Ségur*, III, 465.,

²⁾ *Dziela Ludwika XIV*, 191: „Jeżeli państwo to posiada jakąkolwiek odrębną cechę, to jest nią wolny i łatwy dostęp poddanych do panującego i sprawiedliwa równość między nim a nimi, łącząca ich, że tak powiem, w towarzystwo miłe i przyzwoite, bez względu na niezkończoną prawie różnicę urodzenia, stanowiska i władzy. To stowarzyszenie we wspólnych przyjemnościach, które przyzwoicie z nami spoufala osoby do dworu należące, jest dla nich nad wszelki wyraz ujmującym i przyjemnem.”

92

ujmującym a czasem uprzejmym z mężczyznami, z kobietami zawsze ugrzecznionym a czasem nadskakującym, zabronić sobie wszelkiej szorstkości, wszelkiego wybuchu, wszelkiego sarkazmu, nigdy sobie nie pozwolić na powiedzenie przykrego słowa, nigdy nie dać ludziom poczuć niższości i zależności ich stanowiska, zachęcać, by mówiono a nawet rozmawiano, pozwalać w rozmowie na pewne pozory równości, uśmiechnąć się z odpowiedzi, czasem starać się przypodobać, rzucić żarcik, opowiedzieć anegdotkę — takim był salonowy jego kodeks. Kodeks i to liberalny potrzebnym jest tak w salonie, jak i we wszelkiem społeczeństwie ludzkim; gdzie go niema, tam życie zamiera. To też w starodawnym towarzystwie zachowywanie tego kodeksu zwało się umiejętnością życia towarzyskiego a król poddawał się przepisom przyzwoitości z większą niż ktokolwiek skrupulatnością; z tradycji, z wychowania okazywał się względny przynajmniej dla ludzi swego towarzystwa a dworzanie stawiali się zaproszonymi przezeń gośćmi, nie przestając być poddanymi jego.

Całkiem inaczej postępuje Napoleon. Z etykiety zapożyczonych u dawnego dworu zachowuje on tylko nieugiętą karność i pompacyjną wystawność. „Ceremoniału — opowiada pani de Rémusat — dokonywano, jakby na komendę capstrzyka; wszystko się odbywało, że tak powiem, przyspieszonym marszem. Ten rodzaj pośpiechu, ta nieustanna obawa, którą wzbudza znoszą wkoło niego wszelki dostatek, wszelką wygodę, łatwość rozmowy i obejścia; rozkaz i posłuszeństwo — oto jedyny łącznik między nim

93

a narodem. Mała liczba ludzi, których wyróżnia: Savary, Duroc, Maret milczą i przenoszą tylko wydane im rozkazy. Robiąc to jedynie, co nam było nakazane, im zarówno jak i sobie samym wydawaliśmy się prawdziwymi maszynami, bez mała prawie podobnymi do tych wytwornych, złożonych foteli, które niedawno przyozdobiono pałace Tuileries i Saint-Cloud.”

Żeby maszyna należycie swę czynność spełniała, potrzeba, by maszynista pamiętał nakręcać ją często a Napoleon nie zaniedbuje tego uczynić, szczególnie po każdej nieobecności. Gdy dowiedziano się w kraju, że Cesarz wyruszył już z pod Tylży,

„każdy robi z niepokojem rachunek sumienia, badając o jakiej stronie jego postępowania surowy władca wyrazi się z niezadowoleniem, gdy powróci. Żona, rodzina, wysocy dostojnicy, wszyscy w mniejszym lub większym stopniu tej samej doznają obawy, a cesarzowa, lepiej go od wszystkich znająca, mawiała naiwnie: „Cesarz jest tak uszczęśliwiony, że z pewnością dużo gniewać się będzie.” Istotnie, natychmiast po powrocie, po swojemu silnie a ostro maszynę nakręca; poczem zadowolony z rzuconego przez siebie popłochu, zdaje się zapominać o tem co zaszło i wraca do zwykłego trybu życia”¹⁾).

Zarówno z upodobania jak z rachuby, nie przestaje on nigdy być panującym. Ztąd otacza go dwór zimny i niemy, smutny raczej niż godności pełen, ztąd na wszystkich twarzach maluje się niepokój,

¹⁾ *Pani de Rémusat*, III, 169.

94

ztąd milczenie przymusu i bezbarwności. W Fontainebleau wśród przepychu i zabaw — żadnej istotnej przyjemności i rozrywki nawet dla niego. „Żałuję pana — mawiał pan de Talleyrand do pana de Rémusat — musisz bawić tego, który się zabawić nie daje.” W teatrze duma lub ziewa, zabrania oklasków; wobec korowodu wiekuistych tragedji, dwór nudzi się śmiertelnie, młode kobiety zasypiają; wszyscy wychodzą z teatru smutni i niezadowoleni. Tenże sam przymus panuje w jego salonach. Nie umiał i zdaje mi się nie chciał, by ktokolwiek mógł czuć się przy nim swobodnym, obawiając się najmniejszego pozoru poufałości i budząc w każdym obawę usłyszenia nieprzyjemnych wymówek wobec świadków. Podczas kontredansów przechadza się pomiędzy szeregami pań, do których zwraca się z nic nieznaczącym lub nieprzyjemnym słówkiem, zbliża się do nich nieinaczej, jak z zakłopotaniem lub z niechęcią; w gruncie rzeczy odnosi się do nich nieprzychylnie i z niedowierzaniem. W ogóle stanowisko, jakie kobiety zdobyły w towarzystwie, wydaje mu się nieznosnym bezprawiem i przywłaszczeniem.

Z ust jego nie wyszło nigdy do kobiety ani jedno słowo uprzejme lub nawet zręczne¹⁾, chociaż wysiłek

¹⁾ *Metternich*, T, 286: „Trudno sobie wyobrazić coś niezręczniejszego, jak układ Napoleona w salonie. — *Varnhagen d'Ense*, Wybór dzieł, III, 77 (Posłuchanie z dnia 10 lipca 1810 r.): „Nigdy nie zdarzyło mi się słyszeć ostrzejszego, mniej giętkiego głosu. Gdy się uśmiechał, uśmiechały się tylko usta jego wraz z częścią policzków, czoło i oczy pozostawały niezmiennie posępne. Ta mieszanina uśmiechu i powagi miała w sobie coś okropnego i przerażającego. Raz w Saint-Cloud słyszałem, jak wobec całego grona dam powtórzył ze dwadzieścia razy jedno i to samo zdanie: „Ach! jak mi gorąco”.

95

znalezienia go odbijał się nieraz na jego twarzy i w dźwięk u jego głosu. Rozmawia z niemi tylko o ich stroju, które go głosi się drobiazgowym i surowym sędzią i z którego stroi wcale nie delikatne żarty, lub o liczbie ich dzieci, zapytując bez przebiegania w wyrazach, czy karmiły je same, albo też wypomina im ich towarzyskie stosunki. To też „niema ani jednej z pań, która by nie była uszczęśliwioną gdy cesarz odchodzi”¹⁾).

Czasami bawi się ich zmieszaniem, obmawia je, lub w żywe oczy szydzi z nich jak pułkownik ze swych markietanek. „Tak, tak, panie — powiada — zajmujecie sobą pocziwych mieszkańców przedmieścia Saint-Germain; ludzie powiadają, że pani, pani A. masz taki a taki stosunek z panem B., pani zaś, pani C., z panem D....” Jeżeli raporta policyi odkryją mu jaką miłosną intrygę, nie zaniedbuje nigdy natychmiast uwiadomić męża o wiarołomstwie żony. Również jest nie dyskretnym w tem, co się tyczy osobistych jego fantazyj²⁾: przyspieszywszy rozwiązanie, rozgłasza fakt i wyjawia nazwiska, —

¹⁾ *Thibaudeau*, Pamiętnik i z czasów konsulatu. Prawił on częstokroć dość płaskie komplementa, dotyczące się ich stroju lub miłostek; był to jego sposób cenzurowania obyczajów.

²⁾ *Pani de Rémusat*, I, 124.

96

a co więcej, ostrzega Józefinę, wtajemnicza ją w najdrobniejsze szczegóły i nie pozwala jej się skarżyć. „Mam prawo odpowiedzieć na wszystkie twoje skargi wiecznie tem samem: *ja!*”

Istotnie, wyraz ten jest odpowiedzią na wszystko, a chcąc bliżej znaczenie jego wyjaśnić, dodaje: „Stoję odosobniony od całego świata nie przyjmuję niczych warunków” — ani nawet zobowiązań żadnych, żadnych przepisów, bodaj najpospolitszych tej powierzchownej grzeczności, która łagodząc lub skrywając pierwotną wrodzoną szorstkość, pozwala ludziom spotykać się bez uderzania o siebie. Nie rozumie on tego, że wstrętem pogardza temi względami. „Nie lubię ja¹⁾ — powiada — tego niejasnego a wszystko pod jedną miarę strychującego wyrazu: przyzwoitość, którą wy się tak chętnie przy lada sposobności zastawiacie, to wymysł głupców, którzy chcą tym sposobem stanąć prawie na równi z rozumnymi ludźmi, to rodzaj towarzyskiego knebla, który krępuje silnych a użyteczny jest tylko miernotom. A dobry smak! To jeszcze jedno z tych klasycznych wyrażań, których ja nie uznaję”. „Dobry smak jest jednym z osobistych nieprzyjaciół waszej Cesarskiej mości — powiedział mu raz pan de Talleyrand — gdyby wasza Cesarska mość mogła go się pozbyć armatnim wystrzałem, oddawna już istniećby przestał”. Dobry smak jest albowiem najwyższem dziełem cywilizacji, okryciem ludzkiej nagości, najbliższem ciału i najwięcej do osoby przylegającym,

¹⁾ *Pani de Rémusat*, I, 277.

97

okryciem, które zatrzymuje, odrzuciwszy już wszystkie inne szaty i które, jakkolwiek z delikatnej tkaniny usnute, jest jeszcze dla Napoleona zawadą. Zrywa je instynktownie, bo krępuję ruch jego bezwiedny niemal, szalony, dziki, zdobywczy ruch zwycięzcy, który obala zwyciężonego o ziemię i w narzędzie go swoje zamienia.

VII.

Przy tak ich ruchach niemożliwym jest towarzyskie obcowanie, szczególnie między tak niezależnymi i zbrojnymi osobistościami, jakim nadajemy miano państw lub narodów; to też ruchy takowe są tak w polityce jak i w dyplomacji wzbronione; każdy naczelnik kraju lub jego przedstawiciel, z zasady i starannie wstrzymuje się od nich, przynajmniej względem ludzi zajmujących też same co on stanowiska. Zobowiązany jest obchodzić się z nimi jak z równymi sobie; oszczędzać ich drażliwości a co za tem idzie, nie poddawać się rozdrażnieniu chwili i namiętności osobistej; ztąd ton manifestów, protokołów, depesz i innych dokumentów publicznych, oraz obowiązkowy styl kancelaryjny, jest tak zimnym, tak mdłym i bezbarwnym, ztąd te wyrażenia rozmyślnie stępione i złagodzone, te długie zdania zawsze na ten sam wzór fabrycznie, zdaje się, wytworzone, coś

na kształt miękkich kłaków międzynarodowych poduszeczek, którymi się przekłada obcierające się o siebie części maszyny. W stosunku

98

jednych mocarstw z drugimi istnieje aż z nadto wzajemnych uraz, z nadto starć bolesnych a nieuniknionych, z nadto punktów spornych, mogących lada chwila wywołać walkę, która zwykle sprowadza następstwa nader doniosłego znaczenia; po cóż więc wyobraźnią lub miłością własną jątrzyć niezagojoną ranę, a tem bardziej po co czynić to bez powodu, nie bacząc na silny opór, jaki się niezwłocznie napotka i na urazy, jakie na zawsze w sercu poszkodowanych pozostaną.

Wręcz przeciwnie jest zapatrywanie się Napoleona: nawet podczas narad, prowadzonych w duchu pokojowym, pozostaje on zawsze w wojującej i napastniczej postawie; zarówno mimowoli jak i rozmyślnie podnosi rękę: czuć że za chwilę uderzy a tymczasem obraża obelżywymi słowami. W listach pisywanych do obcych monarchów, w urzędowych odezwach, w rozmowach z ambasadorami a nawet podczas udzielanych przez siebie posłuchań¹⁾,

¹⁾ Hausard, Historia parlamentu: 14 marca 1803 roku lord Whitworth uskarża się przed lordem Hawkesbury, donosząc mu o burzliwym zajściu, jakie miał z pierwszym konsulem: „Wszystko to działo się tak głośno, że mogło być słyszane przez dwieście obecnych tam osób”. Uwiadamiając o tej scenie Talleyranda, oburzony lord oświadcza, że przestanie być w Tuileries, jeżeli nie otrzyma obietnicy, że nadal będzie uwolniony od scen podobnych. Lord Hawkesbury przyznaje mu słusność, twierdząc, że zajście to jest uwłaczające honorowi króla angielskiego. Więcej dowodów zarozumiałości i niepowściągliwości języka Napoleona znajdziemy w szczegółach rozmowy jego z Metternichem w 1809 roku w Paryżu i w 1813 r. w Dreźnie, z księciem Korsakow w 1812 r. w Paryżu, z p. Balachow w 18)2 r. w Wilnie i z księciem de Cardito w 1806 r. w Mediolanie.

99

zaczepia, grozi i wyzywa¹⁾; traktuje z góry swego przeciwnika, czasem nawet znieważa go w żywe oczy lub rzuca mu w twarz najhaniebniejsze podejrzenia²⁾; zdradza tajemnice jego prywatnego życia

¹⁾ Przed zerwaniem pokoju w Amiens, (Monitor z d. 8 sierpnia 1802 r.): „Rząd francuzki jest obecnie stokroć więcej ustalonym od rządu angielskiego.” — (Monitor z d. 10 września 1802 r.): „Cóż za różnica między narodem, który toczy zwycięskie wojny dla sławy, a gromadą kupców, która niespodzianie tryumf odniesie.” — (Monitor z d. 20 lutego 1803): „Rząd może powiedzieć z dumą, że Anglia nie umiałaby dziś wystąpić do walki z Francją.” — Wyprawa z 1806 r. 9-ty buletyn, słowa wyrzeczone przez Napoleona do majora de Mack: „Radzę memu bratu, cesarzowi Niemiec, aby jak najszybciej pokój zawarł. Niechaj nie zapomina, że każde mocarstwo musi mieć swój kres” — List do królowej Neapolitańskiej z d. 2 stycznia 1805 r.): „Niechaj wasza królewska mość raczy wysłuchać mej przepowiedni: pierwsza wojna, spowodowana przez waszą kr. mość, odbierze koronę waszej kr. mości i jej dzieciom, które rozpieczętną się po wszystkich krajach Europy żebrać wsparcia u krewnych.”

²⁾ 37my buletyn oznajmiający o pochodzie wojska na Neapol: „Dla ukarania zdrady, jakiej się królowa dopuściła i dla zrzucenia z tronu tej występnej kobiety, która zdeptała to wszystko, co ludzie czcili jako święte przywykli.” (Odezwa z 13 maja 1809 r.: „Książęta lotaryńscy opuścili Wiedeń nie jak waleczni rycerze, pokonani zbiegiem okoliczności i zmiennymi kolejami wojny, ale jako krzywoprzysięzcy, ścigani wyrzutami sumienia. Mordy i pożary, oto ich pożegnanie z mieszkańcami Wiednia. Jak Medea własnymi rękoma pomordowali rodzone swe dzieci.”

100

i domowych stosunków; zniesławia lub spotwarza jego ministrów, jego dwór lub jego żonę¹⁾; uderza w najgłębszy jego stronę; szydzi, że się dał oszukać zręcznym łotrom lub własnej żonie; przemawia do niego jak sędzia, wydający wyrok potępienia na winowajcę, jak zwierzchnik strofujący podwładnego, albo też jak nauczyciel gromiący niesfornego ucznia. Z uśmiechem politowania wykazuje mu jego błędy, słabości lub nieudolność, przepowiada mu zawczasu nieuniknioną porażkę lub upokorzenie. Przyjmując w Wilnie posłów cesarza Aleksandra, powiada²⁾: „Co się tyczy tej wojny, sama Rossya jej nie chce,

¹⁾ List do króla hiszpańskiego z dnia 18 września 1803 r. i nota do hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych o księciu de la Paix: „Ten ulubieniec doszedł najnikczemniejszą drogą do łask niesłychanych dotychczas w rocznikach historii. Niechaj wasza królewska mość usunie od swego dworu człowieka, który na tak wysokim stanowisku folguje podłym swym namietnościami i występkiem jedynie powodzenie swoje zawdzięcza.” — Po bitwie pod Jeną, 9-ty, 17-ty, 18-ty i 19-ty buletyny, porównanie królowej pruskiej z lady Hamilton: „Wszyscy twierdzą, że królowa jest sprawczynią nieszczęść, jakie dotknęły naród pruski. Ogólnie daje się słyszeć, że zmieniła się ona bardzo od czasu tej fatalnej wizyty Cesarza Aleksandra. W apartamencie zajmowanym przez królową w Potsdamie, znaleziono portret Cesarza Aleksandra.”

²⁾ Dubrawin, wojna narodowa (1812 — 1815).

101

żadne z europejskich mocarstw jej nie pochwała, Anglia nawet oświadcza się przeciwnie, przewidując najsmutniejsze następstwa, jakie z niej dla Rossyi wyniknąć mogą... Równie dobrze jak wy, jeżeli nie lepiej od was, wiem jakie są wasze siły. Piechota wasza wynosi ogółem 120,000 ludzi, konnica od 60,000 do 70,000; ja zaś mam trzy razy więcej wojska. Cesarz Aleksander ulega bardzo złym doradcom, — powinienby się wstydzić dopuszczać do siebie podłych ludzi: Armfelda, intryganta, rozpustnika, łotra, człowieka najgorszych obyczajów, ogólnie znanego ze swych zbrodni i wrogo usposobionego względem Rossyi; Steina wygnanego z kraju za przestępstwa, wyjętego z pod prawa i ściganego przez policję; Benningsena, który, jak powiadają, posiada pewne nieznanne mi zdolności wojskowe, ale jest moim wrogiem. Niech się otoczy rossyanami a dziwić się temu przestanę. Czyż macie mało szlachty rossyjskiej, która okazywać mu będzie więcej przywiązania niż ci najemnicy? Może się ludzi przypuszczeniem, że oni są w nim zakochani? Niechaj odda Armfeldowi rządy Finlandyi — to rozumiem, ale dopuszczać go do siebie — to hańba! Co za wspaniała perspektywa spotkania Cesarza Aleksandra w Tylży a przedewszystkiem w Erfurcie! Splamił się ten władca, któremu równego Rossya nie miała dotychczas.... Jakże można obcować z takimi ludźmi jak Stein, Armfeld lub Winzingerode? Powiedźcie cesarzowi, że skoro otacza się moimi osobistymi wrogami, podejrzewam go o chęć wyrządzenia mi osobistej zniewagi i, rzecz naturalna,

102

muszę mu się w tenże sam sposób odwzajemnić: wypędzę wszystkich jego krewnych z Baden, z Wirtembergii i z Weimaru, niechaj przygotuje dla nich schronienie w Rossyi.”

Zwrócimy uwagę, co też mianowicie uważa on za *osobistą zniewagę*¹⁾, jakie krzywdy odpłaca srogim odwetem, do jakiego stopnia dochodzi jego żądza przewodzenia, jak siłą i przebojem wkracza do gabinetów obcych monarchów, by rozpedzić

obradujących tam dostojników i samemu głos zabierać. Zarówno w obcym jak i w swoim domu chce on zawsze występować w roli gospodarza. „Dążenie do zagarnięcia pod swoją władzę całej ludzkości, jest bezpośrednim wynikiem jego natury, którą można do pewnego stopnia nagiąć lub przekształcić, ale której

¹⁾ Stanisław Girardin, Pamiętniki, III, 219: „Pierwszy konsul oświadczył senatorom: „Obywatele, ostrzegam was, że mianowanie pana Danou członkiem senatu, uważać będę za wyrządzoną mi osobistą zniewagę, a wiecie że nigdy ubliżenia takiego nie zniosłem.” — *Korespondencya Napoleona* (List do pana de Champagny z dnia 23 września 1809: „Otrzymałem od cesarza Franciszka obelżywy list z wymówkami, że nic mu ustąpić nie chcę; zapomniał, że ulegając jego woli, zredukowałem znacznie moje żądanie (Zamiast 2,750,000 poddanych austriackich, domagał się tylko 1,600.000) — Roederer, III, 377 (24 styczeń, 1801 roku: „Naród francuzki musi znosić cierpliwie moje wady, jeżeli dostrzeżę we mnie jakiegokolwiek przymioty; najgłówniejszą zaś moją wadą jest, że nie umiem znieść żadnej obrazy”).

103

przeistoczyć z gruntu niepodobna ¹⁾. Już od czasów konsulatu poryw ten ujawnia się z całą siłą; on to sprawia, że pokój zawarty w Amiens nie mógł być długotrwałym; pominąwszy dyskusje dyplomatyczne i niezałagodzone krzywdy, istotną przyczyną zerwania układów jest charakter Napoleona, jego wymagania, nietajone zamiary i bezgraniczna wiara w swoje siły. W wyrazach jasnych i dosadnie rzecz malujących, powiada anglikom: Wypędźcie z waszego kraju Burbonów i zamknijcie usta waszym dziennikarzom; jeżeli to się sprzeciwia waszej konstytucji, tem gorzej dla niej i dla was: istnieją bowiem ogólne zasady praw człowieka, wobec których prawa poszczególnych państw ustąpić muszą ²⁾. Zmieńcie zasadnicze wasze prawa, idąc za moim przykładem, ograniczcie swobodę prasy i przestańcie udzielać schronienia wygnańcom; w istocie, nieszczególnie mam wyobrażenie o rządzie, który nie posiada władzy wzbronienia u siebie rzeczy, mogących nie podobać się obcym mocarstwom ³⁾. Co się

¹⁾ Metternich, II, 878 (List do cesarza austriackiego z dnia 28 lipca 1810 r.).

²⁾ Nota przedstawiona przez p. Otto, ambasadora francuzkiego, d. 17 sierpnia 1802 r.

³⁾ Girardin, III, 296. Słowa pierwszego konsula, 24 floreal'a roku XI: „Przed kilkoma miesiącami proponowałem ministeryum angielskiemu zawarcie układu, mocą którego we Francji i w Anglii zostałoby wydane prawo, zabraniające dziennikom chwalić lub krytykować rządy zagraniczne, ale odrzucono moją propozycję”. (Girardin). „Bo przyjąć go nie mogli.” (Napoleon). Dla czego?” (Gir). Układ podobny sprzeciwiałby się zasadniczemu prawom tego kraju.” (Nap.). „O! nieszczególnie mam – wyobrażenie i t. d.”

104

tyczy mojego rządu, wpływu, jaki wywieram na politykę ościennych mocarstw, ostatnio dokonanych przezemnie zaborów, niech to was nie niepokoi; Trwożycie się może o Piemont i o Szwajcaryę? Ależ to drobnostka... ¹⁾. Cała Europa przyznała Francji prawo rozporządzania Holandją, Włochami i Szwajcaryą ²⁾. Z drugiej znów strony Hiszpania jest mi posłuszną a przez nią trzymam w swem ręku Portugalję, tak że mogę wam wzbronić przystępu do wszystkich portów od Amsterdamu do Bordeaux, od Lizbony do Kadyxu i Genui, od Livorno do Neapolu i Tarentu; o żadnych ustępstwach mowy między nami być nie może. Jeżeli uczynię wam jakiegokolwiek ustępstwo, okryje was ono śmiesznością: za każdy milion towarów angielskich wwiezionych przez was do Francji, zobowiążę was do wywiezienia za granicę równej ilości towarów francuzkich ³⁾, czyli,

¹⁾ Hausard (Depesza lorda Whitworth, 21 lutego 1803 r., rozmowa z pierwszym konsulem w Tuileries). „Drobnostka, to złagodzone wyrażenie, Napoleon użył wtedy grubiańskich i trywialnych wyrazów, których powtórzyć tu niepodobna, a które nie raziłyby jedynie w ustach doróżkarza.”

²⁾ Lanfrey, Historia Napoleona, II, 482 (Rozmowa pierwszego konsula z delegowanymi szwajcarskimi, d. 29 stycznia 1803).

³⁾ Sir Neil Campbell, Napoleon w Fontainebleau i na Elbie, 201 (Słowa wyrzeczone przez Napoleona w obecności Sir, Campbell'a i innych komisarjuszów). Też samą wzmiankę znajdziemy również w *Memoryale*. — *Felet de la Lozere* (Mowa Napoleona na posiedzeniu rady stanu, 4 marca 1806 r.): „Bezwzględnie po zawarciu pokoju z Anglią zabronię przywozu z zagranicy artykułów żywności i ogłoszę akt nawigacyjny, pozwalający przystępu do naszych portów tylko okrętom francuzkim, zbudowanym z drzewa krajowego i obsadzonym załogą, której przynajmniej dwie trzecie jest francuzkiego pochodzenia. Nawet lordowie angielscy i transporty węgla nie będą mogły przybijać do brzegu nie inaczej jak z francuzkimi flagami.”

105

innemi słowy, jawnie lub pokryjomu trzymać was będę w oblężeniu i podczas pokoju cierpieć będziecie tak, jak gdyby w czasie wojny. A jednak ani na chwilę nie spuszcza z oka Egiptu, sześciotysięczne wojsko wystarczyłoby dzisiaj na odzyskanie tej krainy i siłą lub innym sposobem odzyskać ją muszę; nie zbraknie mi sprzyjających okoliczności, na które czatuję już od dawna; wcześniej lub później Egipt będzie należał do Francji, czy to wskutek rozprzężenia cesarstwa otomańskiego, czy też w skutek jakichkolwiek układów z Wielką Portą ¹⁾. Oddajcie Maltę, niechaj morze Śródziemne stanie się jeziorem francuzkiem; chcę panować zarówno na morzu jak i na lądzie, zawładnąć zarówno Wschodem jak i Zachodem. Z naturalnego biegu rzeczy wynika, że Anglia musi się stać ostatecznie przydatkiem do mojej Francji: przyroda uczyniła ją jedną z naszych wysp podobnie jak Oleron lub Korsykę ²⁾.” Rzecz naturalna, że wobec takiej perspektywy,

¹⁾ Hausard, XXXVI, 1298 (Depesza lorda Whitworth, 21 lutego 1803),

²⁾ *Memoryal*; (Słowa Napoleona, 24 marca 1806).

106

anglicy zatrzymują Maltę i rozpoczynają wojnę na nowo. Przewidział to Napoleon i nie waha się chwili z powzięciem stanowczego postanowienia: jednym rzutem oka obejmuje i ocenia istotny stan rzeczy; z właściwą sobie jędrnością słowa oświadcza, że opór anglików „zmusza go do podbicia całej Europy” ¹⁾. Wszak pierwszy konsul dobiegł zaledwie trzydziestego trzeciego roku życia i zniweczył li tylko drugorzędne mocarstwa. Kto wie, ile mu czasu potrzeba, by zmienić na nowo kartę Europy i wskrzesić cesarstwo zachodnie? Opanować wszystkie państwa stałego lądu, by utworzyć z nich koalicję przeciw Anglii, — takim jest odtąd cel jego działania i droga, jaką doń zmierza; wybór zarówno celu jak i środków wynika bezpośrednio z jego charakteru. Zanadto gwałtowny i niecierpliwy, by czekać lub oszczędzać kogokolwiek, nie umie zniewalać inaczej jak przymusem; ludzi wespół z nim działających uważa zawsze za poddanych, pozornie tylko noszących miano sprzymierzeńców. W

późniejszym czasie na wyspie Św. Heleny, Napoleon nie straciwszy w walce życiowej siły wyobraźni i zdolności tworzenia złudzeń²⁾, roztaczać będzie przed ogółem swe humanitarne rojenia, do uskutecznienia których, jak sam wyznaje, potrzebował przedewszystkiem zawojować całą Europę: „pragnąłem rządzić łagodnie,

¹⁾ *Lanfrey*, II, 476 (Nota przesłana panu Otto, ambasadorowi francuskiemu, 23 października 1802.

²⁾ List do p. Clarke, ministra wojny, 18 styczeń 1814 r.): „Gdybym mógł być w Lipsku, dać ognia z 30,000 armat, byłbym obecnie panem świata”.

107

rozsiawać pokój i wolność w około, zasłużyć na miano drugiego Waszyngtona, celu tego nie mogłem dopiąć inaczej, jak tylko uzyskaniem ogólnej dyktatury, o którą też starałem się usilnie”¹⁾.

Napróżno zdrowy rozsądek ostrzega go, że podobne przedsięwzięcie doprowadzi niezawodnie do zjednoczenia Anglii ze stałym lądem Europy, że wybrane przezeń środki działania oddalają go od zamierzonego celu. Napróżno mu przedstawiają kilkakrotnie²⁾, że wobec konieczności pozyskania na stałym lądzie silnego a wiernego sprzymierzeńca, powinien zjednać sobie Austryę: nie gnębić jej ostatecznie lecz raczej przyciągnąć ją, powetować jej straty posiadłościami na Wschodzie a przez to wpłatać ją w nieustanny spór z Rosyją i połączyć z nowym cesarstwem francuzkiem wspólnością życiowych interesów. Napróżno po bitwie pod Tylżą sam zawiera z Rosyją podobny układ. Układ ten trwać nie może, bo Napoleon, stosow nie do przyjętego zwyczaju, wkracza w nieswoje prawo, grozi lub zaczyna³⁾, radby oszukać cesarza Aleksandra lub

¹⁾ *Memorial*, 30 listopad 1815.

²⁾ *Lanfrey*, 111, 339 (Listy Talleyrand’a z dnia 11 i 27 października 1805.

³⁾ Podczas narady nad projektowaniem małżeństwem Napoleona, Cambacérès napróżno oświadczał się za utrzymaniem przyjaznych stosunków z Rosyją, W tydzień potem powiada p. X...: „Rzecz jasna, że mając jeden tylko argument na poparcie swych twierdzeń i nie mogąc go wypowiedzieć, zostałem pokonanym. A przecież argument mój jest tak nieodpartym, że jedno zdanie wystarczy, by dać pojęcie o jego sile. Jestem głęboko przeświadczony, że przed upływem dwóch lat będziemy mieć wojnę z Austryą lub z Rosyją. stosownie do tego, której z księżniczek cesarz poślubić nie zechce. Otóż wojna z Austryą nie przejmuję mnie niepokojem, drzę na samą myśl wojny z Rosyją”.

108

stać się jego zwierzchnikiem. Żaden ze współczesnych mu mężów, trzeźwo na rzeczy patrzących, nie wątpi o tem. Już w 1809 r. Metternich, biegły dyplomata, pisze¹⁾: „System francuski, który obecnie święci chwilę tryumfu, skierowany jest przeciw wszystkim potężnym organizmom państwowym, nie tylko przeciw Anglii, Prusom i Austrii ale i przeciw Rosyi, przeciw każdemu państwu zdolnemu zachować swą niepodległość. Naród niepodległy może z czasem stać się niebezpiecznym wrogiem, przezorny Napoleon tłumi w zarodku przewidywanego wroga. Zresztą raz wszedłszy na tę drogę, zatrzymać się w biegu nie może: zarówno charakter jego jak i położenie, jakie sam sobie wytworzył, popychają go naprzód, przeszłość wiedzie go w dziedzinę przyszłości²⁾. W chwili zerwania pokoju w Amiens,

¹⁾ *Metternich*, (List do cesarza austriackiego, 10 sierpień 1809). — List 11 stycznia 1811): „Pogląd mój na istotny cel planów zamiarów Napoleona nie uległ nigdy żadnej zmianie. Pracował on i nadal pracować będzie w potwornym celu podbicia pod swe jarzmo wszystkich mocarstw europejskich.”

²⁾ *Korespondencya Napoleona I.* (List do króla wirttembergskiego, 2 kwiecień 1811 r.): „Wojna jest nieuniknioną, chociażby sprzeciwiała się woli cesarza Aleksandra, moim życzeniom i interesom Francji. Nieraz już byłem świadkiem podobnego położenia, doświadczenie w życiu zdobyte, pozwala mi wnioskować o przyszłości.

109

Napoleon jest już tak silnym i tylu zaborów dokonał, że sąsiedzi jego, dla własnego bezpieczeństwa, zmuszeni są, zawrzeć przymierze z Anglią; w odpowiedzi na to wyzwanie, druzgocze on potęgę starych, nietkniętych dotąd mocarstw, uszczupla granice Austrii, zagarnia część Prus, wkracza powtórnie do Austrii i wytwarza dla swych braci królestwa neapolitańskie, holenderskie i wirttembergskie. Równocześnie wybroniwszy anglikom przystępu do portów francuzkich, zamyka przed nimi wszystkie porty stałego lądu, odcina ich od reszty Europy i ogłasza przeciw nim istną wyprawę krzyżową. Nie chcąc znosić nadal monarchów tak neutralnych jak papież, podwładnych tak biernych jak brat jego Ludwik, ani współpracowników tak chwiejnych i bezsilnych jak książęta Braganccy w Portugalii i Burbonowie w Hiszpanii: zagarnia Portugalję, Hiszpanię, posiadłości papieżkie, miasta należące do związku hanzeatyckiego i księstwo Oldenburskie; wzdłuż wybrzeży całej Europy od Cattaro i Tryestu do Hamburga i Gdańska, roztawia kordon dowódców wojskowych, prefektów i poborców opłat celnych; zdradzieckie sidła, w które oplątuje i dławi nie tylko spożywcę ale też wytwórcę i handlującego¹⁾.

¹⁾ *Mollien*, III, 135: „W 1810 r. cukier podróżował o 400 na 1000, bawełna i materiały farbierskie o 100 na 100. Na granicy stało przeszło 20,000 strażników celnych, ścigając sto tysięczną bandę przemytników, popieranych przez ludność krajową. Przywóz artykułów żywności z zagranicy dozwolonym był jedynie pod warunkiem wywiezienia odpowiedniej ilości wyrobów franouzkich. Że zaś Anglia towaru tego przyjmować nie chciała, kupcy nie mogąc wrócić z nim do kraju, rzucali go w morze. Z początku marnowano w ten sposób tylko najlichsze wyroby przemysłu, następnie zaś zaczęto wyrabiać niektóre towary, np. atlasy i materje lyońskie, jedynie w celu rzucenia ich w wodę.”

110

Trzebaby zapisać całe tomy dla wykazania, w jak despotycznej formie wydawał Napoleon swe rozkazy, częstokroć nie przytaczając innego powodu prócz własnego interesu, wygody lub chwilowej fantazyi¹⁾, jak szorstko i arbitralnie odzywał się do poddanych, jak często knuł spiski przeciw prawom człowieka i ludzkości całej, jak nadużywał swej siły, ilu grubiaństw i oszustw się dopuścił²⁾, jak uciemiażał

¹⁾ (Odezwa z d. 27 grudnia 1805 r.): „Dynastia neapolitańska przestała panować: dalsze jej istnienie sprzeciwiało się spokojowi Europy i honorowi mej korony”. — Poselstwo do senatu, 10 grudnia 1810 r.: „Potrzebując nowych rękopisów, znałem za najpierwszą i najważniejszą robotę połączenie ujęć Skaldy, Mesy, Renu, Ems, Wezery i Elby”.

²⁾ Znaną jest ogólnie sprawa hiszpańska i jego postępowanie w Portugalii: *Korespondencya* (List do p. Junot, 31 październik 1807): „Uprowadziłem już pana poprzednio, że dla tego jedynie pozwoliłem panu przybyć z posiłkami, aby mu ułatwić owdładnienie flotą portugalską, na

chwilę jednak nie odstępuję od zamiaru zagarnięcia Portugalii.” — (List do tegoż 23 grudnia 1807): „Należy rozbroić naród i wysłać do Francji oddziały wojsk portugalskich; pragnę uwolnić kraj od nich jak również od książąt, ministrowi tych wszystkich, którzy mogliby służyć

111

sprzymierzeńców a rabował zwyciężonych, jakie żołdackie rozboje uprawniał podczas wojny, jak systematycznie wyzyskiwał lud w czasie pokoju ¹⁾).

jako punkta pojednania”. — Dekret z d 23 grudnia 1807): „Nałożyć na królestwo Portugalskie kontrybucję stu milionów franków, w celu wykupienia ruchomych i nieruchomych własności, należących do osób prywatnych. Sekwestrować wszystkie dobra należące do królowej portugalskiej, do księcia regenta, do książąt krwi i do wszystkich obywateli, którzy opuścili kraj z królem i nie wrócą przed 1 lutego. Dzieło *D'Haussonville'a* (Kościół rzymski i pierwsze Cesarstwo), zawiera najwięcej szczegółów, wyjaśniając cele i taktykę polityczną Napoleona.

¹⁾ *Pamiętniki księcia de Broglie*, (Przykład jego postępowania podczas wojny, rejestr rozporządzeń marszałka Bessièrès, komendanta w Valladolid od 11 kwietnia do 15 czerwca 1811 r.). — *List króla Hieronima do Napoleona*, 5 grudzień 1811 (Przykład położenia, w jakim znajdowały się podczas pokoju pobite przezeń narody): „Z chwilą wybuchu wojny, we wszystkich krajach od Renu do Odry, podniesie się ogólne i rozpaczliwe powstanie. Główną przyczyną tego niebezpiecznego ruchu będzie nie tylko nienawiść do francuzów i pragnienie zrzucenia obcego

jarzma, ale nadto zupełna ruina wszystkich warstw społecznych, przemarsze żołnierzy, zbyteczne obciążanie podatkami i kontrybucjami, ściąganie opłat na pokrycie kosztów utrzymania wojska i setki innych, ciągle się powtarzających uciemieżeń. W Hanowerze, w Magdeburgu i w innych główniejszych miastach mego królestwa, właściciele domów opuszczają swe posiadłości nie mogąc zbyć ich bodaj za najniższą cenę. Kapitały wyczerpane, nędza zagraża wszystkim rodzinom: szlachta, mieszczaństwo,

112

Nie dziw więc, że już od 1808 roku wszystkie narody podnoszą bunt przeciw niemu: tak bezlitośnie skrzywdził ich prawa i obraził ich uczucia godności, z takim okrucieństwem ciemiężył, nakładał podatki i zmuszał do służalczej uległości, zgładził ze świata tylu hiszpanów, włochów, austriaków, prusaków, szwajcarów, bawarczyków, Saksończyków i holendrów, pozabijał tylu ludzi jako nieprzyjaciół, tylu innych, którzy wiernie pod jego sztandarami służyli — że narody niechętniejsze są mu od głów ukoronowanych. Rzecz oczywista, że z podobnym charakterem życie staje się niemożliwe: geniusz to zbyt wielki, zbyt szkodliwszy, tem szkodliwszy, im wyżej się wzniesie; Dopóki on panuje, wojna nie skończy się nigdy: napróżno starają się upokorzyć go, skłonić do przebywania w domu i zamknąć w granicach dawnej Francji. Napoleon nie da się powstrzymać żadną zaporą, ani skrępować żadnym układem; zawarty z nim pokój jest zawsze li tylko chwilowym rozejmem, z którego korzysta, by wzmocnić

wieśniacy, są obciążeni długami i niezaspokojeni potrzebami. Należy się obawiać jakiego rozpaczliwego kroku, uczynionego przez tych ludzi, którzy niczego się nie obawiają, nie mając już nic do stracenia.”. — *De Pradt*, (Przykład postępowania żołnierzy w podbitych krajach): „W Wolburch zastałem w pałacu biskupim kanonika ze zdruzgotaną szczęką, wskutek policzków otrzymanych od generała Vandame, który domagał się wydania mu z piwnicy biskupiej tokaju. Kanonik nie mógł uczynić zadość żądaniu generała, ponieważ król westfalski zabrał był dla siebie cały zapas wina.”

113

swe siły, poczem znów wojnę rozpoczyna ¹⁾); natura jego jest z gruntu *nietowarzyską*. Pod tym względem cała Europa wyrobiła sobie stanowcze, niczem niezachwiane przeświadczenie.

Następujący szczegół wykaże, do jakiego stopnia przeświadczenie to jest głębokiem i jednomyślnem; 7-go marca nadeszła do Wiednia wiadomość, że Napoleon uciekł z Elby i że nie wiadomo gdzie wylądować zamierza. Przed ósmą rano Metternich ²⁾ przychodzi oznajmić o tem cesarzowi austriackiemu, który powiada: „Udaj się pan niezwłocznie do cesarza rosyjskiego i do króla pruskiego i powiedz im, że jestem gotów rozkazać moim wojskom, aby natychmiast podążyły do Francji.” O kwadrans na dziewiątą Metternich zjawia się u cesarza rosyjskiego, a o wpół do dziewiątej jest już u króla pruskiego; obydwaj dają tę samą odpowiedź. „O dziewiątej byłem już w domu — powiada Metternich — w godzinę potem adjutanci rozbiegli się na wszystkie strony, by wstrzymać pochód wojsk. Tak więc w niespełna godzinę czasu, wojna była wypowiedziana.”

¹⁾ *Korespondencya* (List do króla Józefa, 18 luty 1814): „W razie podpisania traktatu, zacieśniającego Francję do dawnych granic, musiałbym po upływie dwóch lat ująć oręż ponownie.” — *Marmont* (1813): „W ostatnich latach swego panowania, Napoleon gotów był raczej wszystko stracić, aniżeli przystać na najmniejsze ustępstwo.”

²⁾ *Metternich*, II, 205.

114

VIII.

Inni naczelnicy państw również przez całe życie ciemiężyli ludzi, ale czynili to dla zapewnienia zwycięstwa żywotnym kwestyom lub w celach interesu narodowego. To, co nazywali dobrem ogółu, nie było marą wylęglą w ich mózgu, ani chimerycznym

poematem, wytworzonym przez ich wyobraźnię, gorące namiętności lub miłość własną. Poza sobą, poza własnymi marzeniami, widzieli oni rzecz realną, trwałą i doniosłe znaczenie posiadającą, to jest państwo, ciało społeczne, pełen życia organizm, któremu ciągły łańcuch solidarnie z sobą związanych pokoleń, zapewnia wiecznotrwałe istnienie. Jeżeli pozwalają na rozlew krwi współczesnych sobie ludzi, czynią to dla dobra następnych pokoleń, dla zabezpieczenia ich przed zamieszkami wojny domowej, lub przed podbojem obcego najeźdźcy ¹⁾. W większości wypadków działali jak wytrawny chirurg, jeżeli nie z przekonania, to przynajmniej przez poczucie dynastyczne, przez poszanowanie dla tradycji rodzinnych; pracując z ojca na syna, doszli do doskonałości w swym zawodzie; zbawienie i zdrowie chorego było zazwyczaj pierwszym i ostatnim celem ich zabiegów. Dla tego też nie podejmowali

¹⁾ Richelieu, będąc już na łożu śmierci, powiedział, wskazując na hostyę: „Oto mój sędzia, który wkrótce wyrok na mnie wyda. Niechaj rzuci na mnie przekleństwo, jeżeli celem mym były kiedykolwiek prywatne względy a nie dobro państwa i kościoła.”

się lekkomyślnie operacyj z nadto ryzykownych, bolesnych i sprawiających zbyt wielką utratę krwi, nie dawali się uwieść pokusie wykazania swej biegłości, olśnienia i zachwycenia widzów ostrością i nowością swych narzędzi chirurgicznych. Czuli, że ciąży na nich odpowiedzialność za życie dłuższe i ważniejsze od ich życia; starali się przeniknąć wzrokiem tajemnicze pom roki przyszłości, myśleli o tem, aby, gdy ich już nie stanie, państwo żadnej straty nie poniosło, aby mogło istnieć nadal, aby pozostało niezależnem, silnem i szanowanem pomimo zmiennych kolei wojen obecnie się toczących i nieodgadzionych wypadków, czekających je w przyszłości.

Oto, co dawnemi czasy nazywano *rozumem państwowym*, przez ośmset lat z górą rozum ten miał głos przeważny w radzie książąt i pomimo błędów nieuniknionych, pomimo chwilowych zboczeń, stanowił zawsze pierwszorzędnny bodziec, popychający ich do czynu. Bezwątpienia, powoływano się nań nieraz w celu usprawiedliwienia popełnionego krzywoprzysięstwa, zdrady stanu lub nikczemnej zbrodni, ogólnie przecież rzeczy biorąc, w dziedzinie politycznej szczególnie zaś w kwestyi prowadzenia spraw zagranicznych, stanowił on zawsze naczelną a zbawienną zasadę. Przewadze tej ulegało z kolei trzydziestu władców: przenosili swą pracę z prowincyi do prowincyi, posługiwali się wybiegami, które — aczkolwiek wzbronione ludziom prywatnym, są przecież dozwolone mężom stanu i tak powoli, gruntownie, na wiekuiste czasy wzniesli społeczny gmach Francyi

Otóż u Napoleona, niespodziewanego spadkobiercy ich dobra, dostrzegamy zupełny brak tej zasady; zarówno na tronie jak w obozie, jako generał, konsul lub cesarz myśli on tylko o osobistem wywyższeniu się. Wskutek olbrzymich niedoborów serca, sumienia i wychowania podporządkowywa on interesa państwa swoim interesom, zamiast uczynić te ostatnie zawisłemi od losu państwa; zajęty troską o przedłużenie swego życia, zapomina o narodzie, który z nim razem nie zejdzie do grobu — słowem, poświęca przyszłość dla teraźniejszości i dzieło jego trwałem być nie może. „Mój brat chce — powiada Józef w 1803 r. ¹⁾ — żeby każdy drżał z trwogi na myśl o jego śmierci i przejął się wiarą, że życie jest nieodzownym warunkiem zbawienia ludzkości, oraz nieoszacowanem dobrodziejstwem. Wie on dobrze, że potęga jego zawisła raczej od tego przeświadczenia niż od siły lub wdzięczności. Gdyby dziś lub jutro ktokolwiek mógł powiedzieć: „Nareszcie mamy już spokój, nic nie zagraża istniejącemu porządkowi rzeczy; wybraliśmy następcę tronu, w razie śmierci Bonapartego nie potrzebujemy się obawiać żadnych rozruchów lub buntów” — mój brat nie miałby chwili spokoju... Oto zasady, jakiem i się zwykł kierować.” Naprawdę rok upływa za rokiem; nie zastanawia się on nigdy nad środkami zabezpieczenia bytu Francyi po swojej śmierci, przeciwnie nawet, zbyt gwałtowną żądzą nowych zaborów niweczy poprzecznie osiągnięte korzyści;

¹⁾ *Miot de Melito*, Pamiętniki, II, 48.

łatwo przewidzieć, że cesarstwo upadnie wraz ze śmiercią cesarza. Już w 1805 r. Gaudin, minister finansów, zwracając cesarzowi uwagę na wysokość podatków, powiada: „Nie należy uskarżać się, ponieważ ten dochód stanowi dożywocie waszej cesarskiej mości.” — „Jak to ?” — „Chcę przez to powiedzieć, że cesarstwo, powiększając się stopniowo, dosięgło tak ich rozmiarów, iż po śmierci waszej cesarskiej mości nikt niem rządzić nie potrafi.” — „Jeżeli mój następca okaże się niedołężnym, tem gorzej dla niego.” — „Tak, ale równocześnie tem gorzej dla Francyi”.

W dwa lata potem Metternich, zdając Stadionowi sprawę z owoczesnego położenia politycznego, powiada co następuje: „Godnem jest uwagi, że Napoleon, zajęty ustawicznie zmienianiem stosunków europejskich, nie uczynił dotąd ani jednego kroku w celu zapewnienia bytu swoich następców.” W r. 1809 tenże dyplomata dodaje: „Śmierć jego będzie hasłem do nowego, przerażającego przewrotu: rozdzielone dotąd żywioły dążyć będą do ponownego zbliżenia się. Pozbawieni tronu monarchowie zostaną przyzwani przez dawnych poddanych, nowi książęta wystąpią w obronie nowych państw. Olbrzymie cesarstwo stanie się na pół wieku polem wojny domowej z dniem, w którym żelazna ręka, dzierżąca obecnie ster władzy, w proch się obróci.” W roku 1811 „wszyscy są przekonani, że powszechna rewolucya będzie pierwszym nieuniknionem następstwem śmierci Napoleona, tego władcy, ześrodkowującego w sobie wszystkie

siły ¹⁾. W tym że czasie, we Francyi nawet, własni jego poddani zaczynają, pojmować, że znikoma potęga cesarstwa nie tylko nie przetrwa śmierci swego twórcy, ale nawet za życia jego jeszcze rozsypie się w gruzy: Napoleon podwyższa nieustannie wznoszoną przez siebie budowlę, nie pomnając, że każde nowo wzniesione piętro osłabia moc fundamentów. „Cesarz jest szalonym — powiada Decrès do p. Marmont ²⁾ — doprowadzi nas wszystkich do niechybnej zguby i wszystko skończy się przerażającą katastrofą.” Istotnie siłą i przebojem strąca on Francję

¹⁾ *Metternich* (List do p. Stadion, 17 styczeń 1811); Napoleon jest również tego samego zdania. — (Mowa cesarza na posiedzeniu rady stanu): „Wszystko skończy się z chwilą mojej śmierci, niech syn mój uważa się za szczęśliwego, jeżeli będzie miał 40,000 franków rocznego dochodu.” — *De Ségur*, (Pamiętniki): „Już w owym czasie (1811) Napoleon przewidywał, jak ciężkiem będzie brzemię rządów państwa dla jego spadkobiercy: „Biedne dziecko — mawiał wskazując na swego następcę, ileż zagmatwanych spraw odziedziczysz po mnie!” — (*St. Girardin*, Wspomnienia z czasów pobytu pierwszego konsula w Ermenonville): „Przechadzając się po cmentarzu Napoleon zatrzymał się przed grobowcem J. J. Rousseau i rzekł: Dla spokoju Francyi stokroćby lepiej było, aby ten człowiek nie był na świat przyszedł. — Dla czego? — Bo on przygotował grunt dla rewolucyi. — Sądziłem, że wy przynajmniej nie macie powodu uskarżać się na rewolucję. — Ha! przyszłość pokaże, czy nie lepiejby było dla spokoju świata, gdyby ani jego, ani mnie nigdy na tej ziemi nie było.”

²⁾ *Marmont*, Pamiętniki, III, 337 (Po powrocie z pod Wagram).

w przepaść, oszukuje ją rozmyślnie, nadużywa zaufania współziomków tak, że z każdym rokiem, z własnej jego winy i woli, wytwarza się coraz większa niezgodność między interesem ogółu a jego własnymi interesami pojmowanymi tak, jak on je pojmuje.

Niezgodność ta staje się już widoczną przed zerwaniem pokoju zawartego w Amiens i podczas układów w Lunewilu; jawnie zaś występuje podczas traktatów zawartych w Preszburgu i w Tylży. Staje się jeszcze wyraźniejszą w r. 1808, po wypędzeniu Burbonów z Hiszpanii, dochodzi oburzających i potwornych rozmiarów w 1812 r. podczas wojny z Rosją. Napoleon sam przyznaje, że wojna ta sprzeciwia się interesom Francji¹⁾, a przecież prowadzi ją dalej. W późniejszym czasie, na wyspie Św. Heleny, rozczulać się będzie gołosłownie nad dolą „gorąco ukochanego przez siebie narodu”²⁾. Prawdę powiedziawszy, Napoleon kocha swój naród przywiązaniem jeźdźcy do ulubionego wierzchowca: gdy go ujeżdża, czyści lub przystroja, głaszcze lub drażni ostrogą. Czyni to nie dla dobra konia, ale dla osiągnięcia tem większych korzyści z tego pożytecznego zwierzęcia, każe mu biedz, póki nie padnie ze znużenia, przesadzać coraz to wyższe płoty i coraz

¹⁾ *Korespondencya* (List do króla wirtemburskiego, 2 kwiecień 1811).

²⁾ Testament Napoleona, 25 kwiecień 1821: Pragnęłaby Ciało moje zostało pochowanym nad brzegiem Sekwany, wpośród tak gorąco przeze-mnie kochanego narodu”.

120

to szersze rowy, po za przeszkodę, która wydawała się już ostatnią, znajdzie się jeszcze wiele innych, a chociaż biedne zwierzę dobiegnie nakoniec do mety, pozostanie ono przecież tem, czem dotąd było, t. j. wierzchowcem tylko spienionym i zziąjanym.

Przypuśćmy bowiem, że wyprawa rosyjska skończyła się świetnym tryumfem a nie dotkliwą porażką, że pod Smoleńskiem Napoleon odniósł równie świetne zwycięstwo jak pod Frydlandem, że traktat w Moskwie przyniósł większe korzyści niż traktat w Tylży — i rozważmy wyniki te następstwa, a mianowicie wybuch w Rosyi, jak niegdyś w Hiszpanii, narodowego powstania, rozpoczęcie na dwóch przeciwnych krańcach świata walki z fanatyzmem religijnym, stokroć więcej nieubłagany od interesów materyalnych i walki z hordami barbarzyńców, stokroć trudniejszych do poskromienia od ściśle zjednoczonych ludów ucywilizowanych. Nie dosyć na tem: cała Europa pracowałaby skrycie nad podkopaniem powagi cesarstwa francuzkiego, narzuconego jej przemocą, jako surowy a samowładny zwierzchnik¹⁾; widzielibyśmy urzędników i oficerów francuzkich w Petersburgu i w Rydze zarówno jak w Gdańsku, w Hamburgu, w Amsterdamie, w Lizbonie, w Barcelonie i w Tryeście; wszyscy francuzi

¹⁾ *Korespondencya Napoleona* (Nota wydana w kwietniu 1811 r.): „W Hamburgu, w Bremie i w Lubece będzie stało 8 do 10 tysięcy francuzów, czy to urzędników, czy żandarmów, poborców cła lub dozorców magazynów.”

121

w sile wieku będący, pracowaliby od Kadyksu do Moskwy nad utwierdzeniem i zarządem rozległych zaborów; do wywierania przemocy użyłoby całej ludności płci męskiej a szczególnie młodzieży. Kto uszedł szczęśliwie poboru, tego osobnym dekretem cesarskim powoływano na służbę¹⁾. Żadnej

¹⁾ *Pamiętniki* pana X...: „Od 11 stycznia do 7 października 1813 r. rozkazano zaciągnąć we Francji do wojska 840,000 ludzi i trzeba było zebrać żadaną ilość. Inny dekret, wydany w grudniu tegoż roku oddał w ręce rządu 300,000 popisowych za lata od 1806 do 1814 włącznie. Dekretem listopadowym nakazano uorganizować oddział 140,000 ludzi z gwardyi narodowej i wysłać ich do obrony najsilniejszych pozycji. Ogółem w jednym roku powołano do wojska 1,300,000 ludzi. Nigdy jeszcze nie żądano od żadnego narodu, aby dobrowolnie tyle ofiar na rzeź wydał. Prócz tego postanowieniem senatu i uchwałą rady stanu, nakazano zaciągnąć 10,000 młodzieńców z najwyższych sfer społecznych, pozostawiając prefektom zupełną swobodę czynienia wyboru między niemi. Widocznym celem tego postanowienia było wzięcie zakładników ze wszystkich rodzin, których wierność wzbudzała podejrzenie. Ze wszystkich nadużyć, jakich się Napoleon dopuścił, to ostatnie przyczyniło mu najwięcej zawziętych wrogów.” — *De Ségur*, któremu poruczono uorganizować i objąć dowództwo nad oddziałem złożonym z tych młodzieńców, powiada: „Pomiędzy nimi było wielu, których ojcowie należeli niegdyś do konwencji narodowej; jednych porwano od łóża umierającej żony, konającego ojca lub chorego dziecka, innych z objąć małżonki nazajutrz po ślubie, niektórzy z nich byli tak wątłego zdrowia, że chcieli się na nogach. Połowa tych nieszczęśliwych wyginęła w wyprawie 1814 r.”

122

innej perspektywy zarówno dla prostaków jak i dla wykształconych jednostek, żadnej innej, czy to wojskowej czy też cywilnej karyery, prócz ustawicznego stania na warcie w charakterze żołnierza, poborcy cła lub żandarma, w charakterze prefekta, podprefekta lub komisarza policyi — czyli innemi słowy, w charakterze siepacza i ciemieczcy, obowiązane go utrzymywać w karchach poddanych i ściągać kontrybucye, konfiskować i palić towary, ściągać zbiegów i łamać opór buntowników. Między tymi ostatnimi w 1810 r. liczono 160,000 skazanych imiennie¹⁾; przy tem na ich rodziny nałożono 170 milionów

¹⁾ *Archiwa narodowe* (Raport złożony cesarzowi przez hr. Dumas’a, naczelnego dyrektora popisów wojskowych, 10 kwiecień 1810): „Oprócz 170 milionów franków kontrybucyi, nałożono 1,675,457. Franków kary na 2,335 osób, które bądź same zawiniły, bądź też stały się współnikami cudzej winy.” — (Raport generała Lacoste z departamentu Górnej Loary, 13 październik 1808): „W departamencie tym zawsze się można spodziewać ucieczki co najmniej połowy popisowych. W wielu kantonach żandarmi w haniebnym sposób frymaczą popisem, pobierając częstokroć stałe pensye od nowo-zaciężnych. — *Faber*, Uwagi o wewnętrznym stanie Francji (1807): „W pasie granicznym, szczególnież dezercya z wojska przybiera zatrwajające rozmiary: na 100 popisowych liczono niekiedy 80 zbiegów... Gazety publiczne ogłosiły, że w 1801 r. w Lille skazano za nieposłuszeństwo władzy 135 nowo-zaciężniętych do wojska, w Gandawie zaś ukarano 70. Z żadnego okręgu niepodobna ściągnąć więcej nad 200 popisowych... Francya stała się podobną do olbrzymiego więzienia, w którym jedni śledzą drugich i unikają się nawzajem. Co krok spotkać możesz młodego człowieka, któremu towarzyszy nieodstępny żandarm; przyjrawszy się bliżej, zobaczysz, że ma ręce związane, lub skute w kajdany.” — *Mateusz Dumas*, (Po bitwie pod Dreznem w szpitalu miejskim): „Z nietajoną przykrością widziałem, że między chorymi było wielu lekko rannych; po większej części byli to młodzi ludzie, świeżo wzięci do wojska którzy nie otrzymali ran na polu bitwy, ale rozmyślnie kaleczyli sobie ręce i nogi. Podobne wypadki zdarzały się już podczas wyprawy z 1809 r.”

123

franków kontrybucji. W 1811 i 1812 r. oddział konnicy, któremu polecono ściągać zbiegów, przytrzymał 60,000 ludzi, których pędzono jak trzodę od Adour’u do Niemna wzdłuż wybrzeży, na granicy przyłączono ich do głównego korpusu wojska; ale po upływie paru tygodni umknęli oni ponownie, codziennie uciekało przecięciowo po 4 lub 5 tysięcy ludzi¹⁾. Jeżeli kiedykolwiek Napoleon zdobędzie Anglię, będzie on zmuszonym posłać tam także załogę złożoną z równie gorliwych żołnierzy.

Oto przyszłość, jaką system Napoleona gotuje francuzom, nawet przy najszcześniejszym zbiegu okoliczności. Traf zrządził że okoliczności nie sprzyjają, że w końcu 1812 r. wielkie wojsko znalazło grób pod śniegiem: koń upadł na wszystkie cztery nogi. Na szczęście koń to ochwacony, „Jego cesarska mość cieszy się najlepszym zdrowiem”²⁾; jeździec nie poniósł żadnego szwanku, a podniósłszy się z ziemi, ubolewać zaczyna nie nad zgonem

¹⁾ Thiers, X IV, 159: „W miesiąc po przeprawie przez Niemen, 150,000 żołnierzy zniknęło z szeregów.

²⁾ Dwudziesty dziewiąty buletyn (3 grudzień 1812).

124

zamęczonego wierzchowca, ale nad swojern osobistem niepowodzeniem, nad utracony sławą nieporównanego jeźdźca i nad wrażeniem, jakie wypadek ten wyrze na umysłach ugołu. Obawia się szyderstw i ironicznych uwag, jakie wywoła ten niebezpieczny skok, zapowiadany z takim rozgłosem a zakończony upadkiem, wzbudzającym politowanie. Przybywszy do Warszawy, powtarza kilkakrotnie: „Od wzniesłego czynu do śmieszności jeden krok tylko”¹⁾. W następnym roku w Dreźnie z większą jeszcze beczelnością wyjawia bez ogródki i w całej nagości ambitną żądzę swoją, ostateczne pobudki, jakie go pchały do czynu i potworną a nielitościwą miłość własną. „Czegóż chcą odemnie? — powiada do Metternicha²⁾. — Chcą może, abym się shańbił? Nigdy! Potrafię umrzeć, ale nie odstąpię ani jednej piędzi ziemi. Wasi królowie, którzy urodzili się już w koronie, mogą ponieść dwadzieścia porażek i wrócić do swej stolicy; ja uczynić tego nie mogę, bo

¹⁾ De Pradt.

²⁾ Fain, Rękopism (1813) II, 26 (Odezwa Napoleona do generałów): „Musimy odnieść tryumf zupełny. Chodzi tu nie odstąpienie tej lub owej prowincji, ale o naszą przewagę polityczną, od której zależy nasze istnienie... — (Słowa Napoleona do Metternicha): „Więc mój teść godzi się na podobny projekt i z nim pana do mnie przysyła! Nie pojmuję, na jakim stanowisku chce on postawić mnie wobec narodu francuzkiego. Łudzi się srodze, mniemając, że nadwyreżony tron będzie bezpiecznem schronieniem dla jego córki i wnuka. Ach! Metternichu, powiedz, ile ci zapłaciła Anglia, żeś się zgodził odegrać wobec mnie podobną rolę?”

125

jestem żołnierzem, który własną pracą zdobył tron i władzę. Moje panowanie skończy się wraz z dniem, w którym przestanę być silnym a zatem i groźnym dla podwładnych.” Istotnie, przewaga, jaką pozyskał w Europie, jest podstawą, na której opiera się jego despotyzm we Francji: przestawszy być panem Europy, musiałby wejść w układy z ciałem prawodawczym. Z obawy, aby nie zejść do tego ograniczonego stanowiska, aby nie zostać monarchą konstytucyjnym, krępowanym przez izby, woli on wszystko na kartę postawić: wszystko zyskać lub stracić. „Widziałem żołnierzy waszej cesarskiej mości — powiedział Metternich — wszyscy prawie są dziećmi jeszcze. Cóż wasza cesarska mość uczyni po stracie tego wojska niedorostków, powołanych do broni?” Na dźwięk tych słów, żal ściska mu serce, twarz jego bladeścią się pokrywa; wściekły gniew miota jego istotą; z gwałtownym wybuchem odpowiada Metternichowi: „Nie jesteś pan żołnierzem, nie wiesz, co się dzieje w sercu żołnierza: Wyrosłem i wychowałem się na polu bitwy, człowiek taki, jak ja, nie dba o życie miliona ludzi”¹⁾. Szalone jego

¹⁾ Pamiętniki księcia de Broglie: „Parę dni przedtem Napoleon odezwał się do p. de Narbonne: „Prawdę powiedziawszy, ileż mnie kosztowała wojna z Rosyją? zaledwie 300,000 żołnierzy, między którymi zresztą było wielu Niemców. — Pamiętniki p. X. (Z powodu układów frankfurckich, przyjętych przez Napoleona po niewczasie): „Godnem jest uwagi, że krok ten sprzeciwiał się więcej osobistym jego interesom, niż interesowi Francji. Napoleon dał się uwieść trudności swego położenia, fałszywemu wstydowi wobec narodu, który wszystko dla niego poświęcił i który słusznie mógł mu wyrzucać tyle bogactw zmarnowanych, tyle krwi przelanej dla szalonych i niepodobnych do skutecznego przedsięwzięć.

126

marzenia pochłonęły stokroć więcej ofiar: pomiędzy 1804 a 1815 r. poległo przeszło 1,700,000 francuzów urodzonych w granicach dawnej Francji, oraz około dwóch milionów ludzi, urodzonych po za granicami kraju, zabitych sprzymierzeńców nieprzyjaciół.

Kłęsa ogólna — oto jedyna korzyść, jaką osiągnęli łatwowierni i pełni zapału rodacy, za poruczenie mu dwa razy steru spraw publicznych. Jedynym dziedzictwem, jakie im zostawia w nagrodę za ich przywiązanie, za to bezbrzeżne morze krwi przelanej, jest Francja zmniejszona o piętnaście departamentów, nabytych za czasów rzeczypospolitej, pozbawiona Sabaudyi, Belgii i lewego wybrzeża Renu, ogołocona z północno-wschodnich prowincyj, które uzupełniały terytorium państwowe i broniły przystępu do najmniej obronnej części kraju, odgraniczona od czterech milionów nowych rodaków, którzy przez ciąg dwudziestu lat wspólnego pożycia, stali się niemal francuzami, — co gorzej, nie sięgająca do granic, do jakich dochodziła w 1789 r., otoczona potężnymi i groźnymi sąsiadami, wzbudzająca nieufność Europy, zarzucona pociskami wyrzutów i pogróżek.

Takim jest owoc politycznej działalności Napoleona: samolubstwo jego i chciwość władzy, spowodowały architektoniczny błąd zarówno w budowie

127

gmachu monarchii europejskiej jak i monarchii francuzkiej. W pierwszej budowli zasadniczy ten błąd już od początku roboty staje się widocznym i sprawia, że po upływie lat piętnastu gmach rozsypuje się w gruzy; w drugiej — jakkolwiek równie ważny, mniej przecież wyraźnie występuje: ostateczny upadek nastąpi może po upływie lat pięćdziesięciu lub całego stulecia, ale następstwa, stopniowo i powoli zeń wynikające, niemniej zgubne i nieuniknione być muszą.

KONIEC.